

Wydział Nauk Społecznych  
ośrodek dydaktyczny w Rybniku

Piotr Zając

260014

„Socjologia niewidzialnych miast – analiza miejsc magicznych w  
Rybniku”

Praca licencjacka

Praca napisana pod przewodnictwem

dr Krzysztofa Bierwiazonka

## Rybnik 2012

Słowa kluczowe: *miejsce, miasto, tożsamość, miejsce magiczne, przestrzeń*

Świadomy odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca została napisana przeze mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

05.05.2012r.

## Spis treści:

<b>Słowo wstępne do „Niewidzialnych miast”</b> .....	<b>4</b>
<b>Rozdział I</b> .....	<b>6</b>
1.1 Wstęp .....	6
1.2 Miasto .....	13
1.3 Miejsce .....	25
<b>Rozdział II</b> .....	<b>35</b>
2.1 Wstęp do metodologii .....	36
2.2 Narzędzia badawcze .....	37
2.3 Dyspozycje oraz prezentacja próby badawczej .....	39
2.5 Przebieg badań .....	43
<b>Rozdział III</b> .....	<b>45</b>
3.1 Wstęp .....	45
3.2 „Miasta i umarli” – Miejsca pamięci i <i>sacrum</i> .....	45
3.3 „Ukryte miasta” – dom .....	51
3.4 „Miasta i wymiana” – rynek oraz mall .....	54
3.5 „Zwiewne miasta” – o miejscach osobistych .....	59
3.6 Próba odpowiedzi .....	63
<b>Zakończenie</b> .....	<b>80</b>
<b>Bibliografia:</b> .....	<b>82</b>

## Słowo wstępne do „*Niewidzialnych miast*”.

Jednym z podstawowych tekstów jaki zainspirował mnie do napisania tej pracy była książka włoskiego pisarza Italo Calvino – *Niewidzialne miasta*. Książka ta składa się z opisów nieistniejących w rzeczywistości historycznej miast, które w swoim zamierzeniu mają poszerzać horyzonty narracyjne. W miastach Calvino wszystkie elementy mają przybierać skrajną postać: albo mają być maksymalnie albo minimalnie piękne, dziwne, przerażające etc. Co wspólnego ma ta książka z socjologią? Z jednej strony cytowana była przez - między innymi - socjologa Zygmunta Baumana (stąd też nie tyle na nią trafiłem co sobie przypomniałem, że warto by ją przeczytać). Z drugiej strony podobnie jak całość tak zwanej *literatury pięknej* (czy po prostu literatury) także i w tej książce są pewne tezy dotyczące społeczności i jej przestrzennych uwarunkowań. Jednak moja praca nie będzie się opierać na sprawdzaniu tych tez, ale czytając ją zacząłem się coraz głębiej zastanawiać – dosłownie – nad tym co mnie otacza. Dalej już z pomocą przyszła socjologia miasta, a jeszcze dalej szereg spotkań, między innymi z nieznanym mi starszym panem w autobusie który opowiedział mi o kilku rzeczach ze swojej młodości w Golejowie (dzielnicy Rybnika, przez którą akurat przejeżdżaliśmy). I tak zafascynował mnie sposób w jaki mówił o – dosłownie – prozie życia, że zdawało mi się to być czymś znacznie większym. Ambicją pracy jest poszukanie większej liczby wypowiedzi na temat tych miejsc w mieście, które są niewidzialne, ukryte albo często niedostrzegalne, ale jednak z jakiś powodów istotne i znaczące dla mieszkańców miasta. Właśnie rozmowa z mieszkańcami ma stać się wędrówką po takich miejscach, a socjologiczna interpretacja ma dopełnić obraz magicznego Rybnika.

Pierwszy rozdział został poświęcony na teoretyczne rozważania mające przybliżyć problematykę relacji między kluczowymi dla pracy pojęciami: przestrzenią, miastem a miejscem. Zawierać będzie analizę tego czym jest przestrzeń i w jaki sposób zmienia się wraz ze nabieraniem wartości niematerialnej. Podobna analiza przeprowadzona zostanie na pojęciu miasta jako tworze specyficznie ludzkim, ale również jako przekraczającym człowieka. Miasto również będzie się jawić jako połączenie przestrzeni i miejsca. Na sam koniec zaś dokonam analizy miejsca jako czegoś bezpiecznego czemu przeciwstawię koncepcje dotyczące *genius loci* czyli „*ducha miejsca*”. Kolejny (drugi) rozdział stanowi przybliżenie metodologii, wyjaśnienie w jaki sposób wywiad, fotografia i analiza twórczości badanych pomoże zrozumieć miejsce. Ostatni rozdział (empiryczny) jest zebraniem wypowiedzi respondentów oraz na sam koniec próbą odpowiedzi na szereg postawionych sobie w rozdziale metodologicznym pytań badawczych.



# Rozdział I

## 1.1 Wstęp

„Nasze myślenie od dawna przywykło do *nazbyt skąpego* pojmowania istoty rzeczy.”<sup>1</sup>

„...miasto, do którego zmierza moja podróż, jest nieciągle w przestrzeni i czasie, na przemian rzędnie i gęstnieje”.<sup>2</sup>

Cytaty przytoczone jako motto chciałbym przeczytać jednym tchem, w jednym zdaniu, rozdzielone najwyżej dwukropkiem, gdyż zdanie zaczerpnięte od Heideggera zostaje uszczegółowione skierowaniem na temat mojej pracy właśnie za sprawą Italo Calvino. Sądę, że cytaty tak zestawione wspólnie wprowadzają w kategorię namysłu zdecentralizowanego, poświęconego temu, co wymyka się kategoriom socjologii spod znaku ‘hard science’, pozostając wobec niej marginesem niemalże nieskończoności, pełnym podmiotów, których pojedynczość nie wyklucza wspólnoty, których opowieści wzajemnie krzyżują się i wzajemnie warunkują, zagłuszają i rozchodzą, potem znów się splatają, pulsując wokół miejsca spotkania. Tak ujęta wspólnota miejska jest obiektem niezwykle ciekawym. Po namyśle dodaję więc do pozostałych dwóch trzeci cytaty, tym razem pochodzący od Tadeusza Sławka:

„Miasto interesuje nas nie dlatego, że **tylu** ludzi w nim mieszka (...), lecz dlatego, że w ogóle stanowi modelowy przykład przestrzeni, w której ludzie przebywają razem.”<sup>3</sup>

Interesuje mnie zawsze subiektywne doświadczanie i próby odpowiedzi - próby będące refleksją nad doświadczeniem. Tak zdefiniowane pole zainteresowań badawczych implikuje wybór metody badań jakościowych, starających się opierać głównie na odpowiedziach i własnych interpretacjach badanych. Moja rola jako badacza przypomina tu rolę słuchacza, ale i zbieracza opowieści. Opowieści na temat subiektywnych i znaczących miejsc. Uważam, że miejsca takie - nazwane roboczo ‘magicznymi’ - mają ogromny wpływ na konstrukcję

---

<sup>1</sup> Martin Heidegger, *Budować mieszkać myśleć*, w: Tegoż, *Odczyty i rozprawy*, przeł. Janusz Mizera, Kraków 2002, s. 135.

<sup>2</sup> Italo Calvino, *Niewidzialne miasta*, przeł. Halina Kralowa, Warszawa 1975, s. 127.

<sup>3</sup> Tadeusz Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*. W: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, pod red. Ewy Rewers, Kraków 2010, s. 17-18.

tożsamości, a więc (niejako w konsekwencji) na stosunki społeczne. Kategorie, które wyznaczam jako zakres zainteresowania pracy, słowa-klucze (a może lepiej słowa-budynki?), to humanistycznie rozumiane **przestrzeń, miasto i miejsce**.

Dlaczego właściwie rozróżniam te pojęcia? Tu należy na chwilę się zatrzymać. Przede wszystkim: rozróżniam a nie przeciw-stawiam, są to bowiem kategorie zachodzące na siebie, przecinające się, choć nie tożsame. Miejsca zawsze znajdują się w przestrzeni, a miasto zależnie od perspektywy może być miejscem (jak na mapie) lub właśnie przestrzenią (na przykład z perspektywy mieszkańca). Miasto jest więc kategorią łączącą dwie pozostałe, wyznacza miejsce/przestrzeń spotkania tych pojęć.

*„Będąc przykładem spektakularnej przemysłowości i zaradności, (...) miasto równocześnie szuka swych korzeni w bezradności jednostki. (...) miasto wywodzi się ze sposobu, w jaki człowiek ratuje się przed własną bezradnością, jest formą zaradzenia naszej bezradności (...). Inaczej mówiąc – miasto jest siedliskiem wyrastającym z potrzeby (...) spełniającej się w aktach pomocy(...)”<sup>4</sup>*

W swoim skomplikowaniu i dwoistości miasto przypomina każde ludzkie doświadczenie, lub - co bardziej mi pasuje – fenomen, w znaczeniu każdej możliwej drobinki życia społecznego, psychicznego, symbolicznego czy biologicznego. Z jednej strony pojęcie to jest wpisywane w porządek słów: system, struktura, funkcja - z drugiej zaś powoli staje się abstraktem (porównane do przestrzeni), wykładnią i częścią filozofii, czy nawet absurdem. Podobnie jak całość ludzkiego życia, we wszystkich jego wytworach/utworach (łącznie z nami samymi). Dlatego można mówić o *niewidzialnych miastach* - niedostrzegalnych, nieistniejących w regulaminowym życiu, będących wyrazem *sztuk działania* (jako sztychach, unikach i gierkach przeciw znormalizowaniu życia) o których pisze przywoływany przez Marc'a Augé Michel de Certeau<sup>5</sup>.

Bramy tych miast są jednak pozamykane, co więcej ukryte, prowadzić mnie będą do nich jednak specjalne 'przejścia', 'wyrwy w murach'<sup>6</sup>, komunikacyjne kanały, którymi będą

---

<sup>4</sup> Tamże, s.18-19.

<sup>5</sup> Marc Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. Roman Chymkowski, Warszawa 2010, s. 23.

<sup>6</sup> Tadeusz Sławek, *Miasto(...)*, s. 24-27.

narracje badanych. W ten sposób poprzez refleksyjną konwersację, będzie można dotrzeć do ‘miejsca akcji’ każdej narracji tożsamościowej (nawet jeżeli z osobistych powodów badani nie określają położenia takiego miejsca w ‘rzeczywistości’). Nie przypadkowo pojawiają się tu słowa z terminologii literackiej; już wcześniej zaznaczyłem że istotą pracy będzie **narracja** na temat tworzenia się tożsamości w oparciu o miejsce, istniejące w mieście, posiadające otwartość zakreślenia obszaru za pomocą dłoni

## 1.2 Przestrzeń

Zacznę od przytoczenia kilku cech przestrzeni dostrzeżonych przez różnorodnych myślicieli z kręgów socjologii, antropologii kulturowej i społecznej czy filozofii. Przestrzeń jest abstraktem, na potrzeby tej pracy należałoby ją jednak dookreślić - jednocześnie nie na tyle by stała się miejscem. Należy pozostawić swobodę i szerokość tego pojęcia. Bohdan Jałowiecki i Marek Szczepański w podręczniku *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej* podają za Henrim Lefebvrem hipotezy dotyczące sposobów rozumienia przestrzeni. Szczególnie interesująca dla nas będzie jedna z nich, definiująca przestrzeń jako wytwór społeczny. Mamy więc do czynienia z przestrzenią społeczną, będącą rezultatem podziału pracy i działań ludzkich które w niej przebiegają, ale również sumą przedmiotów wytworzonych przez ludzkość<sup>7</sup>. W podobnym tonie pisze Jacek Wódz: „*wszak truizmem jest stwierdzenie, że przestrzeń to nie tylko miejsce geograficzne, w którym przyszło nam żyć, ale także ważny czynnik wpływający na nasze zachowania, nasze stany emocjonalne, wartości estetyczne itd.*”<sup>8</sup>

W notatkach Aleksandra Wallisa (które w książce *Socjologia przestrzeni* są naszym pierwszym kontaktem z autorem) również można odnaleźć podobną wypowiedź: „*Nie trzeba dowodzić, że przestrzeń jest uniwersalnym parametrem ludzkiego życia (...). Nie trzeba również uzasadniać, że przestrzenne aspekty cechują niezliczoną ilość zjawisk(...). Jednak przejście od konkretnych, prawdziwych i banalnych stwierdzeń o zjawiskach przestrzennych do ukazania w sposób koherentny i całościowy powiązań ludzkiego odczuwania i pojmowania*

---

<sup>7</sup> Bohdan Jałowiecki, Marek S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002r, s. 301.

<sup>8</sup> Jacek Wódz, *Społeczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią, w: Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989, s. 10.



*przestrzeni z czasem, mitologią, historią, wiedzą, społecznym doświadczeniem, z właściwością zmysłów, z budową otoczenia – jest sztuką, i to wcale niełatwą.”*<sup>9</sup>

Dla socjologii humanistycznej - w ramach której praca powstaje - istotna będzie kwestia przestrzeni pojmowanej jako wartość. Przytoczę wcześniej już cytowany podręcznik, którego autorzy za klasykiem socjologii Florianem Znanieckim piszą: „(...) *przestrzeń jest wartością jako element ogólniejszego systemu wartości, w stosunku do którego uzyskuje ona dopiero treść. Ale przez społeczne naznaczanie przestrzeń nabiera pewnej wartości samoistnej.*”<sup>10</sup>

Z jednej strony więc możemy mówić o wartości nadanej odgórnie przestrzeni, z drugiej zaś o nadawanej przez nas wartości, czy to ekonomicznej czy symbolicznej. Przestrzeń społeczna jest więc wyrazem naszego statusu społecznego, nie tylko w sensie materialnym, ale przede wszystkim jako wyraz stanu ducha „*Ludzkie przestrzenie – pisze Yi-Fu Tuan – są odbiciem jakości ludzkich zmysłów.*”<sup>11</sup>. Koncepcje przestrzeni i miejsca Yi-Fu Tuana potowarzyszą nam jeszcze w dalszej części pracy.

Ciekawym spostrzeżeniem uzupełniającym refleksję o przestrzeni postrzeganej jako wartość jest refleksja oparta na schemacie koła hermeneutycznego. Wartość nadawana przez nas społecznie jakiemuś przedmiotowi (w tym przypadku przestrzeni) staje się w końcu częścią systemu, a stąd trafia do nas jako wartość zobiektywizowana. Kiedy uznajemy tę zobiektywizowaną wartość przedmiotu, nadajemy mu (znowu społecznie) kolejne wartości, które znowu stają się częścią systemu. Dla przykładu: kościół, jako obiekt i za razem pewna przestrzeń, zyskuje społecznie wartość pozytywną, związaną z cechą świętości (ważne społecznie rytuały; ślubu, pochówku, przyjęcia nowego członka wspólnoty). Wartość ‘świętości’ łączy się z kościołem i kościół staje się jej nośnikiem jako element systemu – następuje obiektywizowanie się jego wartości. Wartość zobiektywizowana odczuwana jest przez społeczeństwo jako systemowa, a więc zewnętrzna, dlatego może zostać społecznie zanegowana, potwierdzona, wzbogacona lub inaczej przekształcona, by znowu zobiektywizować się, i powtórzyć obieg. Ważne jednak,

---

<sup>9</sup> Aleksander Wallis, *Z notatek autora w: Socjologia przestrzeni*, wybór i opracowanie: Elżbieta Grabska - Wallis i Maria Ofierska, Warszawa 1990, okładka.

<sup>10</sup> B. Jałowicki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń(...)*, s. 305.

<sup>11</sup> Kazimiera Wódz, *Przestrzeń w teorii i badaniach psychologicznych*, w: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, pod red. Jacka Wodza, Katowice 1989, s. 249.

że wartości w tym obiegu nie są zamieniane, tylko zmieniane: nie zastępują jedna drugiej, ale poddawane są modyfikacji, a często występują obok siebie. Przywoływany kościół stał się emblematem przestrzeni świętej w ogóle, następnie ateizujące się społeczeństwo może nadać mu wartość przeciwną, jednocześnie podtrzymując swój szacunek dla samego miejsca, jako pięknego. Tak więc mimo iż zasadnicza wartość ‘świętości’ została pozornie zniesiona, ocalała jej przekształcona wersja – ‘piękno’.

Mamy tu więc do czynienia z początkami społecznego tworzenia rzeczywistości, o którym pisali Peter Berger i Thomas Luckmann, początki te świetnie też widać w poniższym cytacie z Williama Thomasa (współpracującego z Florianem Znanieckim): „jeśli człowiek określa sytuację jako realne, to są one realne w swoich konsekwencjach.”<sup>12</sup>

Wróćmy jednak do samej koncepcji rozumienia przestrzeni jako wartości. Była ona rozwijana przez polskiego socjologa Aleksandra Wallisa. W swoim krótkim eseju *Przestrzeń jako wartość* autor skupia się na procesach, które przebiegają w przestrzeni społecznej (poznawanie, wartościowanie, kształtowanie i użytkowanie<sup>13</sup>). Wartość przestrzeni ustalana jest więc poprzez czynności, jakie w niej wykonuje człowiek: przyglądamy się jej, korzystamy z niej lub - jeśli nie podoba się nam albo nie spełnia swoich funkcji - zmieniamy ją i wreszcie wartościujemy nadając znaczenia – przestrzeń społeczna staje się przestrzenią znaczącą.

Od razu można wymienić dwa typy przestrzeni znaczącej: fizyczną i wyobrażoną. Mnie interesuje to co pomiędzy, czyli moment w którym ja widzę ruderę a ktoś inny ‘tajną bazę wojskową’, lub siedzibę ludzi walczących o przetrwanie na post-apokaliptycznej pustyni. Można by powiedzieć że zaintrygowany jestem dziecięcnością, bo to dzieci budują bazy, włączają do opuszczonych budynków, wiedzą co i przez kogo jest nawiedzane. Wyobraźnia jest kreatorem społecznej rzeczywistości ale i jej kreacją. Jakość wyobraźni bierze się nie tylko z naszych osobistych przeżyć, z wiekiem coraz bardziej ma swoje źródła w kulturze (później co prawda zostaje skonfrontowana z rzeczywistością – na temat czego powstaje wiele publikacji psychologicznych).

---

<sup>12</sup> Za: Dobiesław Jędrzejczak, *Geografia miasta jako nauka humanistyczna*, w: *Humanistyczne oblicze miasta*, Warszawa 2004, s. 14.

<sup>13</sup> Aleksander Wallis, *Przestrzeń jako wartość*, w: *Socjologia przestrzeni*, s. 19.

Przestrzeń znacząca zawsze ma swojego naznaczającego (wcześniej wspominałem o dzieciach):

*„Przestrzeń, zwłaszcza ta wyimaginowana, jest zawsze przestrzenią czyjąś, jakiejś konkretnej grupy ludzi i istnieje intencjonalnie (...) w świadomości tych ludzi.”<sup>14</sup>*

Po pierwsze istnieje więc ten kto opowiada – **narrator**, po drugie jego obecność konotuje istnienie ucha – **czytelnika**. Z jednej strony tym czytelnikiem może być druga osoba (jeśli czujemy się na tyle swobodnie, by o miejscu opowiadać) z drugiej sam narrator jest swoim czytelnikiem. Sądząc z opisu kilku biografii pisarskich mogę dopowiedzieć, że najgorszym jaki się trafia. To połączenie narratora i czytelnika jest kwintesencją konstrukcji jaźni osobistej, zaś separacja między tymi osobami (czyli rozmowa z innym) jaźni odzwierciedlonej (tej którą pokazujemy).

Wracając do społecznego pochodzenia przestrzeni znaczącej warto przytoczyć kolejny cytat z pracy Jacka Wodza:

*„w ramach przestrzeni uznanej za „swoją” mamy do czynienia z koniecznością uznawania wartości lokalnych i respektowania zaleceń płynących z obowiązujących lokalnie wzorów i norm zachowań.”<sup>15</sup>*

Więc nie jest tak, że przestrzeń jest wyłącznie ‘nasza’. Staramy się nie tworzyć miejsc, które będą zagrażały innym. Miejsca - mając być ‘nasze’ - muszą spełnić warunek zachowania spokoju dla nas i dla innych. Istnieją przestrzenie wypoczynku, miejsca do przemysłów wypełnione naszymi zmartwieniami tak bardzo, że nie mieszczą się tam wrogość czy odbieranie komuś tożsamości. Jednak bywają i miejsca zamknięte dla innych. Przestają istnieć gdy tylko pojawia się ktoś na horyzoncie, a w momencie gdy *inni* próbują nam je odebrać, pojawia się konflikt. Tendencja jest taka, że dzielimy miejsce z innymi lub szereg naszych „mechanizmów obronnych” sprawia, że ich nie dostrzegamy. Warto odnieść się w tym momencie do tekstu Stanisława Nurka dotyczącego socjologii egzystencjalnej. Ciekawe, że porównuje on przestrzeń do powierzchni wody do której wrzucono kamień - akwaticzne motywy zawsze są dla mnie pełnią metaforyki wyobraźni, zresztą nie tylko dla mnie,

---

<sup>14</sup> Jacek Wódz, *Spoleczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*, w: *Przestrzeń znacząca(...)*, s. 21.

<sup>15</sup> Tamże, s. 19.

podobnie w wielu dziełach poetyckich - interesuje mnie tu jednak przestrzeń w oczach socjologii egzystencjalnej.

*„Nie wchodząc bliżej w rozważania dotyczące tego, czym charakteryzuje się rzeczona orientacja socjologiczna, wystarczy powiedzieć, iż socjologowie tej perspektywy widzenia świata społecznego w centrum swych dociekań stawiają człowieka jako twórcę swego świata z jego problematycznością i sytuacyjną potrzebą znaczenia.”<sup>16</sup>*

Wyróżniłem to, co dla badanych problemów jest najistotniejsze, spojrzenie takie znakomicie wpisuje się we wcześniej przytaczane przeze mnie koncepcje. Nurek wymienia kilka typów przestrzeni społecznej: etnologiczną, personalną, przeżywaną, symboliczną, ekologiczną i organizacyjną. Mnie interesują przestrzenie symboliczna i przeżywana. Personalna odpadła dlatego że główny swój nacisk kładzie na proksemikę i poczucie prywatności, są to istotne pojęcia, jednak uważam że nie przybliżą one nas do ‘miejsc magicznych’. Przestrzeń symboliczna nawiązuje do pojęcia szaty informacyjnej miasta wprowadzonego przez Aleksandra Wallisa, z tą różnicą że odnosi się do znaków, znaczeń i symbolik mitologii, oraz kosmologii. Pasuje to też do koncepcji obszaru kulturowego - również utworzonej przez Wallisa. Odnosi się ona do tych punktów w przestrzeni, których funkcje nadane formalnie nie zawsze są spełniane w rzeczywistości. Jako przykłady wymienia pomniki, kawiarnie, parki, zespoły zabytkowe, cmentarze itp. Wywód swój kończy, zwracając uwagę na gęstość interakcji między grupami społecznymi a wartościami tych przestrzeni <sup>17</sup> Wcześniej wspomniane przestrzenie są zatem potencjalnie ‘miejscami magicznymi’: *„Datowany zabytek jest poszukiwany jako świadectwo autentyczności, które samo przez się powinno wzbudzić zainteresowanie – powstaje rozdźwięk pomiędzy teraźniejszością krajobrazu a przeszłością, do której czyni on aluzję. Aluzja do przeszłości czyni teraźniejszość wielowymiarową”<sup>18</sup>.*

Ale nie zawsze jest tak, że widząc jakieś miejsce historyczne cokolwiek odczuwamy. *„Odniesienie do historii, które tkwi w naszych krajobrazach, zaczyna się być może estetyzować, ale zarazem desocjalizować i staje się coraz bardziej sztuczne.”<sup>19</sup>*

---

<sup>16</sup> Stanisław Nurek, *Terytorium i miejsce w socjologii egzystencjalnej*, w: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989, s. 242.

<sup>17</sup> Aleksander Wallis, *Obszar kulturowy*, w: *Socjologia przestrzeni*, s. 99 – 110.

<sup>18</sup> Marc Auge, *Nie-miejsca(...)*, s. 46.

<sup>19</sup> Tamże.

Ma to ogromny związek z planowaniem przestrzeni i tworzeniem jej takiej, by przyciągała przypadkowy wzrok. Jednak, nie wiedząc kim będzie osoba patrząca, planiści miejscy zmuszeni są do ogromnego ujednoczenia. Ten wątek został opisany dokładniej w następnym podrozdziale. Na razie powtórzę za Tuanem, że „Przestrzeń stanowi ogólną ramę, której centrum jest poruszająca się, rozumna istota.”<sup>20</sup>

Drugim rodzajem przestrzeni, jaki interesuje mnie jeśli idzie o socjologię egzystencjalną jest przestrzeń przeżywana. Składa się na nią percepcja otoczenia, znaczenie gestów i nasza codzienna aktywność. To działania, nad którymi ‘czuwają duchy’. Pewne połączenie tych przestrzeni da nam bardzo ogólny obraz tego czemu chcę się przyjrzeć. Wymieniłem więc przestrzenie społeczną (Wódz, Wallis), znaczącą (Znaniński, Wallis) wyobrażoną (Wódz), symboliczną i przeżywaną (Nurek). Wydaje mi się, że w ukonkretnieniu tych przestrzeni wyrażać się będzie istota ‘miejsc magicznych’, jednak od razu należało by stwierdzić że niemożliwe będzie usystematyzowanie jej. ‘Magia’ miejsc wyrażona w określeniu *genius loci*, jest nieuchwytna. Jesteśmy jednak w stanie zdać sobie sprawę z jej braku, ze zniknięcia *miasta*.

## 1.2 Miasto

Dalsze rozmyślenia opierać się będą na mieście, jako przykładzie pojęcia, które skupia wszystkie wcześniejsze rodzaje przestrzeni. Również jako o czymś pomiędzy **przestrzenią** a **miejscem**. Niezbędne przy tej okazji wydaje mi się opowiedzenie o „stylu bycia w mieście”. Przejawia się on przede wszystkim w sposobie narracji w całej pracy. Teraz jednak potencjał tej metafory (czy „stylu bycia w mieście”) pomoże w przedstawieniu kilku co ciekawszych spojrzeń na miasto; najbardziej ludzki przejaw przestrzeni znaczącej, która dotyka osobiście większość z nas.

Szereg tekstów socjologicznych (lub socjologizujących) przytacza pewną postawę - nie tylko badawczą ale i życiową. Mowa o *flaneurze*, czyli XIX-wiecznym spacerowiczu, wędrowcu przestrzeni miejskiej lub - jak określa to za Hainzem Paetzoldem, Anna Siemiątkowska – miejskiej istocie kulturowej<sup>21</sup>. Taka postawa zakłada skupienie na „niezorganizowanym, nieujętych w żadne ogólniejsze ramy teoretyczne oglądzie

---

<sup>20</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. Agnieszka Morawińska, Warszawa 1987, s. 23.

<sup>21</sup> Anna Siemiątkowska, *Od kontemplacji do konsumpcji – postrzeganie przestrzeni miejskiej*, w: *Humanistyczne oblicza miasta*, Warszawa 2004, s. 163.

*rzeczywistości*”<sup>22</sup>. Na spacerowaniu potraktowanym jako „twórczość kulturowa”<sup>23</sup>, a nie jako sposób dostania się do określonych punktów, czy czynność typowo turystyczną. Turysta jest wręcz antagonistą *flaneura*, chce bowiem otrzymać gotowy produkt otoczenia z certyfikatem ‘piękna’ i ‘autentyczności’. Wędrowanie jest dla niego sposobem ruchu gdy dla *flaneura* jest „swoistą lekturą wszelkich elementów struktury miasta”<sup>24</sup> (znów wracamy do metafory czytania jako doświadczania przestrzeni). Lektura ta była połączeniem starego z nowym, w przeciwieństwie do marszu turysty, gdzie przeznaczone dla niego przestrzenie są cudami raczej globalnej ‘wiochy’ niż wioski. Na koniec powiedzieć można, że flaneryzm to krążenie wokół *niewidzialnego* i dostrzeganie jego odbłasków, podczas gdy turystyka jest samozwańczym nadawaniem blasków, na szczęście/nieszczęście tylko na tak długo jak błyska flesz aparatu.

*„Nim przejdziemy ulicami miasta, o ile nie chcemy w nim być „zwykłymi” turystami skazanymi na trywialne pamiątki i banalność fotografii, musimy odbyć owo przejście ku wolności, inicjację kończącą się „odstrzeleniem słońca”. Innymi słowy, musimy „zobaczyć” morze”*<sup>25</sup>

Moje podejście wyraża się właśnie w przyglądaniu się impresjom ludzkim, które ogniskują się i oświetlają pewne punkty, cieniując inne. Zresztą wyraża się ono mocno w słownictwie tej pracy, kiedy zwracam się do czytelnika „choźmy dalej”, „przejdźmy teraz” czy też w samym słowie „podejście”. Moja praca jest wędrowką miejską, podczas której mam zamiar obserwować i słuchać tego, co można określić jako głos miasta (a co być może jest odbitym echem *opowieści*).

Kiedy jesteśmy niegotowi do podróży (gdyż zawsze jesteśmy nieskończeni, więc i niegotowi), nazwaliśmy już to, czemu będziemy się przyglądać (choć tylko mniej więcej) - przystąpmy do spacerowania. Chciałbym zacząć od odpowiedzi na pytanie - dlaczego w ogóle możliwe jest wyrażenie ‘(po)traktowanie miasta’? Jednak zamiast odpowiedzieć od razu, najpierw ‘otworzę’ wyróżnione słowo – by (paradoksalnie) skonkretyzować je lub

---

<sup>22</sup> Marta Bucholc, *O wątkach Weberowskich i Simmlowskich we współczesnych studiach miejskich*, w: „Przegląd Humanistyczny” nr 3, 2010.

<sup>23</sup> Anna Siemiątkowska, *Od kontemplacji (...)*, s. 165.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tadeusz Sławek, *Vedi Napoli, e poi muori ! Neapol i genius loci*, w: *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol*, Katowice 2007, s. 95.

umiejszczyć. Z jednej strony miasto zostaje 'potraktowane' od słowa trakt; wyznaczone zostają ścieżki, ulice, potencjalne miejsca (zamieszkania, przemysłowe, usługowe itd.), a nawet - w pewnym stopniu - drogi ucieczki. Miasto zostaje zbudowane jako 'idealna' mapa nowoczesności czyli makieta. Nowoczesność zostaje nam w pewien sposób przeciwstawiona:

*„Modelowanie znaczeń „nowoczesności” dokonuje się poprzez stosowanie dwóch perspektyw oglądowego postrzegania struktur, form i funkcji urbanistycznych miasta – perspektywy makiety planu i perspektywy użytkownika przestrzeni”<sup>26</sup>.*

W tym kontekście nowoczesność zaplanowana jakby 'żyje za nas'. Planiści wiedzą lepiej, co jest komu potrzebne - także i my zgadzamy się na przyjęcie roli 'użytkownika' przestrzeni. Zależy to jednak od tego, jak kto rozumie 'użytkowanie przestrzeni', istnieje jednak spore (jeśli można to ująć tak dramatycznie) zagrożenie dla wolności myślowej jednostki:

*„Perspektywa makiety planu jest dominującą, a nawet hegemonizującą modelowanie, i polega na nadawaniu znaczeń „nowoczesności” rozwiązaniom w postaci wyobrazonego symbolicznie na makiecie modelu przestrzeni. Powstaje w ten sposób symbolika czytelna z tej perspektywy, a trudna do dekonotacji poprzez mieszkańca miasta”<sup>27</sup>.*

Powstaje więc problem z lokalizacją tożsamości, co z kolei przekłada się na zaakceptowanie tych umodelowanych wzorców. Stajemy przeciw tak ujętej nowoczesności (zakodowanej „w logice makiety, a nie w logice praktyk miejskich mieszkańców”<sup>28</sup>) odwracając się od miasta, jako możliwego do zamieszkania symbolicznego. Dlatego właśnie istotne staje się wykazanie humanistycznej strony miasta. Takie pojęcie jak miasto dotyczy przecież „pewnej całości humanistycznej, realizującej się w doświadczeniu i działaniu ludzkim”<sup>29</sup>. Miasto jest przestrzenią znaczącą, specyficznie ludzką nie tylko dlatego, że są tam ludzie. „Ludzie zamieszkują wprawdzie terytorium miejskie i z tej racji uważają się za mieszkańców miasta, lecz są nie tylko ciałami, jak domy czy tramwaje, lecz „doświadczającymi i czynnymi podmiotami”.”<sup>30</sup> Nie tylko ludzie są w mieście, istotniejsze jest to, że miasto jest we

---

<sup>26</sup> Wojciech Błasiak, *Planistyczne naznaczanie przestrzeni miejskiej a jej symboliczne znaczenie społeczne*, w: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989, s. 79.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Florian Znaniński, *Miasto w świadomości jego obywateli*, za Dobiesław Jędrzejczak, *Geografia miasta jako nauka humanistyczna*, w: *Humanistyczne oblicza miasta*, Warszawa 2004, s. 11.

<sup>30</sup> Tamże.

wspólnym doświadczeniu ludzi, nie tylko zamieszkujących je. Jest wartością która sama się 'nakreca'. Dlatego możemy mówić o kierunkach takich jak geografia humanistyczna, antropologia miasta, czy geopoetyka.

Poprzez nasze subiektywne doświadczenia (zobiektywizowane jako „świat przeżywany”<sup>31</sup>) przestrzeń miejska się nawarstwia, lub dzieli, a może lepiej powiedzieć, że: „miasto jest wielopojawieniowe; mimo tego samego nazewnictwa i tej samej topografii nie ma „jednego” miasta”<sup>32</sup>. Dlatego jak najbardziej można mówić o małych miastach wewnątrz miasta. Nie są one jednak jego narządami, czy lepiej - nawiązując do *miasta-maszyny* - jego trybikami i śrubkami. Miasto to *masa* w znaczeniu składania się z nieskończoności punktów, o które możemy zahaczyć lub nie (i wtedy mamy do czynienia z mechanizacją).

„W doświadczeniu miasta chodzi więc o te miejsca, **chwile, w których ludzka miara zostaje przekroczona**; o „bramy”, „pasáže”, przeprowadzające nas na „drugą stronę”.<sup>33</sup>

‘Miejsca magiczne’ są właśnie takimi chwilami, a flaneryzm jako dostrzeganie impresji miasta staje się udziałem badanych w tej pracy, ja (badacz) jestem-jako-spacerujący wśród nich. Miasto jest zbiorem takich miejsc. Najlepiej byłoby jednak powiedzieć tak: miasto jest **miastem miejsc magicznych**. Nie można jednak mówić o niezmienności czy trwałości jeśli chodzi to ‘miejsca magiczne’. „Konstelacja ta nie posiada trwałego kształtu, bowiem poszczególne punkty, „rozbłyśki” miejsc ją tworzących są zawsze ulotne”<sup>34</sup> i dalej, co bardzo istotne dla miasta: „doświadczone stwarzają miasto jako „coś więcej” niż jedynie płatanina administracyjnie oznaczonych ulic.”<sup>35</sup>

To „coś więcej” jest doświadczeniem wyobraźni, subiektywnym utworzeniem rzeczywistości poprzez uważne spojrzenie - nie (jakby mogło się wydawać) w miejsce - lecz w siebie i również w swoje **miejsce na świecie**. Doświadczenie które sprawia że „miejsce „dotyka” mnie „do żywego””<sup>36</sup>.

---

<sup>31</sup> *Lebenswelt*

<sup>32</sup> Tadeusz Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia.*, w: *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, s. 20.

<sup>33</sup> Tamże, s. 27.

<sup>34</sup> Tamże, s. 40.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.



Można więc patrzeć na miasto jako ‘rozbłyskujące’. Nie jest jednak tak, że odkrywam tu jakąś jedyną ‘prawdę’, to tylko jedno ze spojrzeń, które uznałem za odpowiadające moim spostrzeżeniom. Wielość spojrzeń pozwoli mi na pełniejszy ogląd. Teraz zapraszam w trochę inną ścieżkę rozumienia; interesujące wydaje się istnienie miasta „*jako specyficznego rodzaju więzi*.”<sup>37</sup> Tadeusz Sławek mówi o „*zwrocie*” dokonującym się w mieście, jako zwracaniu się „*ludzi nie tyle „do” siebie co „ku” sobie*.”<sup>38</sup> Miasto jest wyrazem wspólnoty, od początku istniało dla zapewnienia bezpieczeństwa poprzez obecność innych ludzi oraz jako centrum handlu – co było powodem stałego kontaktu, rozmowy. „*Zwroty*” te zawsze odbywają się w konkretnym miejscu - w ten sposób dochodzimy do miejsc ważnych dla nas z powodu obecności tam innych ludzi: bliskich, bardziej i mniej znanych czy kompletnie obcych, lub nawet w ogóle się nami nie interesujących.

Jak to jednak jest, że mimo tej rozblyskowości miasta i więzi mamy do czynienia z tak dojmującym poczuciem anonimowości i osamotnienia?

*„Wygląda na to, że w każdym mieście są dwa miasta: jedno, które odpowiada starannie wyrysowanym na planach przebiegom ulic, w którym życie jest ściśle regulowane administracyjno-komunikacyjnymi dyrektywami, i drugie – które odsłania się dopiero uważnemu spojrzeniu, w którym wspomniane regulacje ulegają znamienym przemianom.”*<sup>39</sup>

Sławek - za białostockim pisarzem Krzysztofem Gedroyciem - określa te części miasta jako „*dolne*” (do pierwszego) i „*górne*” (do drugiego). W tej próbie miasta rozblysków, miasto-masa odpowiada „*górnemu*” miastu. Jak można się jednak domyślić: „*Żaden z tych kształtów miasta nie ma do niego prawa wyłączności, a zatem miasto formuje się w istocie jako system przejść między miastem 1 a miastem 2(...)*”<sup>40</sup>.

Przejściami między „*dolnym*” a „*górnym*” miastem są ‘miejsca magiczne’. Należałoby jednak zmodyfikować lekko wcześniejsze twierdzenia. Należałoby powiedzieć że istnieje **miasto-masa-i-maszyna** w którym masowość wyraża się poprzez subiektywne doświadczenia miejsc w ‘maszynie’ (często też przez nią zdefiniowane). „*Dolnym*” miastem byłoby wtedy wszystko co nas otacza, a „*górnym*” doświadczenie transcendencji, *genius loci*.

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 21.

<sup>38</sup> Tamże, s. 22.

<sup>39</sup> Tamże, s. 23.

<sup>40</sup> Tamże

Aby opowiedzieć o znaczeniu tych transformacji które sprawiają że doświadczamy „górnego” miasta zacytuję kolejny fragment wypowiedzi Sławka: „Zwroty” te bowiem nie są tylko odpowiedzialne za transformacje percepcji i przestrzeni, ale także modyfikują znaczenie naszej egzystencji.”<sup>41</sup>

Chodzi jednak bardziej o współ-istnienie z miastem niż poddanie się mu, a wyrazem takiego współ-istnienia moim zdaniem jest stworzenie ‘miejsca magicznego’. Ma to też istotne znaczenie w zmniejszaniu się poczucia anonimowości, samotności czy - o czym wcześniej nie wspominałem – poczucia kontroli życia osobistego.

„(...)to, co nazywamy „bramą”, „przejściem”, i w czym upatrujemy moment i miejsce istotne dla doświadczenia miasta jako korelatu miasta „dolnego” i „górnego”, jest alternatywą dla tradycyjnie centralizującej, a obecnie globalizującej funkcji państwa i ekonomii wolnego rynku.”<sup>42</sup>

Można by stwierdzić że miasto staje się coraz bardziej turystyczne (w znaczeniu wcześniej omawianym przy okazji flaneryzmu) coraz mniej kolizyjne, lub po prostu coraz mniej nas zaskakuje stając się coraz bardziej ‘atrakcyjne’.

„Miasto musi być „drożne”, a zatem w coraz większym stopniu jest miastem „przydrożnym”, a ci, którzy poruszają się jego drogami cenią je sobie tym bardziej, im mniej mogą je spostrzec i uważnie obejrzeć”<sup>43</sup>

Można więc mówić o kryzysie spoglądania na miasto. Jeśli uważamy że miasto jest brzydkie, puste (bezduszne), a mieszkańcy chodzą tylko z punktu A do punktu B, to takie właśnie będzie.

„Należy zatem szukać innego „ruchu” w mieście, ruchu, który nie byłby pędem pojazdów unicestwiających miasto nie tylko w sensie ekologiczno-urbanistycznym, ale także w sensie deformowania spojrzenia, które skupione na komunikacyjnym szlaku nie „widzi” miasta, co więcej – ceni je jako „niewidoczne” właśnie.”<sup>44</sup>

---

<sup>41</sup> Tamże

<sup>42</sup> Tamże, s. 38.

<sup>43</sup> Tamże, s. 43.

<sup>44</sup> Tamże.

Miejsca są więc próbą zrozumienia miasta. Również próbą zrozumienia siebie w mieście – w przestrzeni ludzkiej. Nie jest to jednak wyłącznie kwestia estetyki miejsc i krążącej nad nią turystyki.

*„Miasto nie jest udane wtedy, gdy dysponuje niezwykłymi budowlami; dopiero miasto jako teren indywidualizacji „ja”, dokonującej się w rozumnym współuczestniczeniu w „my”, jest miastem udanym”<sup>45</sup>*

Osamotnienie i poczucie anonimowości bierze się wyłącznie ze skupienia nad własnym ja, dlatego najwyraźniejsze miejsca będą takimi w których dokonuje się zmiana myślenia. Pięknym wyrazem myśli na temat dualności miasta jako stałego i płynnego, „*dolnego*” i „*górnego*”, czy jak się je tylko nazwie, jest fikcyjne miasto Sofronia z „*Niewidzialnych miast*”, Itala Calvina. Owo miasto składające się z wielkiego lunaparku i części ‘typowo miejskiej’ (banki, urzędy, ulice) raz na jakiś czas dokonuje wielkiego podziału - wtedy jedna część miasta wędruje, a druga zostaje w miejscu. Najciekawsze, że to ‘typowo miejska’ część okazuje się tą nomadyczną, koczowniczą, szukającą, przechodzącą dalej i dalej - wiecznie zmienną.

Kolejny myślowy szlak zacznę od przytoczenia słów Michela de Certeau wyrażających pragnienie badania miasta w *Sztukach działania*:

*„Chciałbym w owym zbiorowisku odnaleźć praktyki obce „geometrycznej” lub „geograficznej” przestrzeni konstrukcji wzrokowych, panoptycznych i teoretycznych. Owe przestrzenne praktyki odsyłają do innego specyficznego rodzaju operacji (czy „sposobów działania”), do „innej przestrzenności”(pewnego doświadczenia „antropologicznego”, poetyckiego i mitycznego przestrzeni) oraz do niezrozumiałej i ślepej zmienności zamieszkałego miasta. **Koczownicze, albo metaforyczne, miasto przenika w ten sposób do zrozumiałego tekstu zaplanowanego i czytelnego miasta**”<sup>46</sup>*

Ukazanie owych „sposobów działania” jest również po części celem tej pracy. Podkreślony fragment powraca do poprzedniej myśli o podziale na miasto zaplanowane i ‘to drugie’.

---

<sup>45</sup> Tamże, s. 42.

<sup>46</sup> Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 95.

Miasto wyraża się więc poprzez miejsca praktyk: „które miały być kontrolowane albo zlikwidowane przez system urbanistyczny, a które przetrwały jego upadek”<sup>47</sup>

W tym momencie moje zadanie jako badacza humanisty sprowadza się do tego by „śledzić plenie się owych procedur, które nie tylko umknęły kontroli czy likwidacji (...) ale jeszcze wzmocniły swą nielegalność, rozwijając się i przenikając do sieci nadzoru, łącząc się na mocy nieczytelnych, lecz trwałych taktyk do tego stopnia, że stanowią one codzienne regulacje oraz skrytą twórczość, jaka istnieje wyłącznie w zaburzonych dziś urządzeniach i dyskursach obserwującej je władzy.”<sup>48</sup>

De Certeau określa owe praktyki jako „nielegalne”; tak można o nich powiedzieć z punktu widzenia władzy totalnej, której celem jest zabezpieczenie nas, choćby przeciwko nam samym. Miasto urbanistyczne jawi się jako przestrzeń władzy *Lewiatana* (w znaczeniu Thomasa Hobbesa), ‘istoty’, o której coraz częściej się mówi, że zapanuje nad nami nie z pomocą wojska czy siły, ale kontroli każdej naszej działalności i ujednolicania jednostek. Dlatego tak istotne jest praktykowanie miejsca w mieście. Tym bardziej, że ów cytat pokazuje, iż istota o imieniu ‘Władza’ nie jest doskonała, i nawet nie zauważa, kiedy coś „nielegalnego” żyje sobie w najlepsze dzięki jej działaniom.

De Certeau zestawia procesy chodzenia i opowiadania. „Gry kroków kształtują przestrzeń. Stanowią ośnowę miejsc.”<sup>49</sup> Mówienie o procesach jest uprawnione, ponieważ proste chodzenie, spacerowanie czy mówienie przeniosło by nas szybko z porządku „tworzenia kultury” do porządku turystyki. Proces chodzenia po mieście jest wspomnianym wcześniej ‘czymś więcej’; „[gry kroków – P.Z.] są jednym z owych „rzeczywistych systemów, których istnienie właściwie tworzy miasto”, ale które „nie mają żadnej fizycznej postaci”. Nigdzie się nie sytuują – to właśnie one uprzestrzeniają.”<sup>50</sup> Praktykowanie chodzenia jest więc czynnością twórczą, można by rzec - sztuką podobną literaturze: „Akt chodzenia jest dla systemu miejskiego tym, czym wypowiedanie jest dla języka lub zrealizowanych wypowiedzeń.”<sup>51</sup>

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 97.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, s. 98.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże, s. 99.

Chodzenie - podobnie jak mówienie - „zawłaszcza” system, „realizuje” go na swój sposób i potem ustanawia *relacje* między mną a rzeczywistością: „Chodzący, w obrębie wypowiedania, tworzy w odniesieniu do swego położenia pewną bliskość i pewną dalekość, jakies tu i jakies tam.”<sup>52</sup> Jest więc tworzeniem przestrzeni, tak jak mówienie jest kreowaniem dowolnej wypowiedzi: „Chodzenie potwierdza, podaje w wątpliwość, naraża na ryzyko, przekracza, zachowuje itd. Trajektorie, które „wypowiada”.<sup>53</sup>

Różnorodność i przygodność chodzenia odpowiada możliwościom stylu pisarskiego dla miasta (lub – jak pewnie chciałby De Certeau - jest retoryką wypowiedzi). De Certeau udowadnia, że chodzenie po mieście można postawić na równi z systemem znaków takim jak mowa, za pomocą metodologii strukturalnej wykorzystywanej w filologii do analizy dzieła literackiego. „Wyda się więc, że chodzenie może być określone wstępnie jako przestrzeń wypowiedania.”<sup>54</sup> W ten sposób można potraktować wędrowkę jako mowę, ale również mowę jako wędrowkę gdyż ostatecznie „Każda opowieść jest opowieścią o podróży”<sup>55</sup>. Zarówno opowiadanie o mieście i miejscu jest spacerowaniem, jak i spacer, odkrycie miejsca i jego obecności, jest opowiadaniem historii. Pojawia się więc kolejne istotne pojęcie: „Wędrowna opowieść (...) wykorzystuje systemy przestrzenne, jakkolwiek byłyby one panoptyczne: ani nie jest w stosunku do nich obca (nie wydarza się gdzie indziej), ani z nimi zgodna (nie przejmuję od nich swej tożsamości)”<sup>56</sup>

Czymś, co można by z braku lepszego słowa nazwać celem „wędrownej opowieści” jest przemienianie przestrzeni, wprowadzanie cytatów, odniesień, modyfikacja jej zależnie od posiadanej w sobie „jakości zmysłów” czy kultury. Definiuje się w ten sposób abstrakcyjną przestrzeń w coś pojmowalnego choć raczej niewidocznego dla wszystkich innych, a także – co nie mniej istotne – dokonuje się potwierdzenia własnego istnienia.

---

<sup>52</sup> Tamże, s. 100.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże, s. 115.

<sup>56</sup> Tamże, s. 102.

„Gdy idziemy, przesuujemy się przez przestrzeń, która spełnia się jako element uwytatniający nasze istnienie, pozwalający nanieść naszą pozycję, sporządzić trasę marszu”<sup>57</sup>

Naniesienie pozycji nie jest jednak tożsame z planowaniem trasy marszu - wciąż jest to sposób radzenia sobie z miastem-makieta. Czym jest chodzenie w stosunku do miejsca?

„Chodzenie to niedostatek miejsca. Jest to nieograniczony proces bycia nieobecny w poszukiwaniu czegoś własnego”<sup>58</sup>

Poczucie to potęgowane jest przez ‘miasto-władzę’, którego globalne sposoby zaspokajania każdej naszej zachcianki (dodajmy: w większości wytworzonej sztucznie, podobnymi sposobami) sprawia, że nie potrzebujemy innych, którzy nam pomogą. Anonimowość w mieście bierze się z faktu posiadania ‘wszystkiego’ pod ręką, a chodzenie jest sposobem uświadomienia sobie obecności cudzoślowu ponad literami słowa ‘wszystko’.

Miasto staje się pojęciem mocno uwikłanym w politykę. Z miejsca staje się już tylko nazwą dla przestrzeni. Samo miejsce, poprzez „wędrowną opowieść”, staje się wyrazem naszej tożsamości. Powstają w ten sposób „miejscowe legendy (...) otwierają drzwi, umożliwiają wychodzenie i wchodzenie, a więc tworzą przestrzenie możliwe do zamieszkania”<sup>59</sup> Chodzi tu jednak o zamieszkanie w znaczeniu nakreślonym w tekście *Pedagogicznie mieszka człowiek* napisanym przez Krzysztofa Maliszewskiego. Artykuł ten opiera się na tekście Martina Heideggera *Poetycko mieszka człowiek*, w którym to filozof: „Wskazywał, że zamieszkiwanie staje się dla nas zwykłym zajmowaniem zabudowanej przestrzeni, a przestaje być doświadczane jako sposób bycia człowiekiem”<sup>60</sup>

Miasto w ten sposób staje się ‘maszyną do mieszkania’, kiedy istniejemy wyłącznie w przestrzeni między punktem A (domem, w którym odżywiamy się i odsypiamy – zamiast jeść i spać) a punktem B (miejscem pracy, gdzie ‘odrabiamy pańszczyznę’). Maliszewski określa takie zachowanie jako „niepedagogiczne zamieszkiwanie”. „Pedagogicznie

---

<sup>57</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*. w: *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Zbigniewa Kadłubka, Katowice 2007, s. 5.

<sup>58</sup> Michel De Certeau, *Wynaleźć codzienność...*, s. 104.

<sup>59</sup> Tamże, s. 107.

<sup>60</sup> Krzysztof Maliszewski, *Pedagogicznie mieszka człowiek*, w: *Miasto i czas. Medium mundi IV*, pod red. Jacka Kurka i Krzysztofa Maliszewskiego, Chorzów 2008r, s. 21. Szerzej o tej problematyce filozof wypowiada się w klasycznym już eseju *Budować mieszkać myśleć*.

zamieszkiwać”, oznacza: „zмагаć się z jakością swego życia, mieć stale na uwadze – a niekiedy wyśrubowywać - własne standardy życia etycznego i uczestnictwa w kulturze(...)”<sup>61</sup>

Dlatego tak istotne wydaje się wędrowanie w poszukiwaniu miejsca: zarówno dla tych których będę badać jak i dla mnie, badacza będącego równocześnie mieszkańcem miasta. Dalej o wychowaniu przez miejsca Maliszewski pisze: „można powiedzieć że zadaniem wychowania w każdym miejscu jest tworzenie **małych miast**, czyli przestrzeni bezpiecznych i pogłębionych – ale równocześnie wystarczająco różnorodnych i pobudzających – spotkań z ludźmi.”<sup>62</sup>

W podobnym tonie dopowiada Sławek: „W konstruowaniu takich miejsc niezbędna jest współpraca wielu ludzi, bowiem to właśnie wielorakość, a nawet radykalna rozbieżność ich dróg życiowych i poglądów (w przeciwieństwie do monologicznego charakteru decyzji właściwych administracji, a zwłaszcza państwu) jest początkiem budowania „przejsć”.”<sup>63</sup>

Miejsca magiczne byłyby zatem: „szczególnie intensywnym rodzajem doznania lokalności, nader osobistej przynależności do pewnego miejsca, czego nie da się już opisać wyłącznie w kategoriach topografii i administracji.”<sup>64</sup>

W założeniu takie miejsca subiektywne i osobiste miałyby być miejscami do-społecznymi, uczącymi nas życia wśród ludzi.

Z pojęciem „pedagogicznego zamieszkiwania” wiążą się jednak dwa zagrożenia dla ‘miejsc magicznych’. Po pierwsze, ponieważ stanowią tak silny budulec dla tożsamości jednostkowej, mogą się znaleźć w centrum zainteresowania ‘miasta-władzy’, które będzie się starało o **przejęcie lub aranżację** takich miejsc, jako potencjalnego narzędzia władzy. Organizm ten zawsze będzie chciał zaszczerpić w ten sposób odpowiednie cechy, niezależnie od tego czy celem stanie się kontrolowanie czy – z pozoru niewinny - rozwój wewnętrzny społeczności. Rozwiązania trudnej kwestii ewentualnego nadzoru dostarczają właściwości samych ‘miejsc magicznych’:

---

<sup>61</sup> Tamże, s. 22.

<sup>62</sup> Tamże, s. 23.

<sup>63</sup> Tadeusz Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*, w: *Miasto w sztuce...*, s. 39.

<sup>64</sup> Tamże.

*„Miejsca takie można próbować aranżować i planować, ale działania takie stwarzają jedynie scenografię do właściwego zdarzenia, to zaś jest nieprzewidywalne i przygodne. A **przecież** dzięki tej przygodności „przejście” przez miasto nabiera szczególnego znaczenia.”<sup>65</sup>*

Konkretne zagrożenie dla miejsc pojawia się w momencie gdy w mieście nie ma miejsca na nasze „wędrowne opowieści”. Gdy wszystko wypełnione jest pięknymi ‘turystycznymi’ budowlami które w zamiarze mają być ludzkie, jednak zostają na pozycji potencjalnego miejsca. Wcześniej wspomniana perspektywa makiety, pasowała by tu jako przykład takiej tematyki miasta – jako tworu zamkniętego na nieskończoną pomysłowość, za to otwartego na rozrywkę. Nie jest jednak przesądzone, że wtedy utworzenie „wędrownej opowieści” byłoby niemożliwe, pewne natomiast jest wystąpienie naturalnych utrudnień ze względu na brak przygodności.

Po drugie, zagrożeniem – które łączy się ściśle z pierwszym – jest także **zakorzenie**.

*„Przywykliśmy myśleć, że zakorzenie to coś bardzo pozytywnego, spełnienie głębokiej ludzkiej potrzeby, i że zamęt oraz zło powstają właśnie z braku korzeni(...)”<sup>66</sup>*

Przyzwyczajenie doprowadza w końcu do rytualizmu - i obojętności wobec świata. Rozpoczyna się wtedy mechanizacja, istnienie tylko między punktami A i B. Nie pojawiają się wątpliwości ani potwierdzenia w naszych „wędrownych opowieściach”, nawet istnienie ich samych jest zagrożone. Gdy odpowiedzią na wszystkie pytania stają się Dom i Praca, przestajemy w końcu je zadawać (skoro i tak znamy odpowiedź). Zamieszkiwanie staje się zamknięciem. Zakorzeni nie możemy się ruszyć, co świetnie wykorzystywane jest w karmieniu nas papką informacyjną, globalnego „miasta-władzy”. Rozwiązaniem jest chęć ruchu - myślowego i społecznego. Zamieszkiwanie jest wypełnianiem przestrzeni sensem, jego jakość zależy od nasycenia znaczeniami, ostatecznie to „*Miejsca nas kształtują – z wolna stajemy się tacy jak treść owych miejsc.*”<sup>67</sup> Więc kiedy nasze miejsca są jałowe, nudne i podporządkowane danemu systemowi, wówczas i my się tacy stajemy, aż w końcu miejsca przestaną właściwie istnieć. Wtedy nasze życie sprowadzone zostanie do przedstawionej w filmie *Matrix* egzystencji nieświadomych baterii.

---

<sup>65</sup> Tamże, s. 40.

<sup>66</sup> Krzysztof Maliszewski, *Pedagogicznie mieszka...*, s. 27.

<sup>67</sup> Tamże s. 25.



W końcu, po tak długim kluczeniu, można powiedzieć że zacznie się wędrówka wokół konkretnego – dotarliśmy do Miejsca.

### 1.3 Miejsce

Nadanie znaczenia przestrzeni odbywa się jednocześnie z oznaczeniem miejsca. Niezależnie od tego czy oznaczamy je na mapie, wskazujemy palcem, czy rażeni jego ‘duchem’ tworzymy opowieść. Nazywając jakiś punkt tworzymy miejsce. Nazwa jest przeciwstawieniem zapomnienia, zagubieniem miejsca w naszej niedoskonałej pamięci. Dlatego wydaje mi się, że można o każdym miejscu powiedzieć tak: *„Miejsce istnieje wówczas, gdy jest nawiedzane przez rozliczne przyzajone w nim duchy, które można, bądź nie „wywoływać. Mieszkamy wyłącznie w miejscach nawiedzonych(…).”*<sup>68</sup>

Doświadczenie ‘nawiedzenia’ jest często określane jako doświadczenie *genius loci*, ‘ducha miejsca’. Tworzymy opowieści w oparciu o to ‘nawiedzenie’, licząc, że dzięki niej inni poczują to, co my. Czasem natomiast opowieść będzie wyłącznie dla nas (stanie się na przykład powodem do pewnych rozmyślań), choć nawet ta dzielona z innymi musi najpierw zostać opowiedziana samemu sobie:

*„Miejsca są fragmentarycznymi i zwiniętymi historiami, przeszłościami pozbawionymi czytelności dla innego, nagromadzonymi czasami, które mogą się rozwinąć, ale które występują raczej jako potencjalne opowieści”*<sup>69</sup> Bywają wreszcie próbą wypowiedzenia samo-poczucia *„Dobrze mi tu” – to dobre samopoczucie wycofane chwilowo poza język, w którym się wyraża, jest praktyką przestrzenną.*<sup>70</sup>

De Certeau dochodzi do ogólnego, ale również kluczowego wniosku, że *„przestrzeń jest praktykowanym miejscem”*<sup>71</sup> Dociera do niego poprzez przeciwstawienie miejsca i przestrzeni. Jak wcześniej zauważałem, miejsce jest pewnym porządkiem, rządzi w nim prawo *„własnego”*, jest pewną stabilnością. Przestrzeń jest ruchem, z nałożonymi na siebie wielorakimi znaczeniami *„jest pozbawiona jednoznaczności oraz stabilności „własnego”*<sup>72</sup>

---

<sup>68</sup> Michel de Certeau, *Sztuki działania(...)*, s. 109.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże, s. 117.

<sup>72</sup> Tamże.

‘Nieistniejąca’ przestrzeń zostaje przez nasze „praktyki działania” umiejscowiona, z kolei my poprzez ruch w niej, stosowanie kolejnych „praktyk działania” sprawiamy że miejsce znajduje się znowu w przestrzeni. I tak w nieskończoność; przestrzeń staje się powodem do ‘opowiedzenia wędrówki’, tym samym umiejscawiając się. Tworzymy wokół siebie rzeczywistość legendy, baśni czy mitu.

*„Te nieożywione obiekty, wymykając się prawu teraźniejszości, zyskują autonomię. Są to aktorzy, bohaterowie legendy. Organizują wokół siebie powieść miasta.”<sup>73</sup>*

O jakich nieożywionych ‘bohaterach’ tu mowa?

*„Ostry zarys ściany narożnego domu, dach prześwietlony oknami jak gotycka katedra, elegancja studni w cieniu lichego podwórka: te postaci żyją własnym życiem”<sup>74</sup>*

Obiekty te stają się wyrazem, słowem kluczem do ‘bram niewidzialnego miasta’, ukrytym przejściem, wspomnianą już impresją na temat życia, fenomenem. Powoli zaczynamy wątpić w ich nieożywionność. Skoro tak, czy całe miasto nie jest żywe, skoro składają się na nie?

*„Owe nieoswojone obiekty, wywodzące się z niemożliwych do rozszyfrowania przeszłości, są dla nas ekwiwalentem tego, czym byli niektórzy bogowie starożytności, „duchami miejsca”.”<sup>75</sup>*

Można mówić o konkretnych obiektach w „wędrownych opowieściach”, mnie jednak będzie chodziło o wrażenia i uczucia wywołane przez nie lub ich znaczenie w naszej pamięci.

*„Jak ich boscy przodkowie, pełnią w mieście rolę aktorów, nie z powodu tego, co robią bądź mówią, ale dlatego że ich obecność jest nie ma, a ich istnienie wyłączone z teraźniejszości.”<sup>76</sup>*

Nie chodzi wyłącznie o kwestię, dostrzeżenia, ale także głębokiego poczucia siebie (a może właśnie nie-siebie). Wszystko to przekazujemy poprzez opowieść, jako narratorzy i

---

<sup>73</sup> Michel De Certeau, *Duchy miasta*, w: *Wynaleźć codzienność. Mieszkać, gotować*, Kraków 2011, s. 125.

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Tamże.

sluchacze własnego życia. Dzięki „nielegalnym praktykom” opowiadamy „*Historie bez słów*”<sup>77</sup>

„[praktyki te – P. Z.] Do widzialnego miasta dodają „miasto niewidzialne”, o którym mówił Calvino. (...) tworzą inny wymiar, niesamowity i przestępczy, budzący lęk i uwierzytelniający.”<sup>78</sup>

Wracając do problemu zamieszkiwania, stawiam następujące pytanie: czy można mieszkać i wędrować jednocześnie? Opowiadać to wszystko w drodze?

De Certeau odpowie twierdząco: „*Miejsca stają się mieszkalne dzięki historiom miejsc. Mieszkać to tworzyć narrację.*”<sup>79</sup> Należy jednak zaznaczyć, że słowo ‘mieszkać’ jest tu rozumiane podobnie jak u Maliszewskiego, który obdarza je dookreśleniem „pedagogicznie” – w innym razie przestrzenie prywatne stałyby się „przeróżającym synonimem „aresztu domowego”, z dala od żywych”<sup>80</sup>

Istotny jest ruch, krążenie ludzi, przedmiotów, słów, idei. Ruch możliwy tylko dzięki obcowaniu z innymi, świadomości, że i oni posiadają własne „wędrowne opowieści”, a co za tym idzie własną rzeczywistość. Nadmierne zakorzenienie sprawia, że ten ruch ustaje. ‘Miejsca magiczne’ posiadają jednak wyjątkową cechę: „nie znikają nigdy całkowicie, opuszczamy je, nie opuszczając, ponieważ mieszkają one – niewidzialne i obecne - w naszej pamięci i naszych marzeniach. **Podróżują razem z nami**”<sup>81</sup>

To tylko jedna z możliwości interpretowania pojęcia ‘miejsca’. Cytowany już dużo wcześniej amerykański geograf Yi Fu Tuan (utożsamiający się z nurtem geografii humanistycznej<sup>82</sup>) zestawia miejsce i przestrzeń jako doświadczenia w życiu ludzkim.

„*Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim.*”<sup>83</sup>

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 131.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Tamże, s. 132.

<sup>80</sup> Tamże, s. 136.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Yi Fu Tuan, *Przeźródlenie i miejsce*, s. 5.

<sup>83</sup> Tamże, s. 13.

Oba pojęcia są częścią naszego życia, „*uwazamy je za oczywiste*”<sup>84</sup>. Ale Tuan chce zwrócić naszą uwagę na to, w jaki sposób o nich myślimy, na postrzeganie ich przez różne pryzmaty naszej niedoskonałej przecież percepcji, czy uczuć, jakimi je obdarzamy. Uwzględnia na przykład jako miejsce kategorię domu rodzinnego. Tu wydaje się współbrzmieć z nim Marc Auge, który pisze: „*Rodzić się znaczy rodzić się w pewnym miejscu, być przypisanym do pewnego miejsca zamieszkania. W tym sensie miejsce narodzin jest konstytutywne dla tożsamości jednostkowej.*”<sup>85</sup>

Wyrażamy się poprzez ‘nasz dom’, poprzez to, co określamy jako ‘dom’ – niekoniecznie mając na myśli budynek. W domu powinniśmy się czuć bezpiecznie, znać jego każdy zakamarek; dalej idąc tą ścieżką spotykamy się z Tuanem:

„*Przestrzeń odczuwana jako dobrze znana staje się dla nas miejscem.*”<sup>86</sup>

Wyżej napisałem, że dom powinien być nam doskonale znany, ale czy to wystarczy żeby był także ‘magiczny’? Przygodność jest istotna w doświadczaniu miejsc, czy to może łączyć się z bezpieczeństwem i poczuciem bycia u siebie? Ale co to znaczy być u siebie?

„*Bohater jest u siebie, kiedy swobodnie się czuje w zetknięciu z retoryką ludzi, z którymi dzieli życie.*”<sup>87</sup>

Istotne w tym zdaniu jest dla mnie zetknięcie z innymi ludźmi, z ich osobistym dyskursem. W tym sensie nowoczesność, czy „hipernowoczesność”, sprawia, że nie czujemy się „u siebie”<sup>88</sup>. Brak tego zetknięcia z innymi jest brakiem rozmowy, więc również narracji (bo właściwie staje się zbędna), a jeśli „*Przestrzeń przekształca się w miejsce w miarę uzyskiwania określeń i znaczeń*”<sup>89</sup> to pozostaje ona niedookreśloną, wolną, ale też właściwie żadną, staje się „*Nie-miejcem*”<sup>90</sup>.

---

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> M. Auge, *Nie-miejsca*, s. 34.

<sup>86</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 99.

<sup>87</sup> Vincent Descombes, *Proust, philosophie du Roman*, za, M. Auge, *Nie-miejsca(...)*, tłum. Roman Chymkowski, s. 74.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 173.

<sup>90</sup> M. Auge, *Nie-miejsca(...)*, s. 74.

Dlatego 'miejsce magiczne' nie jest miejscem bezkolizyjnym. Zderzenia i traumy rozciągają się na całej jego długości w gamie swej różnorodności. Cechą takiego miejsca jest przede wszystkim przygodność albo raczej przechodność, otwartość na przechodniów wyrażająca się nie w naszej akceptacji innych, a w tym, że miejsce akceptuje nas. Przejawy tej cechy widać w tworzeniu przestrzeni społecznej – nie z materialnych budulców, ale w odkrywaniu powołania przestrzeni do bycia miejscem. Przechodność wiąże się z trzema doświadczeniami zmysłowymi przestrzeni, o których pisze Tuan: wzrokiem, dotykiem i ruchem<sup>91</sup>. 'Miejsce magiczne' jest więc miejscem otwartym dla uważnych obserwatorów, którzy gotowi są do bliższej interakcji z nim. Dlatego miejsce zamieszkiwane od urodzenia ma ogromny potencjał by stać się „miejscem magicznym”. Istotna wydaje się też ruchomość tego doświadczenia:

*„genius loci sprawia, że z jednej strony jestem obywatelem pewnego miejsca, lecz z drugiej – zdając sobie sprawę z nad- lub nie-ludzkich uwarunkowań bycia – nie dopuszczam do nadmiernego zadomowienia się w danym miejscu, nie pozwalam, aby stało się ono ograniczającym mnie domem”<sup>92</sup>*

Dom jawi się więc jako ograniczający, ale w dalszym toku rozmyślań o *genius loci* pojawia się pewna nadzieja dla tego określenia: *„Dzięki temu doznaniu miejsce jest domem pozbawionym czterech ścian.”<sup>93</sup>*

Ruchomość pojawia się też w słowach Tuana : *„Miejsce jest pauzą w ruchu”<sup>94</sup>*. Owszem dostrzeżenie samego miejsca jest już jakimś zatrzymaniem, brakiem ruchu w tym konkretnym skrawku czaso-przestrzeni. Przynajmniej tak by się mogło wydawać. Jednak chciałbym spojrzeć na to trochę inaczej; to nie miejsce się zatrzymuje, świat sam w sobie nie staje, nie dochodzi do wstrzymania ruchu (czy wręcz absolutny bezdech miejsca) – to ja, patrzący, zatrzymuję się w tym miejscu. Olśnienie wywołane doświadczeniem *genius loci* zatrzymuje mnie w mojej codzienności – czy może lepiej w nowoczesności – i przypomina, że choć wielu przede mną określało swoje czasy tym mianem, nikt z nich się nie mylił. Częściowo olśnienie a częściowo szok wywołuje we mnie to moje zatrzymanie - oto ja stanąłem, ale

---

<sup>91</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 23.

<sup>92</sup> Tadeusz Sławek, *Vedi Napoli, e poi muori !. Neapol i genius loci*, w: *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol*, Katowice 2007, s. 85.

<sup>93</sup> Tamże.

<sup>94</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 175.

miejsce, świat dalej trwa: „nagle doznanie niewystarczalności momentu terażniejszego jako odsłaniania się przestrzeni;”<sup>95</sup>

Czyli doświadczenie historyczności (ahistoryczności?) „tak, jak miejsce przekracza swoje granice, jest zgola „nie na miejscu”, tak i wylamuje się z zakreślonych przez „teraz” ram czasowych”<sup>96</sup>

Wrażenie absolutnego oderwania od tu i teraz jest tym co charakteryzuje ‘miejsca magiczne’.

Od dłuższego czasu pojawia się pojęcie do tej pory nie wyjaśnione, a mianowicie *genius loci*. ‘Duch miejsca’ jest czymś co dobrze pasuje do próby opisu ‘miejsca magicznego’. Pojawia się jako specyficzny rodzaj doświadczenia, ale także jako niedookreślone ‘coś więcej’. Pojęciu *genius loci* poświęcono już wiele humanistycznych refleksji, ja spróbuję jedynie pokrótce przybliżyć jego zakres, mając w pamięci niemożliwość u-chwycenia istoty ‘ducha miejsca’.

„*Genius loci jest sposobem opisania doświadczenia przestrzeni jako „miejsca”, czyli kręgu, w którym wszystko jest „na miejscu”, to znaczy regionu, w którym rozproszone wyglądy i zjawiska składają się na dobrze zorganizowany świat.*”<sup>97</sup>

Chodzi być może o to, co Tuan określał jako bezpieczeństwo; wiemy co gdzie jest w nowo odkrytej przestrzeni – przynajmniej tak nam się wydaje. Wcześniej wspominałem o rozdarciu towarzyszącym tworzeniu miejsca, można by mówić wręcz o traumie spowodowanej odkryciem, że świat trwa mimo mojej obecności (to implikuje, że zapewne będzie trwał również mimo mojej nie-obecności). Sławek mówi jednak o tej traumie jako o: „**doświadczeniu terapeutycznym, które uświadamia mi rozdział między mną a światem, wewnętrzny podział we mnie samym**”<sup>98</sup>

Jak to możliwe, by tak radykalne przeżycie nazwać „*terapeutycznym*”? Autor posługuje się także z upodobaniem zwrotem „*dotknięty do żywego*”, dodając mimochodem, że znaczenie tej frazy ma u podstaw ranę sieczną, która w całkiem niemetaforyczny sposób dotyka do żywego mięsa. Łatwo byłoby zarzucić chory masochizm takiemu podejściu, zaufajmy jednak

---

<sup>95</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci (...)*, s. 25.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Tadeusz Sławek, *Vedi Napoli(...)*, s. 88.

<sup>98</sup> Tamże, s. 87.

Sławkowi, jak ufa się lekarzowi, że - dotykając nas do żywego mięsa – czyni to w celach medycznych, przywracających zdrowie. *Genius loci* nie jest czymś jednoznacznie przeciw nam, to raczej doświadczenie „inności” która nigdy nie będzie w stanie do nas trafić idealnie, ale i tak będzie próbować tak długo, jak my postaramy się ją dostrzegać. Kolejną więc ważną rzeczą w doświadczaniu miejsca jest relacyjność, interakcja ale już nie absolutna ingerencja: „*genius loci warunkowany jest gęstością relacji, jakie wiążą mnie z miejscem, przy czym relacje te usuwają się daleko w cień to, co odsłania przed nami widzenie perspektywiczne*”<sup>99</sup>

Odsuwamy się więc poza ‘turystyczne cyknięcie fotki’, następuje wspomniana wcześniej pauza ponieważ „*genius loci jest refleksją nad moim myśleniem w świecie.*”<sup>100</sup> Oczywiście nie jest tak, że relacje z miejscem muszą być czysto umysłowe, *genius loci* nie odstawia estetyki, ale klaruje to co związane z namysłem – lub być może w ogóle nadaje przestrzeni funkcji namysłu. Dlatego postawa „*flaneryzmu*” wydaje się dość dobra w poszukiwaniu *genius loci* miejsc w których żyjemy na co dzień i dostrzeżenie, że: „*dopiero w codzienności i poprzez codzienność transcendencja nabiera swojego najpełniejszego sensu*”<sup>101</sup>

Trzeba jednak uważać w takim poszukiwaniu: „*należy najpierw odnaleźć w sobie siłę dystansowania się do tego, co tak porywa nas i wciąga przy pierwszym kontakcie z miejscem, i co stanowi przedmiot entuzjastycznych opisów wszelkich bedekerów*”<sup>102</sup> Ponieważ: „*genius loci jednocześnie jest związany z widokiem i przekracza go, rozbija od wewnątrz; spoczywa wewnątrz widoku, ale nigdy nie objawia się i nie udostępnia w czystej widowiskowości.*”<sup>103</sup>

Nie znajdziemy jednak *genius loci* w miejscach, które są określane jako ‘brzydkie’, nie w tym sens by całkowicie pominąć zabytki, polany, czy wszystko co oferowane nam jest w ramach zwiedzania miast. Odrzucenie tego i przyjęcie że *genius loci* jest tam gdzie nie chodzą turyści, gdzie jest ‘brzydko’ było by błędem – stali byśmy się wówczas turystami zwiedzającymi śmietniki, tzw. ‘winkle’ za którymi pija się tanie wino i temu podobne lokacje.

---

<sup>99</sup> Tamże, s. 103.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Witold Glinkowski, *Transcendencje codzienności: miejsca, spotkania, obsesje*, Łódź 2008, s. 9.

<sup>102</sup> Tadeusz Sławek, *Vedi Napoli(...)*, s. 106.

<sup>103</sup> Tamże, s. 118.

*Genius loci* to kwestia refleksji, można by rzec (parafrazując bardzo znane sformułowanie) że „*genius loci* to stan umysłu”.

„*Istota rzeczy polega więc na świadomości, że nasze „twarde” osadzenie w świecie jawi się takim jedynie dlatego, że wyrażamy zgodę na to, by nasze postrzeganie świata było, by tak rzec „jednorazowe”*”<sup>104</sup> jednak podobnie jak reklamówka ze sklepu, którą potem używamy dopóki się nie rozpadnie. Problem w tym że postrzeganie jest trwalsze od wszelkich tworzyw sztucznych.

Rozwinę teraz trochę tą myśl dotyczącą rozdwojenia, które czujemy ‘napotykać’ na swojej drodze ‘ducha miejsca’. Co się dzieje gdy go już znajdujemy? Poniekąd to samo co gdy go szukamy: „*sprawia, że miejsce podlega swoistej „dekoncentracji” czy „decentralizacji”*: pozwala zobaczyć w innym świetle i znaczeniu wiele przedmiotów znajdujących się poza ścisłymi granicami miejsca.”<sup>105</sup>

Co jednak dalej? Szukanie dalej, kolejnych miejsc? W pewnym sensie tak. A co z tymi które znaleźliśmy, co z naszymi ‘miejscami magicznymi’? Problem (a może właśnie cała ‘magia’) w tym, że przecież te miejsca nigdy nie są nasze i niewiele zmienia fakt, że możemy posiadać spisane prawo do nich: „*Specyficzność tego spojrzenia i doświadczenia polega na tym, iż dzięki nim doznaję „obcości” miejsca, nie odczuwając najmniejszej potrzeby „przetłumaczenia” owej obcości na własny język moich potrzeb i pragnień.*”<sup>106</sup>

Co do zakończenia poszukiwań: „*zadanie wypełnia się nie w doznaniu uchwycenia „istoty” i zapanowaniu nad miejscem, a przeciwnie – w chwili, gdy miejsce „pokonuje” mnie, przekracza moje możliwości bogactwem nieuchwyconych do tej pory związków.*”<sup>107</sup>

Po raz kolejny do czynienia mamy z wcześniej wspomnianą traumą, nazwaną teraz poczuciem „obcości” lub bardziej dosadnie „pokonaniem” – pamiętać należy jednak, że nie jest to „pokonanie” siebie osobiście a tego, co uważamy za siebie, a co jest raczej kwestią narzuconych (w kontekście przemocy symbolicznej) habitusów zdefiniowanych przez Pierre

---

<sup>104</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci (...)*, s. 8.

<sup>105</sup> Tamże, s. 15.

<sup>106</sup> Tamże, s. 18.

<sup>107</sup> Tamże.



Bourdieu jako „społecznie ustanowioną naturę” lub jak można dalej wyczytać w cytowanym przeze mnie haśle słownikowym, jest to: „system wzajemnie ze sobą powiązanych psychicznych oraz biologicznych nastawień (dyspozycji) wraz z nieświadomymi schematami poznawczymi, myślowymi i schematami działania.”<sup>108</sup> ‘Pokonując’ nas miejsce pozwala nam dostrzec znaczenie dla naszego życia: „Genius loci uznaje dychotomię „autochtona” i „wędrowca”, ale dekonstruuje ją od wewnątrz tak, że mamy do czynienia z wędrownym autochtonem i „wrosniętym” w miejsce wędrowcem. Takim usytuowaniem człowieka genius loci wskazuje, iż przestrzeń – chociaż znacznym stopniu modyfikowana przez człowieka – jednak, gdy potraktować ją z powagą, zmienia kondycję samego człowieka.”<sup>109</sup>

Ale można to pociągnąć dalej: „miejsca (...)nie tylko na nas oddziałują, ale nawet nas stwarzają”<sup>110</sup> Należy jednak pamiętać że jest to proces działający ze wzajemnością, czego ciekawym przykładem jest historyjka opowiedziana przez Yi Fu Tuana w cytowanej już pozycji „Przestrzeń i miejsce”, kiedy to opowiada o zamku Kronborg w Danii będący pierwowzorem zamku w którym miały miejsce wydarzenia znane nam z lektury „Hamleta”. I tak zamek staje się kompletnie innym miejscem - poprzez nadanie mu takiego znaczenia - niż był wcześniej, kiedy to był jedynie jednym z wielu zamków w historii średniowiecza. Ale nie tylko to, bo prawdopodobnie ogromna ilość ludzi zadaje sobie to sławne pytanie „być albo nie być”, mimo iż Hamlet nie w zamku o to zapytał, i mimo że prawdopodobnie w rzeczywistości nie istniał. Tu jednak stajemy się świadkami działania prawdziwej magii, o to fikcja staje się rzeczywistością.

Wracając jednak do rozważań nad *genius loci* myślę, że przydałoby się sprostowanie którym jednocześnie będziemy mogli pójść w inną stronę myślową. „Rzecz zostaje postawiona więc jasno: „*duch miejsca*” to myślenie mające przywrócić miejscu jego pierwotną kulturę”<sup>111</sup> Czyli jednocześnie odejście od fasady tego co dajemy sobie wpoić i co sami sobie wpajamy jako pewnik. Ale chciałbym tu zwrócić uwagę na taki aspekt: co z przestrzeniami, które wykreowane są na posiadające jedynie tą fasadę? W uproszczeniu można by powiedzieć, że chodzi mi o przykłady tzw. „*nie-miejsc*” w ujęciu Marca Augé<sup>112</sup>, o których mówiłem już

---

<sup>108</sup> Krzysztof Olechnicki, Paweł Załęcki, *Słownik socjologiczny*, hasło: *Bourdieu Pierre*, Toruń 2004, s. 31.

<sup>109</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci (...)*, s. 17.

<sup>110</sup> Witold Glinkowski, *Transcendencje (...)*, s. 11.

<sup>111</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci (...)*, s. 12.

<sup>112</sup> M. Augé, *Nie-miejsca (...)*, s. 53.

wcześniej. No właśnie, trzeba zwrócić uwagę na to, że jak wspomniałem są wykreowane, w zamierzeniu mają być miejscami idealnie dopasowanymi do nas – ale to nie przeszkadza tak bardzo w refleksji nad nimi. Za to ciężko nam przychodzi uznanie hipermarketów czy coraz popularniejszych malli za nasze miejsca, a co dopiero ‘miejsca magiczne’. Ale tak naprawdę jest to kwestia wcześniej wspomnianego upierania się przy byciu ‘turystą śmietników’. Owszem ciężko jest uznać za swoje miejsce do którego mogę przyjść tylko w konkretnych godzinach, w którym strażnicy pilnują mnie i wszystkich innych – bo w praktyce każdy z nas jest potencjalnym złodziejem. Istnieje też zawsze pewien margines ludzi wykluczonych z korzystania z takich miejsc. Zresztą przecież sami siebie wykluczamy, kiedy wychodząc ze sklepu robi nam się głupio, bo nie kupujemy niczego (czy to z braków środków, czy po prostu z niezadowolającej nas oferty). Prawdopodobnie wychodzimy też na bardziej podejrzanych dla strażników przy takiej okazji.

Zastanawiając się dalej, w gruncie rzeczy nie mamy wpływu na wygląd tych miejsc – działają w większych sklepach zmieniają się w zależności od tego na czym chcą zarobić właściciele. Ale zastanawiające, bo wiele razy zdarzyło mi się przy takiej okazji pomyśleć „znowu **mi** tu poprzestawiali”. Pomimo braku absolutnej wolności fizycznej w takich miejscach to podobnie jak wszędzie mamy absolutną wolność myślową (nie mówiąc już o tym że są to miejsca otwarte zwłaszcza na refleksje socjologiczną). Być może kiedyś się to zmieni, i powstaną urządzenia zdolne nagrywać nasze myśli. Chociaż wydaje mi się że okaże się to zbędne jeśli pozwolimy sobie na szukanie *genius loci* w najbardziej oczywistych do tego przestrzeniach. Ponieważ:

*„Genius loci jest formą myślenia, które (1) jest uwieńczeniem odnowienia percepcji rzeczywistości prowadzącym do nowej figuracji świata, (2) nazywa świat na nowo(...) oraz (3) jest równocześnie krytyczną refleksją na temat własnych procedur.”<sup>113</sup>*

W ten sposób świat który wydawać by się mógł nam obcy czy wręcz wrogi, miałby szanse uzyskania nowych znaczeń bardziej ‘naszych’ jako trwających przy nas.

*Genius loci* może być więc doświadczeniem które oferują ‘miejsca magiczne’, a z innej strony to właśnie „*duch miejsca*” jest tym co je czyni. Kiedy mówię więc o ‘miejscach magicznych’ to w ogromnym uproszczeniu chodziłoby mi o miejsca bogate w doznania, refleksje, będące w silnej relacji z konkretnym człowiekiem. I istotne byłoby dla mnie

---

<sup>113</sup> Tadeusz Sławek, *Genius loci(...)*, s. 9.

to, że: „*Miejsce czyni zrozumiałym świat człowieka – i jego samego – sprawia, że nabiera on znaczenia: tak dla niego, jak i dla innych*”<sup>114</sup>

Na koniec w ramach podsumowania rozdziału teoretycznego chciałbym przedstawić jeszcze jeden cytat: „*Umiejscawianie się i opuszczanie miejsca to prastare czynności, które sprawiają, że miejsce jest czymś wartym poszukiwania. Byłoby rzeczą przerażającą nigdy go nie odnaleźć, oznaczałoby to bowiem, że zostajemy spustoszeni. Ściga nas widmo tego, że będziemy się czuli nieswojo, doznawali owej *Unheimlichkeit*, która nakłada się na poczucie bycia nie na miejscu, czucia się nie u siebie, istnienia w jakiejś pustce*”<sup>115</sup>

Poszukiwanie miejsca nie musi się jednak ograniczać do szukania ich dla siebie. Poniekąd każdy kto zajmuje się tą tematyką szuka *genius loci*. Prowadzenie rozmów z ludźmi na temat ich miejsc ma możliwość przekroczenia umiejscowienia fizycznego, również jest częścią tworzenia własnych miejsc. Dlatego chciałbym teraz zaprezentować przygotowanie do rozdziału empirycznego, czyli całą metodologię którą wybrałem do badań.

---

<sup>114</sup> Witold Glinkowski, *Transcendencje (...)*, s. 17.

<sup>115</sup> Paul Ricoeur, *Memory, History, Forgetting*. Za: Tadeusz Sławek, *Przeciw swojskości. Piwnica I studnia. W: Żaglowiec, czyli Przeciw swojskości. Wybór esejów.*, Katowice 2006, s. 108.

## Rozdział II

### 2.1 Wstęp do metodologii

W poprzednim rozdziale naszkicowałem podejście do problematyki miejsc magicznych i sposobów ich oglądu, teraz mam zamiar przejść do przedstawienia sposobów, które pomogą mi w zgłębianiu tego co określiłem jako ‘miejsca magiczne’. Przedstawione zostaną tu również dyspozycje do wywiadu swobodnego, przypominającego bardziej próbę refleksyjnej rozmowy lub może nawet terapii – do tego wrócę jednak później. Na koniec zaś przyjdzie mi przedstawić charakterystykę próby badawczej wybranej do tego badania, oraz szereg hipotez i pytań które zadałem sobie podczas tworzenia tej próby.

Już w poprzednim rozdziale można było zauważyć swoisty *crossover* różnych podejść do **Przestrzeni i Miejsca**. Socjologia, antropologia społeczna i kulturowa, połączona została z filozofią oraz elementami psychologii czy nawet pedagogiki. Postanowiłem korzystać z takich, a nie innych połączeń ponieważ wydaje mi się że: *„Przedstawiciel nauk humanistycznych skupia się przede wszystkim na przestrzeni wyobrażonej, przeżywanej, doświadczanej przez człowieka, nie ignorując jednak tego, co na temat przestrzeni mają do powiedzenia inne nauki.”*<sup>116</sup>

Wydaje mi się to rozsądne (o ile w tym kontekście można użyć tego sformułowania), o tyle że człowiek - jako istota wieloaspektowa - nie jest wewnętrznie spójny, dlatego wydaje mi się że nie da się ująć jego życia i przeżyć w ramach jednej tylko nauki. Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to że „miejsca magiczne” mimo ulokowania w realnej przestrzeni nie są z nią jednoznaczne. Przyglądam się więc wyobrażonemu, ale i właściwie samej kondycji wyobraźni u moich respondentów – co wynika z zainteresowania narracją prowadzoną podczas wywiadu. Jeżeli zaś chodzi o kwestię człowieczeństwa w naukach, to staram się pamiętać o tym że badania (jak i cała nauka) są tworem tych samych wewnętrznie sprzecznych i niedoskonałych ludzi – nie jest to jednak z mojej strony zarzut.

---

<sup>116</sup> Kazimiera Wódcz, *Przestrzeń w teorii i badaniach psychologicznych*, w: *Przestrzeń znacząca...*, s. 249.

## 2.2 Narzędzia badawcze

Wracając więc do badania wyobrażonego: „*Badanie przestrzeni znaczącej nie da się przeprowadzić za pomocą standardowych technik badań socjologicznych, należy bowiem często sięgać po metody antropologii społecznej i antropologii kultury.*”<sup>117</sup>

Dlatego właśnie głównym sposobem poznania będzie wywiad. Niestandaryzowany, gdyż ma on być przede wszystkim refleksyjną rozmową, moją rolą w tym momencie jest pobudzenie do takowej i zapisanie tej „*opowieści wędrownej*”. Zakłada on z jednej strony drażnienie do konkretnego miejsca, z drugiej zakładam że potrzebne będą wielokrotne chwile zagubienia podczas takiej rozmowy. Trudnością dla badanych z pewnością będzie rozmowa o sferze osobistych przeżyć. I tu pojawia się jeden z powodów dla którego dobór próby jest celowy. Staralem się wybierać ludzi którzy gotowi będą na poświęcenie mi chwili swojego cennego czasu, i którzy zechcą porozmawiać ze mną na ten i wiele innych tematów. Wywiad będzie utrzymywał się pomiędzy „*dialogiem filozoficznym*” a „*wywiadem terapeutycznym*”<sup>118</sup> Z jednej strony za pomocą pytań będę pobudzał do refleksji, z drugiej zaś zakładam, że to mój rozmówca będzie mówił przez większość czasu. Być może zdarzy się kilka okazji, gdzie będę mógł usłyszeć nie tylko pierwsze myśli, ale i również jakieś dalsze interpretacje samych badanych. Chciałbym się skupić na odczuciach i myślach jakie wywołują w badanych ich miejsca. Chociaż jednocześnie wierzę że im bardziej rozmowa toczyć się będzie tym bardziej okaże się niemożliwa dalsza jej część bez wizyty w takich miejscach. Dlatego uzupełnieniem wywiadu będzie jednocześnie praktykowana przeze mnie fotografia. Z pewnością zdjęcia ‘miejsc magicznych’ nie będą w doskonały sposób ukazywać ‘magii’. Wręcz możliwe że wcale nie będzie jej na nich widać. Za to będą pewną konkretyzacją dla rozmowy, namacalnym przykładem i obrazem myśli tej pracy. Jednak od rozmowy o miejscu do pokazania go prowadzi ścieżka zaufania, być może długa i ciężka. Postaram się jednak badanym dać ‘coś od siebie’, co właściwie wynika z podstaw nauki – która ma w jakimś stopniu służyć innym ludziom.

---

<sup>117</sup> Jacek Wódz, *Społeczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*, w: *Przestrzeń znacząca...*, s. 22.

<sup>118</sup> Steinar Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. Agata Dziuban, Warszawa 2010, s. 48.

*„W odróżnieniu od ankietera zadającego pytania, badacz przeprowadzający wywiad pogłębiony pragnie zgłębić udzielane mu odpowiedzi. Aby je zgłębić, nie może być zimny i zdystansowany; musi dać coś z siebie, by zasłużyć na szczerą odpowiedź.”<sup>119</sup>*

Być może ciężko będzie mi zachować w takim przypadku odpowiedni dystans społeczny, jednak jak można przeczytać w dalszej części cytowanej wypowiedzi na tym polega „cała sztuka”

Drugim uzupełnieniem do wywiadu będzie analiza czegoś co określiłbym jako twórczość badanych. Chodzi mi o dotarcie do takich dzieł stworzonych przez badanych, które zostały zainspirowane *genius loci* ich ‘miejsc magicznych’. Uważam że będzie częściowo istnieć taka twórczość zgodnie z cytatem dotyczącym „*umiejscawiania się*”: „*Umiejscawiamy się nie tylko poprzez samo miejsce, ale także przez językowy zapis naszego poczucia miejsca*”<sup>120</sup>

Jednak język użyty do „*zapisania*” (czy inaczej sposób zapisu) nie będzie dla mnie tak istotny. Będę brał więc na równi pod uwagę wiersze, prozę, teksty publicystyczne, czy naukowe oraz zapiski w pamiętniku, dzienniku czy chociażby zapiski snów. Na równi będę traktował z wcześniej wymienionymi obrazy, rysunki, szkice czy nawet ‘okładkowe bazgroły’ (jeśli tylko będą miały związek z ‘miejscem magicznym’). Dalej w kręgach ‘typowej’ sztuki najciekawsze właściwie będą dla mnie fotografie przedstawiające te miejsca, ale wykonane przez badanych. Przyjmuję jednocześnie otwartość na inne rodzaje przejawów życia, które podciągnę wówczas do pojęcia sztuki. Ponieważ ‘miejsca magiczne’ mają w sobie pewną „*przygodność*”, to muszę na nią być otwarty (gdyż jak wcześniej pewnie już wspominałem, gotowym nie można być). Równie interesujący okaże się rodzaj wykonywanego zawodu, czy specyficzne hobby, o ile związane będzie z ‘miejscami magicznymi’. To wszystko oprę jednak na interpretacji własnej badanych, to co ja na dany temat będę miał do powiedzenia będzie uzupełnieniem.

---

<sup>119</sup> Tamże, s. 39.

<sup>120</sup> David Watt, *The Fall into Eden. Landscape and Imagination in California*. Cambridge 1986, s.15 za tłum. Tadeusza Sławka w tekście *Genius loci jako doświadczenie(...)*, s. 20.

### *2.3 Dyspozycje oraz prezentacja próby badawczej*

Chciałbym teraz zająć się dyspozycjami do wywiadu swobodnego. Można by je właściwie podzielić na pięć części. Pierwsza to kilka pytań dotyczących Rybnika, miasta w obrębie którego przeprowadzane jest badanie. Interesuje mnie tu przede wszystkim jak długo respondenci mieszkają na terenie miasta. Czy jeśli mieszkali wcześniej gdzieś indziej to gdzie i jakie były przyczyny zamieszkania w Rybniku. Interesują mnie również ich opinie dotyczące samego miasta, w tym opinie o władzy, kulturze, mieszkańcach czy choćby odnoszące się do określenia estetyki miasta. Na koniec zaś chciałbym żeby opowiedzieli mi gdzie najczęściej przebywają, w jakich częściach czy dzielnicach miasta.

Druga część pytań odnosi się już do samej rozmowy o miejscach. Rozróżniam w tym momencie istnienie miejsc ważnych i posiadających osobiste znaczenie. Osobiste byłby tymi miejscami o które chodzi mi w badaniu, bezpośrednio związanymi z doświadczeniem i przeżyciami czy uczuciami badanych. Ważne zaś to będą te które są istotne z punktu widzenia 'turystycznego'. Na przykład wszelkiego rodzaju miejsca związane z historią, ale też wszelkiego rodzaju miejsca o znaczeniu ogólnym, które już niekoniecznie udziela się badanym. Istnieje jednak spora możliwość że badani wcale nie będą rozróżniali takich miejsc. Że mimo wszystko nie będą się starali odpowiedzieć „jak najlepiej”, ale właśnie przede wszystkim powiedzieć mnie jako badaczowi coś o sobie. Dla mnie osobiście tym lepiej dla badania, jeśli nie będzie takiego rozróżnienia dla respondentów. Ta część to przede wszystkim opowiadanie o miejscach badanych. Moja rola w tym momencie sprowadza się głównie do słuchania i ewentualnie dopytania o te miejsca które zostały pominięte w jakimś bardziej szczegółowym opisie.

Następna zaś część (trzecia) rozmowy to głównie moje pytania dotyczące samych miejsc i głównie relacjami w metaforycznym trójkącie: badani- miejsca - inni ludzie. Głównie są to pytania mające ukazać związek między 'magicznością' a obecnością innych lub jej brakiem. Czwartą część wywiadu postanowiłem poświęcić już na analizę wszelkich dzieł czy zdjęć oraz na rozmowę podczas pokazywania mi części miejsc badanych. Ta część jest jednak najbardziej płynna i niepewna, istnieje taka możliwość że wcale nie będzie możliwości jej przeprowadzenia (czy to z powodu niechęci do pokazania dzieł lub ich braku, lub też z niechęci pokazania miejsc, lub ewentualnej niemożliwości). Ostatnia część to dość standardowe spisanie kilku danych metryczkowych takich jak: wiek, zawód aktualnie wykonywany, wykształcenie i płeć. Oczywiście wywiad mimo dość konkretnie wydzielonych

części jest wywiadem swobodnym. Kolejne miejsca lub wspomnienia mogą się przypominać w czasie rozmowy i te również zostaną poddane analizie. Z kilku prób takiej rozmowy wynikało już wiele interesujących obserwacji, dyspozycje zostały więc sprawdzone przez pilotaż, w ramach którego przeprowadzono kilka wywiadów, właściwie nie różniących się od zwykłej rozmowy.

Kolejną istotną częścią badania jest sposób doboru próby badawczej i jej krótka charakterystyka. Na początku chciałbym zaznaczyć że badanie to nie jest reprezentatywne. Dobór próby jest celowy opierający się na kilku kryteriach. Najbardziej oczywistym i jasnym jest miejsce zamieszkania - tu chodzi mi oczywiście o Rybnik. Badani to więc mieszkańcy Rybnika. Nie istotna jest jednak długość zamieszkiwania w mieście. Jeżeli któryś z badanych stwierdzi że mieszka w Rybniku dopiero od wczoraj to również jego opinia będzie istotna. Chodzi mi tu przede wszystkim o poczucie zamieszkania.

Kolejne kryterium jest trudne do jednoznacznego zaklasyfikowania, bo jest nim zdolność do refleksji. Chodzi mi tu przede wszystkim o umiejętność rozmowy, o próbę przekazania badaczowi swoich przeżyć i doświadczeń. W wywiadzie będę dotykać sfery właściwie intymnej, od respondentów wymagać będę więc zaufania, z kolei ja zaś będę musiał wykazać się umiejętnością empatii. Wydaje mi się to jednak słuszne, że i ja muszę spełnić pewne kryteria, by w ogóle móc przeprowadzić badanie. W praktyce szukać będę osób przede wszystkim z wykształceniem wyższym lub w jakiś sposób pogłębiające wiedzę o sobie. Chciałbym też, żeby sami badani potrafili wskazać mi osoby które mogły by wziąć udział w takiej rozmowie. Na pewno nie uda mi się dotrzeć do każdej osoby, lub nie uda mi się z nią porozmawiać tak by móc to potem zarejestrować. Jednak każda taka (nawet nie oficjalna dla badania) rozmowa będzie czymś mocno inspirującym. Sama wiedza na temat istnienia osób o pogłębionej refleksji dotyczącej 'miejsc magicznych' będzie już jakimś wyznacznikiem istotności tego zjawiska.

Przedstawię teraz próbę badawczą: składała się z 12 osób, 10 z nich mieszka w Rybniku: jedna od 9 lat, reszta całe swoje dotychczasowe życie (z ewentualnymi rocznymi lub półrocznymi przerwami w wyjazdach na studia); jedna z pozostałych dwóch osób badanych dłuższy kontakt z Rybnikiem utrzymuje od 3 lat, druga od 9 lat. W badaniu wzięło udział 7 mężczyzn i 5 kobiet. Jeśli chodzi o wiek respondentów to dominowały osoby młode w przedziale wiekowym 22-30 (6 osób) 31-40 (3 osoby) 41-50 (2 osoby) oraz jedna w wieku



70 lat. Respondentami były przede wszystkim osoby posiadające wykształcenie wyższe (7 osób) lub niepełne wyższe (5 osób).

Ostatnią kwestią dotyczącą mnie samego w tym badaniu, moich chęci wobec całej – jak już mówiłem – ‘wędrowni’, to pytania. Na nieszczęście tylko wybrane spośród tych wszystkich które zostały zadane (czy to na głos, czy też w głowie) i tylko te zadane przeze mnie. Piszę o nieszczęściu ponieważ trudno mi powiedzieć, czy wybrałem odpowiednie pytania. Na pewno te lepiej sformułowane, skonkretyzowane. Takie na które, w ramach postępowania naukowego, mógłbym poszukać odpowiedzi. Lub też próbować potwierdzić moje oczekiwania wobec tych pytań w ramach tworzenia hipotez. Powiedziałbym nawet, że dużo łatwiej było sformułować hipotezy niż pytania. Być może wynika to z (wydaje mi się) ogólnoludzkiej tendencji do rozwiązywania problemów i dążenia do pragmatyzmu. Dlatego pomyślałem że warto się będzie skupić w tym przypadku na pytaniach badawczych niż na hipotezach. Zresztą w samej ich budowie tkwi błąd z którego zdaję sobie sprawę, a który może sprawić że będą niemożliwe do jednoznacznego zweryfikowania – ale to już problem na następny rozdział.

Na razie zajmę się przedstawieniem pytań i problemów badawczych.

## *2.4 Pytania badawcze i hipotezy*

W trakcie operacjonalizacji problematyki badawczej sformułowałem następujące pytania badawcze:

### **1. Przedstawianie ‘miejsc magicznych’**

1.1 Jak są umiejscowione przez badanych ich ‘miejsca magiczne’ w czasoprzestrzeni?

- Czy rozmówcy mają więcej ‘miejsc magicznych’ naraz? Czy uzależnione jest to od ich samopoczucia?

1.3 Jak przedstawiane są w twórczości badanych ‘miejsca magiczne’?

1.4 Jak badani mówią o swoich ‘miejscach magicznych’?

- Jakimi sformułowaniami posługują się badani przy opisie ‘miejsc magicznych’?

### **2. ‘Miejsce magiczne’ a miasto**

2.1 Jak przedstawiane są w kontekście miasta ‘miejsca magiczne’?

- Umieszczenie (miasto/poza miastem, jaką wielkość mają te miejsca?)

- Jak umieszczenie wpływa na 'magiczność' miejsc?

- Czy miejsce odgrywa konkretną rolę w mieście? Jeśli tak to jaka to rola ?

2.2 Jaki wpływ na 'miejsca magiczne' wywiera rozwój miasta i globalizacja ?

### **3. 'Miejsce magiczne' a ludzie**

3.1 Jak miejsca te oddziałują na respondentów?

3.2 Jakie znaczenie mają ludzie dla tych miejsc? (jak ich obecność/nieobecność wpływa na 'magiczność'?)

3.3 Jak przebiegają zachowania ludzi wobec siebie w tych miejscach? (czy 'magiczność' ma na nie wpływ?)

3.4 Jak przebiegają zachowania społeczne wobec tych miejsc?

### **4. Codziennosc a 'miejsca magiczne'**

4.1 Jaki związek mają 'miejsca magiczne' z życiem codziennym badanych?

4.2 Czy miejsca są 'magiczne' dla badanych przez całe życie czy w konkretnym okresie ich życia?

4.3 Jakie rytuały towarzyszą 'miejscom magicznym'?

Do każdego z wyżej wymienionych działów pytań, poświęcone jest kilka prób odpowiedzi. Zapisane zostaną one jako hipotezy tej pracy:

#### **1. Przedstawiane 'miejsca magicznych'**

1.1 Istnieją dwa rodzaje 'miejsca magicznych' jeśli chodzi o sposób przedstawiania.

W pierwszych 'magia' objawia się stale, w drugich pojawia się ona tylko raz, a potem chodzimy tam by wspominać tą 'magię'.

1.2 Przebywanie w miejscach w których 'magia' objawia się stale związane jest z naszymi stanami emocjonalnymi.

1.3 Przebywanie w miejscach w których ‘magia’ objawiła się raz związane jest z chęcią podtrzymania wspomnienia.

1.4 Część miejsc związana będzie z negatywnymi wspomnieniami, mimo to będą wymieniane.

## **2. ‘Miejsca magiczne’ a miasto**

2.1 ‘Miejsca magiczne’ często będą umiejscawiane w niedostrzegalnych częściach miasta. Wejścia do ‘miejsc magicznych’ nie są jednoznacznie zdefiniowane.

2.2 Miejsca te dla badanych pełnią zupełnie inną funkcję niż ta, którą pełnią z urbanistycznego punktu widzenia.

2.3 Nieobecność fizyczna tych miejsc wcale nie zakłóca ich odbioru, a właściwie zmienia tylko rodzaj ‘miejsc magicznego’.

## **3. ‘Miejsca magiczne’ a ludzie**

3.1 Ze względu na obecność ludzką będzie można podzielić ‘miejsc magiczne’ na te w których nie ma ludzi (samotnie), oraz pełne ludzi. Z tym, że ta ogromna obecność będzie zapewniała podobną anonimowość w opiniach badanych.

3.2 Ze względu na ludzi można ‘miejsc magiczne’ podzielić na te które współdzielimy z kimś, na te w których obecność ludzi by nam nie przeszkadzała, lub te w których obecność innych przeszkadzała by nam.

## **4. Codziennosc a ‘miejsc magiczne’**

4.1 Jednym z typów miejsc magicznych są miejsca związane z powtarzalnymi czynnościami wykonywanymi przez rozmówców.

4.2 ‘Miejsc magiczne’ pojawiają się w ciągu całego życia i są związane z jego bardzo konkretnymi fragmentami. Będą pojawiać się i znikać.

4.3 Istnieje szereg rytuałów które pozwalają nam na przyswojenie sobie przestrzeni. Ich powtarzalność będzie miała wielkie znaczenie dla wytworzenia poczucia bezpieczeństwa – które z kolei jest jedną z cech dla których określamy daną przestrzeń jako „nasze miejsce”.

## **2.5 Przebieg badań**

W dalszej części tego rozdziału chciałbym skupić się na przedstawieniu przebiegu badań, prowadzonych przeze mnie w okresie od 15.04.2012r do 28.05.2012r. Materiał był zbierany

za pomocą dyktafonu. Rozmowy były na ogół prowadzone tam gdzie chcieli tego badani (w ich domostwach, w najbliższym otoczeniu) we wcześniej uzgodnionym z nimi terminie. Same rozmowy przebiegały dobrze, mimo że duża część badanych była lekko zestresowana tymi wywiadami (i nagrywaniem) to jednak w trakcie rozmowy udało się po w miarę krótkim czasie odsunąć ten stres. Starłem się by respondenci czuli się przede wszystkim swobodnie, rozmawiałem z nimi jeszcze przed oficjalnym nagrywaniem nie tylko o tematyce pracy, ale również o najbliższych sprawach ich dotyczących. Zresztą w czasie rozmowy również nie starałem się pilnować, by rozmówcy utrzymywali tok wywodu, na ogół sami potrafili siebie dyscyplinować, a mam wrażenie że to pozwoliło na znacznie bardziej otwarte i szczere wypowiedzi. W trzech przypadkach zdarzyło się że osoby z którymi rozmawiałem stwierdzały, że jakoś poruszyłem ich myślenie, i na pewno będą się jeszcze nad tą częścią swojego życia zastanawiały. Jednak brak takiej odpowiedzi w reszcie przypadków właściwie nie ma aż takiego znaczenia, bo jak już zaznaczyłem wcześniej, wybierałem osoby refleksyjne które na ogół podejmują w sobie takie tematy lub pokrewne. Czasami zdarzało się jakieś lekkie zażenowanie z powodu słownictwa, wulgaryzmy były zawsze poprzedzane czymś w stylu „*i tu wulgaryzm*” co oznacza, że zupełnego rozluźnienia wśród moich respondentów nie było. Zdarzało się czasem, że ktoś uprzedzał mnie, że to co powie jest głupie. Jednak istotne jest tu to, że mimo skrepowania i tego uprzedzania to i tak używali tych wulgaryzmów, czy mówili mi o tym co w ich mniemaniu uchodziło za głupie. Co zabawne na ogół to, co oni uznali za głupie w swoich wypowiedziach, ja uznaje za jedne z lepszych cytatów zebranych w trakcie badań. Ogólnie rozmowy trwały od 30 minut po godzinę, w jednym przypadku dłużej. O tym co mówili konkretnie badani będzie można wyczytać w ostatnim rozdziale, empirycznym w którym mam zamiar zinterpretować wypowiedzi respondentów, tak by odpowiedziały na pytania badawcze.

## Rozdział III

### 3.1 Wstęp

W rozdziale trzecim zaprezentuję wyniki badań nad miejscami magicznymi widzianymi oczyma respondentów. Przyjdzie mi przyjrzeć się dokładnie wypowiedziom co z kolei pozwoli mi na próbę odpowiedzi na pytania badawcze oraz weryfikację hipotez. Zaczęę oczywiście od problematyki przedstawiania ‘miejsc magicznych’, jakie są to miejsca i kilka słów na ich temat. Miejsca, które prezentowali respondenci podzieliłem na kilka kategorii, co ułatwi i uporządkuje dalszą analizę. Przede wszystkim zwracam uwagę na to, czy te konkretne przykłady pojawiły się w innych wypowiedziach, a później klasyfikuję je według funkcji jakie pełnią (tu symboliczne i ‘osobiste’ – niepowtarzalne nie tylko ze względu na wskazania, ale również ze względu na doświadczenia).

### 3.2 „Miasta i umarli”<sup>121</sup> – Miejsca pamięci i *sacrum*

Pierwsza kategoria to miejsca symboliczne, czyli wszelkie miejsca pamięci, jak również obiekty historyczne, sakralne, także mocno związane z miastem (rynek czy główne ulice), ale również to co badani definiują jako dom. Miejscem o potężnym wręcz oddziaływaniu na uczucia i przemyślenia jest kompleks szpitalny na ulicy Gliwickiej w Rybniku. Jest to swoiste miasto w mieście, oprócz szpitala dla osób psychicznie i nerwowo chorych, mieści się tam kaplica, park, niewielki sklepik, ale również budynki mieszkalne (w których mieszkają przede wszystkim lekarze tam pracujący wraz z rodzinami). Jeden z respondentów mówi o tym miejscu w następujący sposób, podkreślając jego symboliczne i kulturowe znaczenie:

(M, 24 lata)<sup>122</sup> „Prawdopodobnie, była tu kapliczka pogańskich bóstw, być może że była tam kawałek dalej na górze, ale możliwe że była właśnie tutaj, ale to nie ma takiego wielkiego znaczenia. 13 maja bodajże 1433 roku była tutaj, miała miejsce bitwa, o supremację w Czechach i tutaj tłukli się husyci z księżami raciborskimi, czyli tak naprawdę siedząc tutaj teraz, jesteśmy na masowej mogile”

---

<sup>121</sup> Tytuły podrozdziałów w tej części pracy zapożyczam z książki *Niewidzialne miasta*, Italo Calvino.

<sup>122</sup> W nawiasie podawane są najważniejsze cechy demograficzne respondentów: płeć i wiek



Fot1. Fragment nieczynnej fontanny, na której przedstawiona jest wspomniana bitwa

Źródło: Zdjęcie własne

Respondent historię szpitala łączy z jego współczesnością:

M(24) „*W końcu w tym miejscu ufundowano ten szpital dla psychicznie i nerwowo chorych. Czyli nie dość że prawdopodobnie było tutaj miejsce kultu, potem bitwa, to jeszcze ten szpital, a wiadomo jak to kiedyś wyglądało z leczeniem chorych, czyli takie miejsce zakręcone (uśmiech), jeśli chodzi o ból, cierpienie, wszystko można powiedzieć kumuluje się w tym miejscu. No jeszcze oczywiście wojna i hitlerowcy którzy bronili się tutaj potem przed wojskami rosyjskimi, to wiadomo co zrobili, wszyscy wtedy polegli leżą tam nad Rudą*”

Dla podkreślenia tej aury „cierpienia” i „ból”, respondent udzielił jeszcze informacji dotyczących otoczenia kompleksu, zaraz za murem jest cmentarz, konkretnie miejsce gdzie chowane są dzieci, a kawałek dalej park w którym często dochodziło ponoć do samobójstw. Ciężar historyczny tego szpitala jest tak wielki, że aż śmieszny czy raczej groteskowy, zauważalny był brak przerażenia, a nawet uśmiechy. Oto co mówi mój rozmówca o atmosferze tam panującej: M(24) „*Choroby psychiczne, opętanie, czy jakieś szaleństwo, to wszystko krąży tutaj dookoła, moim skromnym zdaniem, atakuje mnie codziennie (uśmiechając się). Szczególnie jak jest ci trochę gorzej to bardzo to czujesz.*”

Coś podobnego mówi również inny młody respondent który przychodzi tam czasem pospacerować: M(26) „*To tu czuć, zwłaszcza w nocy. Nie tam żebym widział jakieś duchy, ale to się czują to coś... No.*”

Mimo dość mocno stylizowanej wypowiedzi, respondenci moi odżegnują się od poczucia bliskości duchów czy innych zjawisk nadprzyrodzonych, mówiąc że jedynie słyszeli o takich rzeczach: M(24) *„ale nic się nie zdarzyło, tak naprawdę, przychodzisz o drugiej w nocy i czujesz, ty mówisz „magię” ale ona jest tak jakby dookoła, ale cię nie dotyka.”*

Kolejna z wypowiedzi dotyczy spotkania z pacjentami: K(34) *„Robi wrażenie spotkanie się twarzą w twarz z tymi ludźmi. Myślisz sobie „źle mi” ale potem spotykasz tych ludzi, niekoniecznie smutnych, i już trochę inaczej to wygląda.”*

Częściowo na te zmienne wrażenia ma wpływ otoczenia, mam tu na myśli to, że właściwie cała ta przestrzeń jest przy okazji jednym wielkim parkiem. Mamy zestawienie choroby psychicznej, i tego spokojnego otoczenia, tych wydarzeń, nawet jeżeli nie znanych to możliwych do dostrzeżenia i tego, że spacerują tam dzisiaj ludzie z zewnątrz. Jest to takie miejsce przekraczające człowieka<sup>123</sup>. K(34) *„To są niesamowite mury które tak wiele przeżyły.”* Wracając do stwierdzenia „miasto w mieście” można by też ten kompleks nazwać „dolnym miastem” idąc za metaforą Krzysztofa Gedroyca, cytowanego przez Sławka<sup>124</sup>. Miastem „nie-ludzkim” decydującym gdzieś w głębi za ludzi („Tym którzy mnie niszczą, wydaje się, że mnie niszczą; to ja decyduję, że przyszedł czas na zmiany, gdy potrzebuję nowych przestrzeni dla nowych domów i ulic”<sup>125</sup>) lub nawet żywiący się nimi: *„Oni, po najdłuższym życiu, umierają, używiają moje cmentarze.”*<sup>126</sup>

Miejsce to jest domem dla jednego z respondentów, czyli przy okazji kolejnym ważnym symbolicznym miejscem. Przede wszystkim zwraca uwagę mocno na to, że to M(24) *„mój dom i moja twierdza, dosłownie otoczona murem”*. Opowiada później o wieży, która stoi na terenie kompleksu i jakie ma dla niego znaczenie: M(24) *„jest takie miejsce tu zaraz kawałek dalej (wskazując w odpowiednim kierunku) ta wieża. Tam przychodzę, ehh pomyśleć, jak na przykład ktoś przychodził do mnie to potem niezależnie od tego czy było mi potem smutno, czy miło, to przychodziłem tam popatrzeć na tą wieżę.”*

---

<sup>123</sup> Patr: Rozdział I, s. 33.

<sup>124</sup> Tadeusz Sławek, *Miasto(...)*, s. 26.

<sup>125</sup> Krzysztof Gedroyć, *Listy z dolnego miasta*, s. 14, za Tadeusz Sławek, *Miasto...* s. 26.

<sup>126</sup> Tamże.

Na pytanie o czym wtedy myślał: M(24) „o wszystkim, życiu, śmierci, tym co się stało, potem te myśli wracały albo już ich nie było, czasem dalej są.” Jest to więc miejsce spokoju, przemyśleń ale też i istotnych dla respondenta wspomnień:

M(24) „to też pierwszy pocałunek, z kobietą z którą potem nawet nie byłem. Ale i tak bardzo miło to zawsze wspominam”. W podobnych miejscach bywają też inni respondenci, nawet cytowany rozmówca ma co najmniej kilka takich miejsc do których udaje się by pomyśleć. Różnią się one między sobą położeniem, rodzajem myśli na ich temat (choć wspólnym wyznacznikiem może być coś w rodzaju spokoju, są to albo wspomnienia albo przemyślenia na przyszłość, jednak nie wywołują one w respondentach jakichś ogromnych poruszeń), czy nawet tym, że w jednych obecność ludzi przeszkadza moim respondentom, w innych zaś ludzie są im obojętni – lecz co ważne nie zdarza się, że są czymś pozytywnym.

Kolejne miejsce wspominane dość często i związane z poprzednim to cmentarz położony za kąpieliskiem „Ruda” w lesie. Kolejna wypowiedź tym razem młodego historyka: M(32) „Pewną wartość ma dla mnie cmentarz, to jest cmentarz który znajduje się tam, chyba za murem szpitala psychiatrycznego, który znajduje się nad rzeką Rudą, nie w miejscu gdzie znajduje się pomnik tylko jeszcze jest miejsce nad samą rzeką, miejsce które jest zupełnie zaniedbane, zupełnie zniszczone. Czasami tam przychodzę i na przykład coś posprzątam ale widzę że na przykład ludzie zwożą tam gruz co jest dla mnie pełnym barbarzyństwem”.



Fot 2. Fragment wyżej wspomnianego cmentarza (zniszczona część)

Źródło: archiwum prywatne respondenta M(32)



Kolejna, dłuższa wypowiedź na temat tego miejsca, w której pojawia się pojęcie które próbuję zdefiniować (mimo iż nie wspominałem w ogóle o tym że będziemy rozmawiać o „miejscach magicznych”), pozwoliłem sobie to podkreślić:

K(34) „to jest takie nostalgiczne, ale fajne uczucie, jak idziesz tam tego pierwszego listopada i świeci słońce, to też tak optymistycznie nastraja, te żółte liście, ten cmentarz, że to nie jest takie smutne święto, że ja o nich pamiętam, oni się cieszą że ja on nich pamiętam, tak mi się wydaje (śmiech). Ja się cieszę to jest też, wiesz, takie magiczne miejsce”.



Fot 3. Fragment wyżej wspomnianego cmentarza (część niezniszczona)

Źródło: archiwum prywatne respondenta M(32)

I tu ponownie mamy takie skrajne zestawienie, z jednej strony cmentarz, z drugiej zaś „nastraja” on optymistycznie. Dodatkowo, mimo zapomnienia i zapuszczenia. Bardzo ciekawe jest też to co mówią o sobie osoby, które opowiadają mi o tym cmentarzu, otóż stwierdzają, że ich rodziny nie są ze Śląska. Sami również słabo się identyfikują ze śląskością, twierdzą również, że to miejsce jest zapewne bardziej znane rodowitym Ślązakom. A jednak z badania wynika że nikt więcej (a są to głównie osoby określające się jako mieszkające w Rybniku od zawsze, że są „stąd” często przy tym uderzając ręką w stół) nie wie o tym miejscu. Ważne dla Ślązaków, przez Ślązaków nieznanne.

Kolejny cmentarz który również pojawiał się w wypowiedziach dwójki respondentów to cmentarz znajdujący się w Boguszowicach. Co ciekawe obie wypowiedzi wskazują go jako najstraszniejszy cmentarz. Jedna z wypowiedzi: K(24) „Wiem! Cmentarz boguszowicki, to jakbym miała wskazać takie przerażające miejsca w Rybniku”. Kolejna z wypowiedzi,

doktoryzującego się już historyka który, jak się dowiedziałem bardzo dużo czasu spędza na cmentarzach co związane jest z jego pracą naukową.

M(32) „*To jest takie miejsce które...hmm, to jest jedyny cmentarz który napawa mnie takim strachem przed śmiercią. Żaden inny nie, choćby nie wiem jaki był straszny, potworny, upiorny, wiesz w takim powszechnym rozumieniu. Ale tam w tych Boguszowicach, ja nie wiem czy to jest to miejsce, ja nie wiem o co w tym w ogóle chodzi, ale, trudno mi to wyrazić. Coś mnie zlewa potem, pręga mi jakaś idzie po karku i idę prędko, prędko co mam zrobić to robię.*” Dalej mówi o fotografowaniu tego miejsca: „*Ja mam taki zwyczaj brzydki, niebrzydki, że robie zdjęcia na cmentarzu grobom na przykład, żeby tam na genealogię. A tam to ja się po prostu średnio trzy razy przeżegnaję nim tam coś zrobię, jakiegokolwiek zdjęcie !*”

Próbując dowiedzieć się co takiego jest tam w tym cmentarzu, co czują badani otrzymałem takie odpowiedzi: M(32) „*Jakiś taki... jakiś taki, wiem, niepokój, niepokój czuję, no*” w dalszej rozmowie respondent stwierdził że: „*miejsce magiczne to takie które sprawia, że on widzi jakieś obrazy, jakieś fragmenty jak żywe, albo kolory*” i co potem w związku z tym powiedział o cmentarzu: M(32) „*jak myślę o cmentarzu w Boguszowicach to widzę taki bordo, jakby mnie oślepiła słońce i taki krwisty bordo, nie wiem czy jest taki kolor, ale coś takiego*”

Ale udało mi się zapisać również próbę racjonalnej odpowiedzi dlaczego tak być może jest: K(24) „*robi takie wrażenie straszne dlatego że tam są dwie drogi, po których bardzo szybko zapierniczają samochody, a tam w tym rozwidleniu tych dróg jest cmentarz, czyli coś co powinno być oazą ciszy, spokoju, i chyba tak trochę to zmarłym nie pasuje. A nam, czyli żywym, którzy mają nadzieję na powagę śmierci na pewno nie pasuje*”

Wśród przykładów tego typ miejsc znajdują się też miejsca pamięci po ofiarach II Wojny Światowej. Wskazane jednak były tylko przez jedną osobę, starszego pana który żyje w Rybniku przez całe życie czyli ponad 70 lat. Na pytanie co czuje kiedy przebywa w tych miejscach: M(70) „*to taka wewnętrzna дума, że byli Polakami, zginęli za ojczyznę*”. Na pytanie jak często tam bywa odpowiada: M(70) „*Naturalnie, kiedy tylko mogę, pamiętamy również o nich w naszych, prawie codziennych modlitwach*”. Przez całą rozmowę dostrzegalne było przywiązanie do polskości, częściej niż wskazywać miejsca ze swoich wspomnień, ów respondent wskazywał miejsca historyczne które w jakiś sposób pokazują przywiązanie Rybnika do polskości bardziej niż do śląskości (między innymi tablica upamiętniająca przemarsz wojsk polskich oraz wizytę Józefa Piłsudskiego)

### 3.3 „*Ukryte miasta*” – dom

Jako miejsce mocno symboliczne, ważne, magiczne wśród badanych pojawiał się często dom. Jednak był to dom w znaczeniu angielskiego słowa *house* (które odzwierciedla raczej stan umysłu). Każde doprecyzowanie stawiało to jakby poza budynkiem, albo konkretyzując – pokój, albo rozszerzając – otoczenie. Jednym z takich innych domów, były mieszkania należące do kogoś z rodziny, w których przez jakiś czas wychowywali się badani. Na dom istnieje tyle określeń co badanych M(22) „*stacja wypoczynkowa*”, czy wcześniej już cytowana M(24) „*twierdza*”. Badani zawsze wiążą z domem bezpieczeństwo, prawdopodobnie wywołane tym że spędzali tam dzieciństwo, które z założenia powinno K(34) „*sielankowe*”, „*kolorowe*”. Chociaż trafiłem też na taką wypowiedź dotyczącą domu należącego do znajomego: M(22) „*tam mogę siedzieć jak w domu, tylko jest bardziej spokojnie*”. W jaki sposób mówią respondenci jeszcze o swoich domach?

M(32) „*Wszystko co najciekawsze, najpiękniejsze, najbardziej wartościowe to wydaje mi się że wydarzyło się w tym domu. To jest niewyobrażalne jakie multum obrazów nachodzi mnie kiedy myślę o tym domu*” Tu oczywiście mowa o starym domu należącym do ciotek, dziś już nie istniejącym „*Plakałem nad każdym drzewem, które tam było wycinane*”. Tu też mamy ten związek ze wspomnieniami z dzieciństwa, jak się potem dowiedziałem całe zamilowanie do historii i genealogii tego rozmówcy wynika z przebywania z tymi ciotkami, mieszkającymi w tym domu. Jednak zwrócił mi uwagę, że to nie tyle przez dom, co przez osoby tam mieszkające.

K(30) „*Dzieciństwo spędzone w familokach u babci. To jest takie moje miejsce, ja tam znam różne ścieżki. Mogłam tam spędzić takie swobodne dzieciństwo, dlatego to mi się tak dobrze kojarzy.*” Tu również pojawia się poczucie bezpieczeństwa, ale również swoboda i co ważne wynika to również ze znajomości tego miejsca. Dalsza część wypowiedzi wskazuje również mocno na ludzi w tym miejscu: „*w Rybniku na przykład boję się chodzić wieczorami bo nie znam tego miasta, a tam zawsze mówię że się nie przejmuję bo ja tam kogoś znam.*” Więc tu wpływa znajomość miejsca ale i również ludzi. Bardzo pasuje to do tego co Yi Fu Tuan mówi o domu<sup>127</sup> ale również o tym co mówi o miejscu. Że jest to „*przestrzeń odczuwana jako dobrze znana*”<sup>128</sup>

---

<sup>127</sup> Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 99.

<sup>128</sup> Tamże.

Konkretyzacją w stosunku do domu jest mówienie o swoim pokoju, jako „miejsca magicznym”. Tu zanotowałem wypowiedzi dwójki młodych respondentów, zaczę od osoby która mówiła wcześniej o szpitalu psychiatrycznym, a którą rozpoczęła wywiad o słów „*Myszę że najważniejszy dla każdego jest dom*”

M(24) „*Inni na przykład mają wszystko poukładane, białe ściany, równo książki na półkach itp. Ale to nie mój pokój. (Wskazując na poszczególne przedmioty) Tu, to wszystko, to wspomnienia, bolesne również ale lubię go (ten pokój – przypis autora) rzeczy które są mi na ogół podarowane, bo nie lubię wydawać na siebie pieniędzy, no chyba tylko gitara (pauza) nie no parę rzeczy się znajdzie. Ale te obrazy na przykład (wskazując na obrazy własnego autorstwa), te butelki to fragmenty mnie, to jestem ja.*” W tym przypadku potwierdza się więc to, co Tuan mówi o miejscu, ale w ogóle w przypadku tego respondenta widać było wiedzę na temat swojego domu i okolic, coś związanego z pedagogiką zamieszkania<sup>129</sup> jednak tylko jeśli mowa była o okolicach szpitala. Dalej wskazywane były już tylko fragmenty miasta (do których przyjdzie mi jeszcze wrócić). Właściwie dopiero w momencie, kiedy respondent opisywał pokój to zgodził się z nazwaniem go „miejscem magicznym”. Podobnie zresztą inna respondentka w tym samym wieku, również wskazuje pokój jako ‘magiczny’ wśród wszystkich miejsc, o których mówi.

K(23) „*Mój pokój jest dla mnie ważny, bo (przeciągając) spędzam w nim dużo czasu, jestem taka trochę zamknięta na świat. Właściwie mam tam wszystko książki, muzykę, słucham muzyki bardzo dużo, co jest dla mnie ważne.*” Na pytanie z czym najbardziej kojarzy się jej pokój odpowiada: K(24) „*kojarzy się tak ze mną, chociaż często jest tam bałagan, co chyba odzwierciedla mój stan ducha (śmiech)*” Zadałem pytanie, co takiego jej jest w tym pokoju: K(23) „*Ja (śmiech) ja tam jestem i to jest ważne. Może hmm muzyka, ja słucham bardzo różnorodnej muzyki i tego mam dość dużo.*” Tutaj więc również respondentka mocno wskazuje na własność miejsca, jednak dużo mocniej niż cytowany wcześniej respondent. Częściowo sama wyjaśnia: K(23) „*jestem bardzo przywiązana do pomieszczeń, które znam dobrze, jestem introwertykiem i lubię siedzieć w jednym miejscu i się nie przemieszczać za bardzo*” Warto tu też przyrzeć się muzyce o której wspomina, kiedy pytam o rodzaj magiczności odpowiada: K(23) „*to znaczy ogólnie jest jakaś taka inna atmosfera, dla mnie, nie wiem jak dla innych kiedy wchodzi do mnie do pokoju, ale jest tak inaczej, tak bardziej swojsko i też muzykę się inaczej słucha, inaczej odbieram muzykę kiedy słucham jej w pokoju,*

---

<sup>129</sup> Patrz: Rozdział I, s. 24.

*a gdy słucham kiedy gdzieś idę.*” Tutaj być może tkwi sedno odbioru całej tej ‘magii’, w inności odbioru muzyki, co ciekawe respondentka mimo że często jej słucha to stwierdza: K(23) *„to jest chyba najcichszy pokój u mnie w domu”*. Oczywiście nie wiązał bym tego ze złą sytuacją w domu, sęk w tym że dla respondentki (która woli raczej unikać ludzi) pokój jest samotnią ale nie do końca ponieważ: K(23) *„w moim pokoju rozmawiam do rzeczy, tu się przyznam, lubię mówić do rzeczy jakoś tak.”* Dość nieświadomie mówi o zastąpieniu ludzi przez rzeczy: K(23) *„lubię otoczenie rzeczy które znam, tak jak inni ludzie lubią obecność innych.”* Więc nie jest to taka kompletna samotnia, bardziej bezludna wyspa. Jednak to nie tyle pokój wypływa na respondentkę co rezonuje z jej sposobem bycia: K(23) *„choć to ja tworzę pokój, a nie on mnie, że tak powiem górnolotnie (śmiech).”* Pokój ten jest też miejscem przemyśleń respondentki, często przełomowych, wspomina o tym jednak ze śmiechem dodając: K(23) *„jakby tak urzeczywistnić jakoś te wszystkie moje myśli które mam w pokoju, to to by była taka jedna wielka chmura, pewnie nie było by miejsca na nic innego”* Przez opowieść o tym pokoju przebija pewien egocentryzm, ale również unikanie ludzi żeby nie powiedzieć samotność. Pokrywa się to również z rozmową o innym miejscu, czyli o kościele o którym mowa była wcześniej, kiedy to respondentka zwraca uwagę na osobistość relacji mówiąc: K(23) *„tylko ja i Bóg”*.

Magia domu związana jest więc z poczuciem (a może lepiej przeczuciem?) bezpieczeństwa, osadzonym mocno na poczuciu swojskości, trochę też posiadania ale i stałości. Do tego dochodzą wspomnienia z dzieciństwa i tu ciekawie mówi jeden z młodszych respondentów, student filologii polskiej: M(22) *„Myślę że wspomnienia z dzieciństwa, nawet jeżeli nie są znaczące to zapamiętuje się je inaczej ze względu na to, że okres jakim jest dzieciństwo jest bardzo istotny dla ludzi i ich rozwoju i dla kształtowania się ich osobowości. Więc nawet jeżeli to będą jakieś pierdoły to zawsze są zapamiętane w tej opozycji, dziecko a dorosły, który sytuuje się już w tym nieodwracalnym.”* W tym momencie to nie miejsce przekracza nas, ale my miejsce – nie istnieje ono bez naszych (nawet najbliższych) wspomnień. Na to też zwraca uwagę kolejny respondent kiedy po dłuższej chwili namysłu nad tym, jakie to są miejsca o znaczeniu osobistym:

M(26): *„Myślę że są to miejsca które przypominają mi dzieciństwo, wczesną młodość, właśnie związane z głównie okolicami Rybnickiej kuźni, tam się wychowałem na osiedlu.”*

### 3.4 „Miasta i wymiana” – rynek oraz mall

Miejsca o których będzie teraz mowa sytuują się mniej więcej w połowie drogi między symbolicznymi a osobistymi. Wytwory czysto miejskie; z jednej strony rynek czyli coś od czego właściwie zaczyna się miasto, z drugiej ogromne malle nazywane często „świętyniami konsumpcji” kojarzone w negatywny sposób z nowoczesnością: K(35) „*Handlowe miejsca w ogóle mnie nie interesują, omijam szerokim łukiem, korzystam tylko z parkingów.*” Są to miejsca istotne ze względu na funkcjonowanie miasta, i o ile rynek jawi nam się jako historyczny o tyle mall według Marca Auge’a jest już *nie-miejscem*<sup>130</sup> Okazało się jednak, że wypowiedzi na temat tych dwóch miejsc są inne niż się spodziewałem.

Wielu respondentów wskazywało rybnicki rynek jako miejsce dla nich ważne. Dlaczego? M(22) „*nie ze względu na jakieś dramaturgiczne przeżycia, choć parę by się znalazło choćby szczątkowych, ale raczej ze względu na sam klimat miejsca.*” Przede wszystkim respondenci wskazują na możliwość obserwacji ludzi i ich zachowań – najlepiej bez wchodzenia w interakcje. Również na wymiar estetyczny rynku, kwitując to jednak stwierdzeniem „*te kamienice*”. Niestety nie dochodzi do doprecyzowania co takiego jest w tych kamienicach. Za to dwójka respondentów zwraca uwagę na to, że jest to również miejsce zarobku jeśli potrafi się grać na jakimś instrumencie. Zwracają również uwagę na to, że jest to pewien sposób interakcji z miastem. Choć znacznie częściej przywołują anegdoty dotyczące raczej nieprzyjemnych dla nich spotkań: M(22) „*Na przykład przychodzi facet i gada o boksie. Wohoo! Kochamy takich... ja tam przychodzę pograć a tu facet pierdoli o boksie.*” Zdarzały się również wypowiedzi negatywne wobec rynku (ale również wówczas wobec malli): K(34) „*Nienawidzę rynku, tego całego zgiełku, hałasu, ja po prostu wolę sobie gdzieś posiedzieć spokojnie. Ja już się nabawiłam za swojej młodości.*” Informację o rynku są więc zdawkowe, tylko w dwóch wypowiedziach pojawia się pogłębiona refleksja. Pierwsza z nich dotyczy głównie ulic wokół rynku i spacerowania, chociaż: M(32) „*Dla mnie to nie do końca był taki spacer. To można było nazwać spacerem, ale to jednak było coś większego.*” I dalej: „*W każdą sobotę, od małego wybierałem się na, zaraz ci powiem jak to dokładnie szło... ulica Sobieskiego i dalej tam aż do Powstańców (starając się pokazać za pomocą gestów). Trzeba się było przejść zobaczyć po witrynach, zobaczyć po wystawach co się w ogóle zmieniło w tych sklepach.*” Respondent częściej tam bywał kiedy miewał „*chandry*”. Zwłaszcza sklepy otaczające tą trasę zostały zapamiętane „*Byłbym w stanie przywołać każdy sklep który tam*

---

<sup>130</sup> Marc Augé, *Nie-miejsca...* s. 53.

był, na tej ulicy. Nawet te które się tam zmieniały, bo było tam parę takich miejsc co to się dość często zmieniało.” Dlaczego to było istotne: „Chodziłem tam żeby mieć czas na rozmyślanie, mieć czas na podsumowanie dnia, potrzebowałem tego.” Spacerowanie jest też częścią życia respondenta: „wolę chodzić niż jeździć dlatego że mam czas na rozmyślania, teraz trochę mniej czasu mam bo to wiadomo praca i dom, ale i tak staram się chodzić.”

Druga wypowiedź odnosi się właściwie do sytuacji sprzed istnienia rynku w aktualnie znanej nam postaci: K(24) „Czas mojego wczesnego dzieciństwa to czas przebudowy rynku, tam jak to było wszystko rozkopane, pełno piachu - dla dziecka to było super, tam były te kładki, oczywiście nie wolno było tam nigdzie złazić, ale i tak się złaziło, ciapciało się w kaloszkach.” Dopowiada potem: „To była taka wielka piaskownica, jakby wszyscy nagle zaczęli robić babki z piasku.” Głównie jest to jednak jeden obraz z bardzo wczesnego dzieciństwa w związku z czym jest fragmentaryczny. „Troszeczkę się tak postrzega w kategoriach „no to mój rówieśnik” - także te odmalowane kamienice, w sumie każda rysa na tych kamienicach to prawie jak zmarszczka na twarzy.” – konkluduje respondentka. Więc zdania na temat rynku są podzielone, choć dominuje ta część związana z niepedagogicznym podejściem do zamieszkania.

A co z mallami które pojawiły się w ostatnim dziesięcioleciu w Rybniku? Są to miejsca stosunkowo nowe, w dodatku oba wybudowane były na innych miejscach znaczących dla rybniczian – w tym kontekście wywołują dodatkowo wiele kontrowersji wśród mieszkańców. Rybnik Plaza wybudowane zostało na terenie na którym mieścił się przede wszystkim parking, ale również niewielki plac zabaw oraz skate park. I o ten trzeci obiekt odbywały się największe kłótnie, bo było to przede wszystkim miejsce spotkań mocno zdefiniowanej subkultury. Na miejscu Focus malla mieścił się stary rybnicki browar, który ostatecznie popadł w ruinę i jeszcze przez kilka lat stał ogrodzony i kompletnie zamknięty. Dzisiaj spotkać się można z opiniami, które mówią, że można było tam zrobić dla przykładu muzeum, co było by znacznie bardziej przydatne dla miasta niż mall. Ostatecznie jednak stoi tam Focus. Co na ten temat mają do powiedzenia respondenci: M(24) „Focus to dla mnie miejsce kiczu, ale jest też magia ponieważ, wchodząc tam... wchodzisz tam i są tam ci wszyscy ludzie. Wchodzisz i kurcze, bum! Ludzie, wszędzie ludzie, jeden z wąsem, dziewczynki latają, chłopcy kradną, tysiące, tysiące rzeczy” ‘Zderzenie’ z ludźmi dominuje u tego respondenta jako coś wartościowego w Focus mallu, jako jedyny też określa to miejsce jako magiczne. Dalej o ludziach: „Tam jest, takie, nie wiem, misz-masz umysłów, no jest to takie dzikie miejsce.” Dzikie i magiczne, czyli poniekąd również wpisujące się w ten porządek miejsca

przekraczającego człowieka (warto wynotować że respondent ciągle mówi o *zderzeniu* a nie spotkaniu z ludźmi). Jak dalej określany jest Focus: „*To jest takie miejsce w którym włącza mi się ambicja. Idę tam, patrzę na coś i po prostu chcę to mieć i wiem że muszę walczyć żeby to zdobyć.*” Respondent odnosi się również do wcześniej opisywanego domu by lepiej oddać charakter miejsca: „*Tak jak dom jest twoją twierdzą, miejscem w którym się wyłączasz, tak tam patrzysz, jesteś czujny, rozglądasz się, obserwujesz.*” W tej narracji mall jawi się jako rodzaj ‘dżungli’, jakiejś ‘dziczy’ – nie do końca jest to taki bezmyślny, stereotypowy konsumpcjonizm. Dopytywałem co takiego udaje się zaobserwować w Focusie: „*Powiem ci teraz to motloch, ta masa ludzi, ale nie tak, że masa jednostek tylko taki jeden organizm, ciało jakiegoś mięso (śmiech). Ale jest już inaczej jak, na przykład siądziesz tam na kawę czy coś. Zaczynasz obserwować i dostrzegać tych ludzi.*” Postrzeganie tego miejsca jest w przypadku tego respondenta mocno zależne od stanu emocjonalnego w jakim się znajduje. Podczas wywiadu mówił często wprost, że nie najlepiej się czuje w ogóle – nie mając oczywiście na myśli zdrowia czysto fizycznego. A jednak w tej dzikości udaje mu się zaobserwować coś pozytywnego: M(24) „*Ja pamiętam przede wszystkim radość. Na przykład przy kupowaniu sukienki z kobietą, z którą kiedyś byłem. To dla mnie było kupowanie radości, patrzysz na nią jak lata z tą sukienką i myśli w stylu „nie jestem taki zły”, „jest dobrze, jest fajnie” bardzo budujące. To też widzę u innych, to znaczy raczej nie ludzi którzy tam pracują, bo to ciężka robota, ale Focus to takie miejsce obdarowywania, dawania prezentów, potem jest radość, podziękowania, nie wiem.*” Na koniec zaś dopowiada, znów odnosząc do domu: „*Focus, w przeciwieństwie do tutaj, szpitala to miejsce radości.*” Na pewno dla respondenta jest to więc miejsce zmienne, raz dzikie, raz radosne. Ale dlaczego nie, bo przecież mall nie obciąża nas historią, chociaż i tam można byłoby znaleźć obiekty mocne. Bo przecież nazwy alei w tym sklepie odnoszą się do tego co było wcześniej, dla przykładu aleja Słodowa. Również, co dla mnie zaskakujące, na stronie internetowej Focusa można przeczytać pewne informacje na temat rybnickiego browaru (co prawda dość skrótowe)<sup>131</sup>. Nie można tego samego powiedzieć o Plazie, ale też jaka ma być historia parkingu? Tylko, że tu mamy do czynienia z ingerencją w coś, co było użytkowane (skate park, plac zabaw) związane z osobistym poczuciem kultury, czy raczej subkultury. I mimo, że krążyły opinie jakoby teren tamten był kiedyś dość niebezpieczny, to jednak i tak pojawia się jako bardziej dośpołeczny niż stary browar, choć ten w teorii miał być taki, więc tu raczej można ubolewać nad zmarnowaną szansą, ale czy na pewno zmarnowaną? Na temat Focusa dalej inna wypowiedź:

---

<sup>131</sup> <http://www.focusmall-rybnik.pl/>, 05.05.2012 r, 8:27.



K(24) „Przyznam się że lubię centra handlowe, lubię a co! Szkoda że tam zburzyli ten browar bo rzeczywiście to był też kawał ładnego budynku, ale to też był kawał budynku, z którego nikt nic nie miał.” Przytaczam tu wypowiedzi osób młodszych, starsi respondenci mniej przychylnie się odnosili do malli. Wynika to jednak moim zdaniem częściowo z niechęci do ludzi, czy raczej do tłumów (a tych w mallach nie da się uniknąć).

Respondent który lubi spacerować po mieście: M(32) „Ja nie lubię, bo ci powiem, bo z tymi miejscami nie łączą mnie żadne obrazy, nic za tym nie idzie, żadne uczucia, żaden obraz.” Na sam koniec okazało się wręcz że Focus ‘zniszczył’ jedno z miejsc (określane jako magiczne) tego respondenta, ale co ciekawe ‘magiczne’ bo: „tak nie pasowało, to tam tak nie pasowało do centrum miasta, a jednak jakoś mnie to pasowało.” Chodzi o studnię, między stojącymi tam kiedyś kamienicami, do której nie było otwartego dostępu (jednak respondent znalazł jakąś drogę tam), również o cały otaczający skwerek. Z jednej strony więc żal, a z drugiej miejsce „nie pasowało”, może Focus zbyt dobrze pasuje do zastanej rzeczywistości? Tym bardziej że respondent jest historykiem, bardzo często robiącym zdjęcia różnorodnym obiektom, co więcej nawet sam wspominał, że robi je żeby te miejsca „były zapamiętane”. W takim kontekście faktycznie ciężko mu się zgodzić na Focusa. Tu chciałbym przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź: M(48) „Tak, tak ja często tam bywam, bo lubię mieć wszystko pod ręką, od razu kupić co trzeba, a nie żeby chodzić cały dzień i szukać i jeszcze wybierać.” I ta wypowiedź interesująca jest ze względu na to kto ją wypowiada, a mianowicie ksiądz. Niestety nie zwrócił on większej uwagi na Focusa, bo jak sam mówi: „Nowy Jork, pobija wszystko!” Tak więc nie jest to pierwsze spotkanie z tego typu obiektami w jego życiu: „Tam za granicą spotkałem się już wcześniej z czymś takim, i ja nie chciałbym porównywać ale jednak no Zachód, wiadomo, trochę też dłuższa tradycja takich miejsc.” Sporo tych wypowiedzi, a jednak na temat jednego z dwóch malli. Rybnik Plaza cieszy się chyba mniejszym powodzeniem, i tu poniekąd wychodzę z moich dawnych obserwacji, i tego co słyszałem o Plazie. Mianowicie zaraz po otwarciu powstawało mnóstwo legend mających na celu, raczej obrzydzenie tego miejsca. Ponoć miały pękać ściany, przeciekać woda, w parkingach ponoć pękały sufity/podłogi. Ogrom dziwnych historii, czego nie udało mi się usłyszeć o Focusie. Może to wynikało też z tego, że Plaza była pierwsza, więc ‘przyjęła na siebie’ cały ciężar stereotypów dotyczących konsumpcjonizmu w takich miejscach. Z drugiej strony Focus wydaje się być lepiej zespolony z rynkiem; tu odwołuje się do wypowiedzi na temat grania muzyki w mieście jako sposobu interakcji, gdyż na ławkach przed Focusem zdarza się, że siedzą jacyś ludzie i grają muzykę. K(24): „To jest takie pierwsze

*doświadczenie miasta i tej miejskości ludzi.*” Wydaje mi się, że kolejna wypowiedź tej samej respondentki jest świetnym wstępem do wytłumaczenia tego fenomenu Focusa: *„To jest takie rozdarcie pomiędzy tym co było kiedyś a tym co jest teraz, bo to co jest teraz też jest w pewien sposób wartościowe.*” Biorąc pod uwagę to rozdarcie, Plaza staje się miejscem w którym ta mocna subkultura nie może się już spotkać (na wcześniejszych zasadach z większą swobodą działania), Focus zaś, mimo że nie jest muzeum i tak staje się czymkolwiek poza ruiną. W ramach podsumowania chciałbym dodać jeszcze wypowiedzi dwójki respondentów. Pierwsza na temat malli, ale również rynku: K(35) *„To, że Plaza i Focus wybudowały się w tak bliskich odległościach od rynku to jest dla mnie faux pas, bo ja bym je postawiła o jedną pętlę od rynku dalej w poziomie Reala, bo w tym momencie ludzie nie zauważyli jednej rzeczy, że całe centrum właściwie zawężilo się, zrobiło się ciasno, od Plazy do Focusa istnieje jakiegokolwiek życie, a reszta umiera.*” I co najwidoczniej rozumie przez tą śmierć centrum: K(35) *„Knajpki trochę żyją nawet się parę otworzyło, ale jakbyś chciał coś kupić takiego typu butikowego to nie da rady bo są tylko banki, bo czynsze są na tak horrendalnych poziomach, że nikogo nie stać, żeby ze swoją sztuką artystyczną sobie butik otworzyć i przez to dla mnie dusza umiera, jak nie ma sztuki to nie ma ducha*” Centrum faktycznie musi być czymś więcej: M(46) *„Centrum to po prostu kultura, centrum to ośrodek intelektualny, i każdy rynek, każde miejsce w tym wyraża swoją centralność”.* Jednak według tego respondenta sytuacja w Rybniku nie jest zła (pytanie tylko czy nie ‘jeszcze’) zwraca przede wszystkim uwagę na to że te siły się równoważą : M(46) *„W Rybniku tak nie jest dlatego że w Rybniku mamy rynek i to jest absolutnie fundamentalna rzecz(...). Na tym rynku jest księgarnia, na tym rynku jest muzeum, na tym rynku odbywają się imprezy i to jest potencjalna siła tego rynku i tutaj same te centra handlowe z kinami nie przeciwstawia się tej sile. Byłoby inaczej i gorzej gdyby było tak jak na przykład w Rudzie Śląskiej, że w ogóle nie ma centrum jest tylko to centrum handlowe, bo ono nie zastąpi centrum - to jest nieporozumienie, natomiast w tym wypadku sąsiedztwo tak bliskie w moim odczuciu nie determinuje rozwoju tego centrum.*” Problem w tym że opinia ta należy do respondenta spoza Rybnika, chociaż co ciekawe ma z nim do czynienia podobną ilość lat. Można by więc to zestawienie potraktować jako wstęp do zastanowienia się nad dalszymi badaniami zależności między Rybnickimi mallami a rynkiem, to jednak już nie jest tematyką tej pracy.

### 3.5 „Zwiewne miasta” – o miejscach osobistych

Ostatnia kategoria miejsc magicznych została już przeze mnie nazwana. Mieszczą się tu miejsca ‘do myślenia’, miejsca opisywane jako obiekty, czy (najczęściej wskazywane) miejsca kontaktu z naturą: M(26) „*wolę mieć miejsce gdzie mogę pójść, usiąść w samotności, posiedzieć gdzieś, mieć dostęp do kontaktu z przyrodą*”. W każdym z nich jednak chodzi o pewną osobność. Przykład takiego miejsca już podałem wcześniej, gdy mowa była o kompleksie szpitalnym, chodzi o wieżę, przy której jeden z respondentów myśli. Do wypowiedzi tego samego respondenta chciałbym się teraz odnieść dotyczyć ona będzie zalewu rybnickiego: M(24) „*Elektrownia i zalew takie nasze „rybnickie morze” (śmiech), no ale to takie miejsce żeby zwolnić, zastanowić się. O ile Focus jest miejscem które mnie mobilizuje do zapierdalania, o tyle elektrownia to takie miejsce, w którym mówię sobie „kurcze zwolnij, powoli nie rób czegoś co jest wbrew tobie.”* Miejsca te są więc przede wszystkim spokojne, co w tym konkretnym jest takiego ważnego? „*Ta woda sobie tak spokojnie płynie, niezależnie od nas, ode mnie, wszystko trwa czy tam ktoś żyje czy umarł*” Znów miejsce ‘pokazuje’ nam że jest coś poza nami, mimo że to my tam przychodzimy, prowadzimy wokół niego narrację (bez której częściowo nie istnieje). Ten konkretny przykład jest jeszcze o tyle ciekawy, że jest to zalew, sztucznie stworzony na potrzeby sąsiadującej elektrowni, a jednak wrażenie tego że natura nas nie potrzebuje jest takie samo – do tego jeszcze przyjdzie mi wrócić w trzeciej kategorii wewnętrznej. Ale nie tylko to: M(24) „*No i też te wydarzenia kulturalne, które się tam dzieją w tym klubie, zawsze można kogoś potem spotkać, interakcja, super!*” Mowa oczywiście o działającym przy zalewie ośrodku o „Klubie energetyka”, który na równi z „Rybnickim Centrum Kultury”, czy biblioteką zajmuje się organizacją wydarzeń kulturalnych. Tu konkretnie respondent mówił o ciekawym spotkaniu z grupą teatralną która akurat miała tam występ: M(24) „*Super ludzie, naprawdę podobało mi się to co tam robili, takie żywe, i potem ich tam gdzieś po drodze spotkałem jak sobie całą grupę szli i gadali i się cieszyli.*” Na pytanie o czym respondent z nimi rozmawiał: M(24) „*Raczej ogólnie, „fajnie gracie” itp. skąd ja jestem i tu im pokazałem zalew, posiedzieliśmy trochę na ławce, takie raczej nic bo się potem musieli szybko zbierać, ale dla mnie w ten czas bardzo pozytywne spotkanie.*” Jest więcej miejsc pamiętanych jako spotkania: ścieżki, trasy spacerowe związane z najbliższymi M(32) „*Się no, siedziało i w ogóle. Jak się coś wiąże z kobietą to wiesz, co ja mogę ci powiedzieć, pra?*” Kawiarnie opisywane jako M(46) „*przytulne*”, M(32) „*genialne*”. Pojawił się obiekt, który nie miał żadnego konkretnego związku z przytoczoną historią, jedynie w jakiś sposób przypominał ją: M(32) „*Jest taka*

*jedna ławka na Orzepowicach, tam są takie ławki jak tam niedaleko zalewu jedziesz. I one mi jakoś tak przypominają mi wiesz, babcie i dziadka. Ja tam dziadka nie pamiętam, bo co ja miałem pamiętać jak on zmarł kiedy miałem 3 lata, ale tak jakoś tam widzę te jego gębę nalaną, ten jego nochal i tak jakoś mi ciepłej i miło. Takie, towarzyszy temu obrazowi ciepłe uczucie.”* Tu respondent nie był w stanie przypomnieć sobie właściwie czemu ta ławka, prawdopodobnie jest to jakiś obraz zapamiętany z bardzo wczesnego dzieciństwa. Istotne jednak jest to odczucie „ciepła”. Na temat miejsc wczesnych wspomnień jedna z respondentek mówi: K(24) *„Są to głównie miejsca takie, powiedziałabym trochę mitotwórcze. Na zasadzie na przykład tego tam okolic Karłowicza i tamtych Osiedle Północ, bo na przykład ja właściwie nie pamiętam tych spacerów - bo co mogę pamiętać jak ja w wózecku leżałam. Ale wiem że faktycznie gdzieś tam to wpływało na kształtowanie właśnie tych miejsc gdzie jest mi przyjemniej, na przykład brzegi rzek to miejsca gdzie jest mi przyjemniej.”* Na pytanie jakiego rodzaju wspomnienia i miejsca są związane z brzegami rzek odpowiada: K(24) *„Kiedy byłam mała mamusia odpowiadała mi jako rzeka Nacynka i też jak sobie szłyśmy tak wzdłuż Nacyny to ‘rozmawiałam’ z rzeczką i obiecywałam jej, że zbuduję jej oczyszczalnię (śmiech) żeby nie była taka brudna i smutna. W gimnazjum znowu bawiliśmy się tam w Indian.”* Również inne bardzo istotne miejsce dla respondentki, drzewo nazywane przez nią „Drzewem wisielca” wiązało się z nim ogrom wspomnień z okresu od gimnazjum do końca liceum. Z jednej strony było to miejsce spotkań ze znajomymi: K(24) *„Jeśli chodzi o „drzewo wisielca” to jak ktoś inny pił niż ja i moi znajomi, to aż się gotowałam ze złości i faktycznie to już nie było wtedy sensu tam iść, nawet jeżeli to byli znajomi moich znajomych, to już było zajęte.”* Z drugiej zaś wiąże się z nim coś więcej: K(24) *„Ja w ogóle tam z tym drzewem gadałam. Jak coś się działo to od razu tam szłam. Zabierałam tam na przykład też przyszłych facetów i sprawdzałam czy potrafią się wspiąć na nie, i czasem nawet prosiłam po cichu moje drzewo, żeby pozwoliło jakiemuś idiocie sobie wejść. W pewien sposób myślałam, że moje życie się skończyło razem ze ścięciem tego drzewa.”* Ale: *„To drzewo było ważne kiedy było, ja ‘pozawieszałam’ na nie wszystkie te symbole, ale to było ważne wtedy, ja już tam nie chodzę, bo też skończyło się to co się z tym wiązało.”* Więc ta „mityzacja” nie okazała się wieczna, dzisiaj to co wiązało się wtedy z daną symboliką ma małe znaczenie, dlatego istotne jest szukanie nowych miejsc i tu przejdę już do ostatnich – najbardziej wspólnych - wskazań to znaczy tych dotyczące kontaktu z naturą. Są to więc lasy, parki lub konkretnie wskazane polanki, pagórki ale też wiele miejsc w mieście jest mocno związana z przyrodą. Jeden z młodszych respondentów mówiąc o miejscach ważnych wskazał na taką istotną cechę: M(22) *„Pamięta się na przykład odkrywanie pewnych miejsc, że przychodzisz a tu na*

*przykład jest coś czego byś się tam nie spodziewał.*” Również coś podobnego mówi o jednym z rybnickich lasów: M(22) *„Może nie zawsze, ale póki co udaje się znaleźć coś nowego. Na początku odkryciem było że ten las się w ogóle kończy i dochodzi się do ulicy. Ale potem z wiekiem się chodziło coraz dalej, coraz dalej po kilka kilometrów, a na rowerze to i kilkanaście, to te odkrycia zaczynały być inne.”* Jest to coś co można by nazwać przygodnością miejsca<sup>132</sup>, również jedna z respondentek odnosi się do czegoś takiego opisując swój skrót do szkoły: K(24) *„Zawsze się starałam spostrzegać tam coś nowego, to było takie, taki trening mózgu przed zajęciami. Na przykład wiem kiedy tam wyrastały w odpowiednim czasie pokrzywy, wiem kiedy się coś zmieniało na drugim brzegu. Odnotowywałam kolejne zapachy płynów w myjni po drugiej stronie.”* Ale nie tylko przygodność, ale też pewna swoboda: K(24) *„Lubię też śpiewać głośno i to jest jedno, jedynie miejsce w którym mogę to robić.”* Wyrażająca się również w tym, że polanki w lesie były często opisywane jako miejsca imprez, czy spotkań i może to śmiesznie zabrzmieć, ale również i tu możliwe jest dostrzeżenie pewnego ‘przekraczania’. bo w wielu wypowiedziach zwracano mi uwagę że były to miejsca: M(26) *„spotkań gdzie można było posiedzieć, nie wiem wypić piwo – trochę nielegalnie, ale są tam miejsca gdzie można się było tam ukryć”* Każde takie miejsce w pamięci badanych jest w pewien sposób nie dostępne, to znaczy mimo ‘przyznania’ się do takich wspomnień, każdy starał się jakoś zastrzec: K(34) *„chyba jak wszyscy”* czy *„ale to nie wiem czy mogę mówić o takich rzeczach”*. W jakiś sposób miejsce tak prozaicznej czynności staje się na swój sposób traumatyczne w momencie gdy się o nich wspomina. Również w wypowiedziach na temat tego rodzaju miejsc pojawia się słowo magia: M(26) *„Czuję zupełną magię jakiejś więzi z biologicznym światem przyrody. Mogę powiedzieć, że nawet ćpam przyrodę, jest dla mnie czymś czym się narkotyzuję (śmiech). Ogród mojej babci w Krakowie to jest też dla mnie miejsce magiczne”*.

Przyroda wyraża się jednak nie tylko w krajobrazie, również obecność życia w postaci zwierząt nadaje ‘magii’: K(35) *„Ja przede wszystkim twierdę że przyroda jest magiczna i tu chyba nie trzeba więcej mówić, bo same śpiewające ptaki robią taką atmosferę że wydaje ci się, że nie jesteś już na Ziemi.”* Kolejna wypowiedź na temat zwierząt: M(26) *„To była magia kiedy zobaczyłem zwierze które wiesz, wcześniej widziałem zawsze tylko w podręcznikach, nie wiedziałem w ogóle że to można spotkać poza jakimiś rezerwatami czy coś.”* Znowu można by powiedzieć o przekraczającym człowieka, obcowanie ze zwierzętami i częściowo

---

<sup>132</sup> Patrz: Rozdział I, s. 29.

przekonywanie się, że istnieją one bez nas, ale też warto zauważyć tą ‘magię’ poznawania, weryfikacji tego co wksiążkach z rzeczywistością. Myślę, że taką też funkcję z początku pełnią wszystkie te obserwacje zwierząt, są zresztą najbardziej dostrzegalną formą dzikiego życia, ale co ciekawe potrafią się również dostosować do kontekstów miasta nie tracąc przy tym często tej dzikości. Natura w mieście też jest ważna i możliwa: K(35) „*Myślę że przyroda w mieście to bardzo ważna rzecz bo uwrażliwia człowieka.*”

Chciałbym teraz połączyć jedną z poprzednich wypowiedzi z ostatnim miejscem, które opisywane jest jako ‘magiczne’ lub po prostu ważne dla respondentów. Mianowicie wypowiedź dotycząca skrótu do szkoły, znajdującego się nad rzeką. ‘Szkołą’ tą jest oczywiście rybnicki kampus będący swoistym centrum naukowo-dydaktycznym Rybnika. To na co zwracają respondenci uwagę to połączenie tego miejsca kultury z naturą, jako bazą do tej tezy chciałbym się posłużyć wypowiedzią osoby mocno z nim związaną: M(42) „*myślę że patrząc tylko i wyłącznie z mojego punktu widzenia i nie uogólniając tego na Rybnik widziany oczami innych dla mnie jest magia jednak na kampusie, jest jednak magia na kampusie. Trudno by mi ją było jednoznacznie zdefiniować, ale ona się bierze raczej stąd, że tam się dokonują ważne spotkania w przestrzeni uniwersyteckiej, czyli między mną a moimi studentami. Również w przestrzeni czysto takiej powiedziałbym zorganizowanej przez sam kampus, taka duża przestrzeń zieleni, duża przestrzeń trawników. Niejednokrotnie zdarzało mi się położyć po prostu – i mówię to zupełnie serio i bez metafor – na ławce na przykład i tak być przez półgodziny, godzinę i czekać nawet na kogoś, nie czytając, nie siedząc, nie chodząc po mieście, ale zażywając tej ciszy tego spokoju tego miejsca.*” Właśnie spokój jest najczęściej wskazywaną cechą tego miejsca, czasem jako brak ludzi: K(23) „*Nie widziałam tam zbyt wielu ludzi, to jest chyba plus (śmiech). Dla mnie zawsze plusem jest gdy jest mało ludzi.*” Jednak nie jest to jedyne odczytanie *genius loci* kampusu: M(42) „*Bardzo mnie ujmuje sposób w jaki wykorzystano teren jednak dawnego szpitala, którego duch jakoś krąży w tym miejscu dla mnie i jest żywy i – powiem ostro ale to się też bierze z moich zainteresowań licznych – duch tego prosektorium z którego się, z którego teraz jest kaplica prawda, to była bardzo interesująca historia bo w związku z tym że była tam kostnica trudno było zagospodarować ten teren na cokolwiek i rozwiązanie które wybrano jest optymalnym rozwiązaniem.*” Pojawiają się wątki podjęte przy wypowiedzi o kompleksie szpitalnym na ulicy Gliwickiej, jednak nie w takim natężeniu. W miejscu prosektorium powstała kaplica, na jej temat również wypowiada się respondent: M(42) „*Jest też dla mnie takim ważnym miejscem kaplica uniwersytecka dlatego że jej cisza i gościnność – to że jest*

otwarta, to że jest taka lakoniczna – dają takie poczucie bezpieczeństwa, że można się spokojnie schronić, bardzo dobre miejsce, niedawno zresztą otwarte ale bardzo, bardzo istotne.” Ciężar tego miejsca zostaje złagodzony, ale bo też zmienia się częściowo jego funkcja – dlaczego częściowo? M(42): „I właśnie może dlatego fascynuje mnie kampus, że ja mam takie głębokie przekonanie, że szpital który stał się uczelnią to jest wciąż ta sama przestrzeń, jeżeli na przykład potraktować niewiedzę, brak awansu społecznego, brak możliwości jako rodzaj choroby no to ten kampus jest rodzajem szpitala, który wydobywa z ludzi ten potencjał który w nich jest i daje im tą szansę której by nie mieli gdyby tam nie było tego kampusu.” Kampus wplótł się właściwie bez konsekwencji w konwencje szpitala, ale przede wszystkim w konwencje miasta. Przyjdzie mi jeszcze wracać do wątków ‘magii’ kampusu kiedy mowa będzie o twórczości badanych. Można by jeszcze przywołać wiele innych pojedynczych miejsc i wypowiedzi, skupiłem się tu na tych przede wszystkim mających ze sobą coś wspólnego, ale również na co ciekawszych wypowiedziach. Teraz łatwiej będzie odpowiedzieć na pytania badawcze i zweryfikować hipotezy

### 3.6 Próba odpowiedzi

Pierwszym polem problematycznym jest sposób przedstawiania ‘miejsc magicznych’ i pierwsze pytanie badawcze:

#### **1.1 Jak są umiejscowione przez badanych ich ‘miejsca magiczne’ w czasoprzestrzeni ? - Czy rozmówcy mają więcej ‘miejsc magicznych’ naraz? Czy uzależnione jest to od ich samopoczucia?**

Badani mówili głównie o miejscach istniejących do dzisiaj, bardzo rzadko wspominali o miejscach już nieistniejących, a jeśli wspominali to na ogół dodawali: M(32) „a to ci nie będę mówił, bo to pewnie cię nie interesuje” Dopiero w trakcie dalszego dopytywania mówili cokolwiek o takich miejscach. Jeśli chodzi o ulokowanie tych miejsc w Rybniku to znajdowały się one na całej jego powierzchni, bez pominięcia centrum, czy jakiegokolwiek mniejszej dzielnicy, często opowiadali również o miejscach poza Rybnikiem. Respondenci wskazywali też zawsze wiele miejsc, nie zdarzyło się ani razu aby ktoś wskazywał tylko jedno ‘magiczne’, chociaż czasem ujawniał się wyraźny podział między miejscami ważnymi, osobistymi a ‘magicznymi’ – czasem padały wskazania, jak gdyby chcieli odpowiedzieć ‘dobrze’. Czasem zdarzał się podział wśród tych miejsc ze względu na stany emocjonalne. Miejsca do których respondent udawał się kiedy cierpiał na: M(32) „chandrę” czy w wypowiedziach respondenta M(24), który wskazywał na pewną drogę uczuć w miejscach

(szpital – niepokój, focus – napięcie związane z chęcią zdobycia czegoś, zalew/wieża w kompleksie szpitalnym – spokój), również dało się pokazać dość mocną zależność od stanu emocjonalnego w dniu wywiadu. Kiedy to respondent M(24) uprzedzając mnie, że jest w gorszym nastroju, zwracał uwagę głównie na to co wiąże się ze śmiercią, cierpieniem, bólem. Podobnie respondentka K(35) która mimo zaangażowania w działalność w Rybniku, zwracała głównie na złe strony miasta czy rynku<sup>133</sup>.

## **1.2 Jak badani mówią o swoich 'miejscach magicznych'? - Jakimi sformułowaniami posługują się badani przy opisie 'miejsc magicznych'?**

Częściowo odpowiedź tkwi w samym pytaniu, faktycznie część badanych mówiąc o miejscach mówiła K(24), M(32), M(24), K(35) „*moje*” w pewien sposób traktując je jako swoją własność – tu przykład miejsc gdzie badani zwracali uwagę na to, że są „*zajęte*”. Zwracali przede wszystkim na wydarzenia, które tam mają miejsce, na to co robią tam badani. Część z nich mówiła o wspomnieniach, zwracając uwagę że jest to część ‘magii miejsca’: M(26) „*No mają w sumie jakiś taki czar że przychodzisz tam i wracają wspomnienia. Nawet myślałeś o czymś zupełnie innym a nagle zaczynasz myśleć o tym co działo się dziesięć czy piętnaście lat temu – jest to pewna magia.*” Respondenci bardzo rzadko zwracali uwagę na miejsca bolesne dla nich lub w jakiś sposób nieprzyjemne, jedynymi przykładami są te, które opisałem w podrozdziale „*Miasta i umarli*”, te jednakże były i tak stosunkowo ‘oswojone’. Miejsca respondentów są w związane z jakimś rodzajem ciągłości, nie wskazywali miejsc, w których byli raz (i ich w jakiś sposób ‘dotknęły’). Zwracali uwagę na estetykę miejsca, ale to również rzadko: M(22) „*Ważność niektórych z tych miejsc wynika z funkcji estetycznej „patrz jak tutaj jest ładnie”.*”

Jeśli chodzi o słownictwo to, tak jak już zauważyłem, często pojawia się sformułowanie „*moje*”, miałem jednak wrażenie, że respondenci przede wszystkim podchwytyją moje określenia, to znaczy z czasem pojawiania się pytań o miejsca „*ważne*”, „*osobiste*”, „*magiczne*” używali tych nowych określeń. W zaledwie dwóch przypadkach zdarzyło się, że respondenci użyli sformułowania „*magiczne*” w stosunku do miejsca, zanim ja go użyłem – to wypowiedź na temat cmentarza za Rudą<sup>134</sup> oraz kompleksu szpitalnego na ulicy Gliwickiej.

---

<sup>133</sup> Patrz, Rozdział III, s. 60.

<sup>134</sup> Patrz, Rozdział III, s. 49.



### 1.3 Jak przedstawiane są w twórczości badanych „miejsca magiczne”?

Należy się trochę zatrzymać nad tym pytaniem i wyjaśnić, że jako twórczość rozumiałem zarówno robienie fotografii miejsc – o które pytałem wszystkich – jak i wszystko co badani uznali za swoją twórczość.

Zalewie dwójka respondentów wskazywała na nie robienie zdjęć, z czego jeden po prostu nie ma czym, za to druga wypowiedź jest ciekawa: K(30) *„Ja jakoś tak za zdjęciami nie przepadam, bardziej trzymam te obrazy w pamięci.”* Jednak również ta respondentka zwraca uwagę na potrzebę robienia zdjęć bo: *„Chyba powinnam bo to się też tam bardzo zmienia.”* I takie tłumaczenie przewija się już w wielu innych wypowiedziach, respondenci chcą *„zachować”*, M(32) *„dodać do jakiegoś osobistego archiwum”* kiedy jeden z respondentów przekazał mi część zdjęć użytych w pracy zwracał moją uwagę przede wszystkim na ich jakość jako *„dokumentacje archiwistyczną”*. Chociaż wśród tych zdjęć znalazły się takie, które można by ująć jako artystyczne. Interesujące jest, że ze wszystkich osób wskazujących cmentarze jako w jakiś sposób ważne, tylko respondentka K(34) zwróciła moją uwagę, że mimo iż robiła zdjęcia cmentarzowi to jednak nie robiła zdjęć grobów. Zwracała też uwagę na jedno zdjęcie które zrobiła cmentarzowi K(34): *„W zeszłym roku była tak piękna pogoda, tak mocno świeciło słońce i jeszcze było tyle liści, że stwierdziłam, że warto to uchwycić.”* Czyli również i pewien artyzm tych zdjęć dla respondentów jest istotny, przynajmniej dla części. Zdjęcia ‘miejsc magicznych’ często były wykorzystywane w jakiś sposób dalej – w konkursach na przykład, ale również w pracach i publikacjach naukowych: M(46) *„Tak, robiłem, niektóre wykorzystywałem w moich książkach więc te miejsca o których mówiliśmy były przeze mnie fotografowane.”* Jedna z respondentek zwróciła uwagę na to, że przestała robić zdjęcia: K(35) *„zdjęcie nigdy w życiu nie odniesie klimatu tego co się widzi.”* Część respondentów pokazywała mi zdjęcia swoich ‘miejsc magicznych’, nie było to dla nich żadnym problemem, część wykorzystałem za ich zgodą w niniejszej pracy.

Jeden z respondentów podarował mi szereg książek, publikacji pokonferencyjnych dotyczących pogranicza, śląskości, spojrzenia na uniwersytet jako instytucje: M(46) *„co do książek które przynoszą artykuły wynikłe z obcowania z miejscem to powiem szczerze że chyba większość mojej twórczości się na tym zasadza i pomyślałem sobie, że – mogę zerknąć na okładkę – może weźcie sobie jeszcze pierwszy tom tego, bo to jest dokładnie wcześniej zrobiona i tu jest dokładnie ta sama sytuacja – mój tekst również i to są ci też sami autorzy związani z Rybnikiem i z kampusem – to poniekąd jest odpowiedź na twoje pytania,*

znaczy te moje eseje one by bez Rybnika rzeczywiście nie powstały, tak trochę na początku powiedziałem że nie, a potem się okazało że one by bez Rybnika nie powstały.” Jeden z tekstów krąży wokół tematu „paradoksu na Śląsku”<sup>135</sup>. Przygląda się kształtowaniu historii poprzez pojęcie narodowości – a nie jak wydawałoby się, że powinno być kształtowanie narodowości poprzez odniesienia do historii. Respondent zwraca uwagę na percypowanie otoczenia jako dziecko: M(46) „Utrata dziecięcej zdolności patrzenia na nieograniczone bogactwo świata, który jest jak „magiczna latarnia”, prowadzi także do uległości wobec pokus każących wraz z upływem czasu wypowiadać tak dobrze znane nam zdania osób dorosłych zaczynające się od słów: ...bo za moich czasów... ; bo za moich czasów wszystko było lepsze i młodzież była inna, i muzyka, i chleb pachniał inaczej. Mówiąc tak człowiek daje wyraz utraty pamięci.”<sup>136</sup> To postrzeganie dziecięce być może jest czymś bardzo charakterystycznym dla ‘miejsc magicznych’ – ten wątek dokończę jeszcze przy nazewnictwie miejsc.

Wśród twórczości pojawiło się również pisanie wierszy K(35) „Pisanie wierszy to w moim przypadku jest taka rzecz która realizowała się właśnie pod wpływem miejsc.” Jednak doprecyzowuje: K(35) „Nie były to wiersze o miejscu, raczej o takich stanach, wiadomo związki damsko-męskie i wszystko co się z tym wiąże, ale to zawsze gdzieś tam było.” Niestety nie udało mi się dotrzeć do twórczości tej respondentki gdyż jak mówiła: K(35) „To już zamierzchłe czasy, zamierzchła przeszłość.” Również inny respondent zwrócił uwagę na silne związanie z miejscem przy twórczości: M(48) „Tak, tak ja mam wrażenie, że te miejsca to jak najbardziej, czy to katedra, czy to tutaj polanki. Kiedyś to pisałem wiersze, nawet jakieś tam konkursy się wygrywało, teraz raczej wiadomo kazania, ale zawsze pamiętam gdzie one powstały. Chociaż też po prostu ludzie są inspiracją, nawet bardziej niż miejsca, albo najlepiej ludzie w miejscach.” Niestety również do twórczości tego respondenta nie udało mi się dotrzeć ponieważ podobnie jak w poprzednim przypadku była czymś czym zajmował się wcześniej: M(48) „Teraz, no gdzieś są, gdzieś tam są, ale nie wiem gdzie.” I tu bym chciał przejść do ostatniej piszącej wiersze respondentki która udostępniła mi kilka swoich wierszy w celu znalezienia jakiegoś odniesienia do miejsca. K(24) „W sumie coś by się znalazło, raczej jednak stany emocjonalne, ale w końcu one też gdzieś miały miejsce.” W jednym wierszu odwołuje się ona do sytuacji grania w mieście (przypomnę jej sformułowanie

---

<sup>135</sup> Jacek Kurek, *Kiedy pamięć pisze historię*, w: *Z pamięcią ku przyszłości*, pod red. Janiny Chlebiak-Turek oraz Iwony Kaczorowskiej, Rydułtowy 2007, s. 146.

<sup>136</sup> Tamże, s. 144.

„to jest takie pierwsze doświadczenie miasta i tej miejskości ludzi”): K(24) „Szyszka chmielowa/pod starym browarem/którego już nie ma/A na pamiątkę/- ten blues/ czy cisza?” odwołuje się tu oczywiście do ławek pod budynkiem byłego browaru, czyli do Focusa malla. W dalszej części wiersza pojawia się coś co pasuje do koncepcji odbudowywania miejsc zgodnie z ich „*duchem*”<sup>137</sup> K(24) „Co wolą cegły?/A co duchy cegieł?”. Na końcu respondentka zwraca uwagę na zmianę sytuacji, nie jest to jednak jednoznaczna zmiana na lepsze: K(24) „*teraz trzeba poradzić sobie/bez milczenia*” Z jednej strony w swojej wypowiedzi zwraca uwagę na to że to miejsce było niespołeczne (tutaj *milczenie*) z drugiej strony trzeba będzie sobie z nim poradzić, zmiana budynku z historią w coś co jest wyznacznikiem nowoczesności jest w pewien sposób traumatyczne (jak zresztą każda zmiana na to co nowe).

Przejdę teraz do weryfikacji hipotez związanych z tą problematyką i pytaniami.

**1.1 Istnieją dwa rodzaje ‘miejsc magicznych’ jeśli chodzi o sposób przedstawiania. W pierwszych ‘magia’ objawia się stale, w drugich pojawia się ona tylko raz, a potem chodzimy tam by wspominać tą ‘magię’.** – Hipoteza ta w kontekście pytań 1.1 oraz 1.2 zweryfikowana została pozytywnie. ‘Miejsca magiczne’ ze wspomnieniami to przede wszystkim te miejsca związane z dzieciństwem respondentów. ‘Miejsca magiczne’ stałe to właściwie cała reszta spośród przestrzeni znaczących, o których mówili respondenci.

**1.2 Przebywanie w miejscach w których ‘magia’ objawia się stale związane jest z naszymi stanami emocjonalnymi.** – Hipoteza ta zweryfikowana została negatywnie, ponieważ nie udało mi się dotrzeć do jednoznacznej odpowiedzi, powody związane z ‘magią’ miejsc stałych przeplatają się razem z powodami z następnej hipotezy oraz wieloma innymi, nie udało się jednak dokonać konkretyzacji w tej materii.

**1.3 Przebywanie w miejscach w których ‘magia’ objawiła się raz związane jest z chęcią podtrzymania wspomnienia.** – Podobnie jak w poprzednim muszę stwierdzić, że hipoteza ta została zweryfikowana negatywnie. Ponieważ również i tu zabrakło jednoznacznej odpowiedzi jeśli chodzi o wspomnianie działania tej ‘magii’. Wspomnienia same w sobie są nadają miejsc ‘magiczności’, dlatego należałoby mówić o wspomnianiu wspomnienia.

---

<sup>137</sup> Patrz: Rozdział III, s. 64.

**1.4 Część miejsc związana będzie z negatywnymi wspomnieniami, mimo to będą wymieniane.** – Hipoteza ta została zweryfikowana częściowo pozytywnie, głównie na przykładach miejsc takich jak szpital na Gliwickiej który w zauważalny sposób jest postrzegany przez respondentów jako straszny, ale również jako w jakiś sposób ‘magiczny’. Na przykład kiedy respondent M(24) wiąże go z niepokojem, czy w samej próbie wymienienia tego miejsca kiedy respondenci zwracają uwagę: K(34) *„To mogą być takie dziwne miejsca.”*. Również jeśli chodzi o miejsca pamięci kiedy najstarszy z respondentów wspomina je jako M(70) *„upamiętniające tragedię narodową”* jeśli weźmie się pod uwagę zaangażowanie (codzienne modlitwy za ofiary tych wydarzeń czy choćby częsta obecność w tych miejscach). Żaden jednak respondent nie wspomniał o miejscu jakiejś traumy, z czymś co zmuszałoby go do absolutnego przewartościowania – i tu wina leży po stronie badacza czyli mnie, być może atmosfera rozmów, ale też pytania i samo określenie ‘magiczne’ nie naprowadzają w tym kierunku przemyśleń.

Kolejne pole problematyki ‘miejsc magicznych’ to wszystko co związane jest z relacją miejsce a miasto.

## **2.1 Jak przedstawiane są w kontekście miasta ‘miejsca magiczne’ ?**

Jeżeli chodzi o umiejscowienie ‘miejsc magicznych’ to znaczna ich część znajduje się poza ścisłym centrum, każde z nich w jakiś sposób jest miejscem kontaktu z naturą. Poza oczywiście Focusem czy rynkiem, te miejsca są jednak dyskusyjne. W mieście obejmują one najczęściej nieskonkretyzowany obszar: rynek, Focus, kampus, trasy łączących się ulic. Możliwe by było z całą pewnością w każdym z tych przykładów wskazanie bardzo konkretnych obiektów – miejsc do siedzenia, sklepów. Interesujące jest co na temat miasta ma do powiedzenia jedna z respondentek, która znacznie częściej wspomina o miejscach natury: K(35) *„Lubię takie miejsca gdzie można ‘wyjść z miasta’ ja to tak nazywam. Będąc w tym samym mieście , wyjść z niego, takie zakamarki, wszelkie zaułki i w Rybniku jest bardzo dużo takich miejsc.”* Jako przykłady podaje głównie pasaż K(35) *„które są czymś zupełnie pięknym w mieście i w ogóle mogłyby być jeszcze piękniej i jeszcze lepiej zorganizowane, ale i tak są super.”* Również coś co określa jako *„psikusy, tego jest dużo we Wrocławiu ale w Rybniku też się trochę znajdzie, na przykład że w jednym momencie na budynku jest taka lustrzana szóstka, albo jakaś absolutnie nie pasująca gęba.”* Jeśli chodzi o miejsca kontaktu z naturą to tu istnieje większe skonkretyzowanie, polanki wskazywane przez respondentów nazywane są przez nich, określane jest ich teren. Zasadnicze pytanie to przede wszystkim jak

miasto wpływa na ‘magiczność’ – tu przede wszystkim trzeba zauważyć że ‘magiczność’ miasta to przede wszystkim ludzie, możliwość ich obserwacji w praktycznej anonimowości, choć dla jednego z respondentów jedno z miast wskazywane jest ponieważ: M(48) „*Wcześniej to był taki moloch, ale potem okazało się że tam są ludzie! Mnóstwo każdy ma swoją historię, ma swoje problemy, ma swoje grzechy.*” Ale obecność ludzi jako cecha miasta również traktowana jest jako coś nieprzyjemnego: M(26) „*Myślę że jeśli nie ma takiego jakiegoś wielkiego tłoku to ludzie są dla siebie jacyś tacy przyjemniejsi.*”

Co jednak z aspektem przeciwstawiania się zaplanowanemu miastu, miastu-maszynie, miastu-makiecie<sup>138</sup>? Niestety niewiele mi wiadomo na temat miejsc w mieście, które dla badanych pełniły by inną funkcję niż ta oficjalna.

## **2.2 Jaki wpływ na ‘miejsca magiczne’ wywiera rozwój miasta i globalizacja ?**

Tylko przypadek Rybnickich malli był uznany za niszczenie czyichś miejsc, chociaż tylko respondent M(32) wspominał o konkretnej stracie (browar, kamienice w otoczeniu). Tu w jakiś sposób wydaje się, że część mieszkańców pogodziło się z tymi miejscami. Dla terenów byłego szpitala, na którym stoi teraz kampus za to dostrzec możemy że rozwój miasta wręcz pomógł temu miejscu. Ciężko to jednak przekładać na większość społeczności, ale z wywiadów wynika że Rybnik nie jest miastem globalizującym się, rozrastającym się do rozmiarów - już użytej wcześniej metafory – maszyny.

Teraz czas na weryfikację hipotez związanych z relacją między miastem a ‘miejscami magicznymi’.

**2.1 ‘Miejsca magiczne’ często będą umiejscawiane w niedostrzegalnych częściach miasta. Wejścia do „miejsc magicznych” nie są jednoznacznie zdefiniowane.** – tą hipotezę weryfikuję negatywnie, Focus, kampus czy rynek nie są niedostrzegalne. Wcześniej wspomniane pasaży są zbyt płytkim w moim mniemaniu przykładem, chociaż w tej konkretnej wypowiedzi i na swój sposób są idealnym przykładem tych niedostrzegalnych i niejednoznacznie zdefiniowanych miejsc. Żaden z respondentów nie zwrócił też większej uwagi na pojedyncze obiekty umiejscowione na dachach, gzymsach, budynkach .

---

<sup>138</sup> Patrz: Rozdział I, s. 16.

**2.2 Miejsca te dla badanych pełnią zupełnie inną funkcję niż ta, którą pełnią z urbanistycznego punktu widzenia.** – tu również hipotezę weryfikuję negatywnie, z powodu braku konkretnego przykładu, chyba że uznamy za taki Focus mall, lub kompleks szpitalny na ulicy Gliwickiej – ten jednak dla mieszkańca spełnia swoją rolę jako dom, również funkcja spacerowa jest poniekąd uwzględniona w jego budowie (park), ale też w tym że każdy może tam wejść kiedy chce.

**2.3 Nieobecność fizyczna tych miejsc wcale nie zakłóca ich odbioru, a właściwie zmienia tylko rodzaj ‘miejsca magicznego’.** – hipoteza zweryfikowana negatywnie, respondenci omijali raczej miejsca już nie istniejące. W dwóch przypadkach opisu takiego miejsca – K(24) „*drzewo wisielca*” oraz M(32) niepasująca studzienka między kamienicami byłego browaru – odbiór tych miejsc jest zakłócony i badani nie przychodzą już tam lub jak stwierdza wprost respondent M(32) „*nie czuję już tej magii*”.

W wielu wypowiedziach respondenci zwracali uwagę na to jacy ważni dla ‘miejsc magicznych’ są ludzie, dlatego przyjdzie mi teraz przyjrzeć się relacjom między ludźmi a ‘miejscami magicznymi’

### **3.1 Jak miejsca te oddziałują na respondentów ?**

W wypowiedziach dominowały pozytywne uczucia względem ‘miejsc magicznych’: M(32) „*jakiś takie wewnętrzne ciepło*” K(34) „*ale to jest naprawdę fajnie uczucie*” – względem spacerów na cmentarzu. Respondenci wskazywali często na spokój miejsc, na poczucie bezpieczeństwa – tu miejsca związane ze wspomnieniami<sup>139</sup> - ale również poczucie znajomości miejsca lub wręcz posiadania go na własność. Respondenci przychodzą do swoich ‘miejsc magicznych’ tak często, jak tylko mogą, nie unikają ich – to też jest związane z pozytywnym działaniem tych miejsc na nich. Każde z miejsc wspomnianych wprowadza respondentów w stan wzmożonej refleksji, to znaczy każde na swój sposób skłania ich do myślenia (choć niekoniecznie do myślenia o konkretnych rzeczach - M(24) na pytanie o czym myśli w kilku konkretnych miejscach: „*Nie wiem tak ogólnie, mogę zacząć od myślenia o tym co dzisiaj na obiad, w co pograć, a potem o śmierci, życiu czy o jakiejś książce, czy potem wrócić do czegoś innego. No ale to raczej nie zostaje, to znaczy mam wrażenie że potem te myśli wracają ale bardziej fragmentarycznie, więc nie wiem gdzie na co wpadłem.*”).

---

<sup>139</sup> Patrz: Rozdział III, s. 53.

Co ciekawe kilku respondentów zwróciło mi uwagę, że jeszcze na pewno będzie się nad tym zastanawiać. Zresztą w samej rozmowie widoczne było pobudzenie: M(32) „*jak ja ci tu to teraz opowiadam to też sobie przypominam te obrazy czy kolory.*” Dostrzegalny jest też związek między pogłębioną refleksją na temat miejsc, a tym jak określają swój status badani wobec Rybnika. Jeden z respondentów tak mówi o Rybniku: M(32) „*Można się zakochać w Rybniku. Ja czuję się stąd, mimo że czuję też silną więź tam z terenami Galicji, skąd pochodzą moi dziadkowie.*” Co mówi na temat nieudanej przeprowadzki do Krakowa na czas studiów: „*Chyba nawet dobrze, że się nie udało, nawet nie żałuję że mnie przywiodło tutaj do Rybnika powrotem.*” Inna respondentka, która zarzeka się, że nie lubi typowych cech miasta (zgiełk, duża ilość ludzi, ogródki piwne na rynku): K(34) „*To jest właśnie śmieszne, bo ja kocham moje miasto. To jest moja ojczyzna, mimo, że moi rodzice nie są Ślązakami to ja jestem Ślązaczką z urodzenia.*” Tu również respondentka miała plany dotyczące wyjazdu: K(34) „*Był taki okres że chciałam coś ze sobą zrobić, gdzieś wyjechać, poznać trochę innego życia. Ale kiedy tak człowiek pomyśli o tych swoich okolicach to ciężko mu się gdzieś wybrać, i zostałam, ale to dobrze, ja się cieszę.*” I myślę, że podobnie jest wśród innych respondentów, że to właśnie te miejsca, które odkrywają są czymś co mocno wpływa na ich utożsamienie się z tym konkretnym terenem. Tu chciałbym zwrócić uwagę na wypowiedź osoby, która w Rybniku mieszka 5 lat: M(42) „*Rybnik jest miastem w którym szybko się można zadomowić, to miasto jest bardzo urozmaicone.*” Chcąc zbliżyć się do miasta M(42): „*Biorąc pod uwagę moją odpowiedzialność za ten tutaj teren Ochojca, to nauczyłem się chodzić w parę takich ważnych miejsc i w mieście i tutaj na wsi. No i oczywiście spacerować, to bardzo ważne żeby mieć gdzie spacerować w mieście, bo wtedy jest się bliżej tego wszystkiego.*” To co mówi respondent świetnie wpasowuje się w wypowiedzi dotyczące na przykład ulic Sobieskiego/Powstańców, które są istotne dla życia respondenta M(32)<sup>140</sup>, ale również dla osoby spoza Rybnika ma to znaczenie: M(46) „*To są takie miejsca gdzie rzeczywiście – przede wszystkim kampus no i rynek – często lubię, uwielbiam wręcz, przespacerowywać. Na przykład nie jest problemem zaparkowanie samochodu gdzieś na poboczu bo – chociaż najczęściej to jest kampus oczywiście – bo wszędzie gdzie się dochodzi, dochodzi się z przyjemnością i z taką lekkością.*” M(42) „*Od pewnego czasu ważniejsi byli dla mnie ludzie którzy tam gdzieś mieszkali.*” I stąd mogę przejść do następnego pytania badawczego.

---

<sup>140</sup> Patrz: Rozdział III, s. 56.

### 3.2 Jakie znaczenie mają ludzie dla tych miejsc? (jak ich obecność/nieobecność wpływa na ‘magiczność’?)

Tu wypowiedzi dzielą się na dwa rodzaje, bo jak już wcześniej pisałem są miejsca w których istotne jest obserwowanie ludzi, jednak w sposób anonimowy, tak jak w przypadku respondentki mówiącej o rynku: K(22) *„Można sobie popatrzeć na ludzi jak karmią gołębie – których nie cierpię, ale niech sobie tam karmią byle z dala ode mnie. Ale też fajnie się obserwuje dzieci, to takie dość pozytywne na ogół – ale też lepiej z dala ode mnie.”* Przez respondenta M(24) ludzie w Focus mallu nazywani są (przynajmniej z początku) *„masą”, „jednym ciałem”* lub nawet *„mięsem”*. Dwójka respondentów zwraca uwagę również na to, że ich miejsca bywały: M(22), K(24) *„zajęte”* i co więcej chodziło na ogół o miejsca spotkań ze znajomymi, K(24) *„nawet jeśli to byli znajomi znajomych”*. Więc częściowo obecność ludzi przeszkadza lub traktowani są oni dość powierzchownie. Wśród pytań, które zadałem respondentom było takie dotyczące interesujących spotkań w tych miejscach, lub o miejsca gdzie mieli jakieś interesujące spotkania, i chociaż w tym momencie następowała cisza dla zastanowienia się to jednak respondenci mówili na ogół że nie, lub że sobie nie przypominają. Jedyny wyjątek to spotkanie grupy teatralnej nad zalewem przez respondenta M(24)<sup>141</sup>. Pozytywny aspekt obecności ludzi zaznaczony był na przykład w kampusie, ale to też tylko przez jedną osobę, która jest tam wykładowcą, i również on zwrócił uwagę że studenci kampusu nie są oczywiście idealni: M(46) *„Ma to tę zaletę, że ma się na zajęciach ma się ludzi wsłuchanych, zdyscyplinowanych – ja oczywiście uogólniam, bo to zawsze się znajdują inni – tylko, że też mniej kreatywnych. Mniej kreatywnych – mniej obdarzonych fantazją, pomysłami. Oni by woleli przedłużać – w cudzysłowie – liceum, prawda, więc robią co do nich należy, ale gdy się im powie, żeby zrobili coś samodzielnie, to to jest czasami wielki problem.”* Ale innym ważnym aspektem są właśnie te miejsca spotkań, częściowo powiązane z miejscami wspomnień: M(26) *„To są miejsca, w których albo już spędzałem dużo czasu z przyjaciółmi, ze znajomymi albo że wiem na pewno, że kiedy tam pójde to mogę ich spotkać.”* Respondent ten często też mówił per „my” podając miejsca: M(26) *„Myślę, że właśnie okolice gimnazjum są też ważnym dla nas, nie wiem, miejscem, gdzie można sobie usiąść, pogadać.”* Wiąże się to u tego respondenta ze wspomnieniami, z dzieciństwem określanym jako „sielankowe”: M(26) *„Jesteś w takim miejscu, które kojarzy*

---

<sup>141</sup> Patrz: Rozdział III, s. 61.



ci się z tymi wszystkimi rzeczami które robicieś, te wszystkie osoby.” Jednak jest to raczej sytuacja wyjątkowa.

### **3.3 Jak przebiegają zachowania ludzi wobec siebie w tych miejscach? (czy ‘magiczność’ ma na nie wpływ?)**

W pewnym sensie odpowiedziami na to pytanie badawcze są odpowiedzi moje pytania dotyczące tego, czy ktoś z respondentów pokazywał innym swoje miejsca, czy mówił o ich znaczeniu. I tu można stwierdzić jednoznacznie, że każdy respondent zaprowadzał swoich znajomych w wskazane miejsca. Problem w tym, że właśnie ta grupę osób określanych jako „znajomi”. Mimo wszystko jednak kilku respondentów wskazywało na też nowo poznanych i poznawanych znajomych, ale też na to że takie pokazywanie miejsc jest sposobem zawiązywania przyjaźni: K(35) *„Standardowe oprowadzanie po swoich zakamarkach to obowiązek. To właściwie jest fajne opowiedzieć komuś o kawałku swojej takiej wiesz... o bliskich miejscach, to chyba nawet o to chodzi lubię, ludzie lubią to robić.”* Jednak nie dla wszystkich respondentów jest to takie proste, nie do końca *„lubią to robić”*. M(26) *„Jeśli kogoś poznajesz to w miarę rozwijania się przyjaźni tak, poznajesz go głębiej, poznajesz jego historię sam się bardziej otwierasz, i wtedy tak jakoś to jest.”* W tej wypowiedzi obecne jest powolne poznawanie. M(24) *„Pokazuję miejsca znajomym owszem i coś tam im mówię, ale to jest raczej tak, że niewielu mam znajomych, raczej mało na tyle bliskich mi ludzi niż to, że nie chcę ich pokazywać.”* Więc etap tworzenia wspólnoty poprzez zestawianie swoich miejsc jest już mocno zależny od konkretnego człowieka. Ciężko tu znaleźć jakieś uogólnienie, trochę wiąże się to też ze stosunkami wobec miejsca.

### **3.4 Jak przebiegają zachowania społeczne wobec tych miejsc ?**

Chodziło by mi tu o przykłady działalności wobec miejsc, więc pierwszą rzeczą jaką na ogół robili badani są zdjęcia, by zachować w jakiś sposób miejsca na wypadek ich zniszczenia. Trójka respondentów M(32), M(26) oraz K(34) mówi o tym, że zdarza im się sprzątać na zapomnianym cmentarzu za kąpieliskiem „Rudą”<sup>142</sup>. Zwracają też uwagę na to że poza nimi czasem bywają tam inni, którzy też dbają o te tereny. A jednak bywają też tacy którzy wywożą tam gruz czy śmieci i temu w jakiś sposób nie są w stanie się przeciwstawić: K(34) *„co bym miała zrobić ?”*. Niestety wobec większości miejsc tak jest, problemem jest na ile można w nie ingerować, ale myślę, że jest to też kwestia nie przemyślenia – o tyle

---

<sup>142</sup> Patrz: Rozdział III, s. 50.

respondenci być może nie czują się związani z miejscem lub uważają że tym powinny się zająć władze miasta itp. Mogą mieć rację w przypadku bardziej miejskich przestrzeni (na przykład kompleks szpitalny na ulicy Gliwickiej), a jednak wydaje mi się że taki sposób lekko ‘nielegalnej’ ingerencji byłby czymś mocniejszym niż pozostawienie tego komuś innemu, kto nie jest na ogół z tym miejscem związany.

Ale jest też pewien bardzo ciekawy przykład działalności wobec miejsca, dotyczy to pewnej polanki nad zalewem rybnickim: M(26) *„Spacerując w okresie zimowym, widziałem, że właśnie jest tam takie miejsce na ognisko i wziąłem tam leżące obok kłody drzew i zrobiłem, siedziałem tam z godzinę i zrobiłem ławkę, idealnie się trzymała, wiem że ludzie tam siadali. A dwa tygodnie temu wędkarze zrobili sobie biwak i zniszczyli moją ławkę.”*

**3.1 Ze względu na obecność ludzką będzie można podzielić ‘miejsca magiczne’ na te w których nie ma ludzi (samotnie), oraz pełne ludzi. Z tym że ta ogromna obecność będzie zapewniała podobną anonimowość w opiniach badanych.** – hipotezę tą weryfikuję pozytywnie, jako przykład samotni można podać takie miejsca jak Zalew Rybnicki, wieża ciśnień w kompleksie szpitalnym<sup>143</sup>. Przykład drugich miejsc to oczywiście rynek, Focus mall czy choćby uliczki, i jak można wywnioskować z odpowiedzi na pytania badawcze 3.2 oraz 2.1. Jeśli chodzi o zapewnienie anonimowości K(34): *„Ja wiem że wokół mnie jest pełno ludzi ale wiesz o co chodzi, ja jestem w tym swoim świecie szalonym.”* Ale także M(32) *„Ja się mogę wyciszyć w każdym miejscu, mnie tam ludzie nie przeszkadzają, nawet lepiej.”*

**3.2 Ze względu na ludzi można ‘miejsca magiczne’ podzielić na te które współdzielimy z kimś, na te w których obecność ludzi by nam nie przeszkadzała, lub te w których obecność innych przeszkadzała by nam.** – hipoteza zweryfikowana pozytywnie, miejsca które współdzielimy to przede wszystkim miejsca spotkań ze znajomymi (oraz wszystkie, które respondenci pokazywali innym w ramach pogłębiania znajomości), miejsca gdzie obecność ludzi nam nie przeszkadza to głównie te związane z miastem – rynek, uliczki, miejsca gdzie obecność ludzi nam przeszkadza to z jednej strony miejsca, które z kimś współdzielimy, ale również swego rodzaju specyficzne samotnie (choć w tym przypadku samotnie pojawiły się jako przykład gdzie ludzie raczej nie przeszkadzają badanym).

---

<sup>143</sup> Patrz: Rozdział III, s. 49.

Ostatnim polem problematycznym dla ‘miejsc magicznych’ jest ich związek z codziennością badanych.

#### 4.1 Jaki związek mają ‘miejsca magiczne’ z życiem codziennym badanych ?

Główny związek wydaje mi się zawierać w lokalizacji miejsc wskazywanych przez respondentów. Tu znowu można wrócić do miejsc wspomnień związanych z dzieciństwem, sam fakt powiązania wspomnień i miejsc – jako rodzaj ‘magii’ miejsc – ma ogromny związek z codziennością. Są to więc podwórka, polanki, huśtawki, ławki, chociaż również pojawiają się obiekty większe (rynek, centrum handlowe), ale te również są miejscami, w których badani bywają na co dzień, pracują w ich okolicach lub co najmniej robią zakupy. Częściowo wyraża się to w tym że badani bardzo często bywają w miejscach wskazywanych przez siebie: K(35) *„Akurat ostatnio byłam we wszystkich tych miejscach. Nawet na kampusie na trawie.”* M(32) *„Staram się tam być kiedy mogę, wiadomo teraz trochę mam więcej pracy ale z drugiej strony ja pracuję właśnie na tej ulicy.”* – tu wypowiedź dotycząca trasy Sobieskiego/Powstańców. Niektórzy z badanych wypracowali sobie podczas obcowania z miejscami szereg rytuałów, które na pewno również wzmocniły tą więź z miejscem. Również istotną rolę odgrywa moim zdaniem nazywanie jakoś miejsc przez badanych, nadawanie miejscom własnych nazw. Niestety niewiele jest takich przykładów, badani mówili, że albo nie nadawali nazw (M(70), M(46), K(34), ) albo nie potrafili sobie przypomnieć choć jedna z respondentek miała na ten temat swoją teorię: K(24) *„Te nazwy to na ogół mają właśnie taki charakter tego nazewnictwa emocjonalnego czyli takiego dość dziecinnego języka i dlatego trudno się człowiekowi uzewnętrznic z takich rzeczy.”* Faktycznie część respondentów uprzedzała mnie że są to nazwy „*glupie*” – M(22), M(24), M(26), K(24). W jaki sposób respondenci nazywają swoje miejsca? Już pojawiło się „*Drzewo wisielca*” nazywane też przez respondentkę „*Drzewem śmierci*” , ale jeszcze są nazwy takie jak „*Drech*” czy „*Wariot*” – nazwy polanek, czy również proste mające określić bardziej to miejsce „*Górka*”, „*Ściek*”. Istotne jednak jest to że nazwy te funkcjonowały głównie w kręgach znajomych i dla tych konkretnych grup była różnica między jakąś górką a „*Górką*”. Niestety, pochodzenie nazw zwykle jest nieznanne, respondenci znają je na ogół od kogoś, nie są autorami większości nazw.

#### 4.2 Czy miejsca są ‘magiczne’ dla badanych przez całe życie czy w konkretnym okresie ich życia?

Częściowo odpowiedź na to pytanie znajduje się w próbach odpowiedzi na pytania 1.1 oraz 1.2. Jest to też pytanie o stałość ‘magii’ i można powiedzieć że respondenci zwracali uwagę na okresy życia z którymi wiążą się dane miejsca. „*Drzewo wisielca*” na przykład oraz wszelkie miejsca spotkań ze znajomymi wiążą się z okresem szkolnym. Dla jednej z badanych w ogóle ten okres życia jest momentem poszukiwania miejsc: K(35) „*Teraz to jestem w takim okresie że zwracam uwagę na ludzi którzy mnie otaczają, robię taką selekcję osób. Dużo mniej już szukam jakichś miejsc, chyba że ktoś mi o jakimś opowie czy zaprowadzi.*” W takim razie można by powiedzieć że działanie ‘miejsc magicznych’ najmocniejsze jest w okresie dookreślania swojej tożsamości i zainteresowań. Lub na odwrót, miejsca określane są jako ‘magiczne’, mocno związane z badanymi, ponieważ powstawały w okresie kiedy formowała się ich tożsamość. Ale brzmi to dość pesymistycznie kiedy weźmie się pod uwagę, że w takim razie najwidoczniej dla badanych dalszy okres życia jest już raczej ‘osiadłym’ i brakuje w nim chęci poznawania nowych miejsc – i tworzenie stosunku do nich – a przecież ponoć człowiek uczy się całe życie, to znaczy, że nie jest w pewnym momencie życia już ukształtowany. Więc takie podejście oznacza negatywne zadomowienie się.<sup>144</sup>

#### 4.3 Jakie rytuały towarzyszą ‘miejscom magicznym’ ?

Wspomniałem w pytaniu 4.1 o rytuałach które wytwarzają sobie badani w stosunku do miejsc. Zacząć tu można od przykładu respondenta M(32) który co sobotę spacerował ulicami centrum (głównie odcinek Sobieskiego/Powstańców) w celu poukładania myśli, przemyślenia tego co się stało przez ten czas. Ale to nie jedyny rytuał, który wobec tych spacerów stosował respondent: M(32) „*Tam na ulicy Gliwickiej jak jest ten murek, przy tym parku i tam są takie odstające kamienie, to ja ci powiem kamień na ulicy Gliwickiej zawsze musiał być dotknięty. Zawsze musiałem iść tak, żeby dotknąć jednego z tych kamieni. Teraz wyjdzie, że jakaś szajba mi odbiła, ale tak mam.*” Istotne jest to że sformułowania podobne do tego ostatniego powtarzały się częściej, więc nie były to dla respondentów takie łatwe wynurzenia, chociaż mówili o tym ze śmiechem – choć uprzedzali że M(32) „*będzie to dziwne*”, K(34) „*głupia baba sobie pomyśla*” W tym konkretnym przypadku cała trasa spaceru prowadziła albo przez albo do tego punktu. M(32) „*Nie zdarzało się żeby tam tego*

---

<sup>144</sup> Patrz: Rozdział I, s. 25.

*nie zrobił bo ja też po prostu lubię tamte okolice.*” Jedna z respondentek wskazała miejsce z dzieciństwa opierające się na skomplikowanym rytuale: K(24) *„Tam sobie wchodziłam przez główne wejście, czyli właściwie nad ściekami (śmiech) przez most. Dalej właściwie trzeba było dojść do takiego kamyczka, od tego kamulca trzy kroki trzeba było zrobić tak jeden po drugim – takie tiptopy – i tam było takie miejsce gdzie ja sobie rysowałam serducho na piasku i przynosiłam kwiatka, siadałam sobie na jednej z opon nieopodał i rozmyślałam sobie o mojej niedoszłej miłości (śmiech). A jak już mi się nudziło to zawsze odchodząc stamtąd to robiłam trzy kroki od tej opony i brałam pierwszy kamień który tam znalazłam. Jeżeli tam byłam z kimś to tego nie robiłam, bo nie musiałam.*” Rytuał ten istniał więc tylko w samotności, respondentka również próbuje wyjaśnić co było w tym takiego istotnego: K(24) *„On był ważny żeby wprowadzić taki... to jest trochę tak jak naciśnięcie na dyktafonie właśnie tego REC. Od tego momentu się nagrywa, wtedy Pan Bóg patrzy (śmiech).”* Oczywiście rytuał ten związany był z okresem dzieciństwa u respondentki. To zabieranie czegoś z miejsca pojawia się jeszcze u respondentki K(35) która stara się zbierać: *„kamienie, czy pióra, albo coś – mój dom jest pełen takich rzeczy”*. To również wiąże się z rytuałem, z próbą utrwalenia miejsca jak za pomocą aparatu. Niestety wśród respondentów brakuje większej ilości przykładów, być może wynika to po części ze skrupowania, ale na pewno po części też z braku takich rytuałów. Możliwe też, że wina leży po stronie badacza, w sposobie zadawania pytań, być może nie naprowadziły one respondentów w tym kierunku. Może też skrupowanie wynika z braku poczucia bezpieczeństwa – to znaczy że respondenci być może obawiali się, że ktoś zobaczy ich działania, czasem dziwne nawet dla nich. Istotne jest, że rytuały te są swoistym *„otwarcie przejścia”*<sup>145</sup> to znaczy nie jest tak że to miejsce należało do badanych ze względu na rytuał, ale ten rytuał pozwalał się im cieszyć, napawać, być w tym miejscu – czuć jego ‘magie’.

**4.1 Jednym z typów miejsc magicznych są miejsca związane z powtarzalnymi czynnościami wykonywanymi przez rozmówców.** – hipotezę tą weryfikuję pozytywnie, faktycznie wśród wypowiedzi respondentów pojawiły się przykłady miejsc rytualnych, zaczynając od tras spacerowych a kończąc na przykładzie respondentki K(24)<sup>146</sup>.

---

<sup>145</sup> Patrz: Rozdział I, s. 8.

<sup>146</sup> Patrz: Rozdział III, s. 79.

**4.2 ‘Miejsca magiczne’ pojawiają się w ciągu całego życia i są związane z jego bardzo konkretnymi jego fragmentami. Będą pojawiać się i znikać.** – hipoteza zweryfikowana pozytywnie, częściowo odpowiedziałem na nią w poprzednich pytaniach i hipotezach, ale w przypadku analizy związków między codziennością a ‘miejscami magicznymi’ jeszcze wyraźniej dostrzegalna jest temporalność – trwanie i przemijanie – miejsc, zwłaszcza kiedy mowa o miejscach związanych z dzieciństwem. ‘Miejsca magiczne’ pojawiają się i znikają ale po całkowitym zniknięciu istnieją tylko jako wspomnienia miejsc – już bez ‘magii’.

**4.3 Istnieje szereg rytuałów które pozwalają nam na przyswojenie sobie przestrzeni. Ich powtarzalność będzie miała wielkie znaczenie dla wytworzenie poczucia bezpieczeństwa – które z kolei jest jedną z cech dla których określamy daną przestrzeń jako ‘nasze miejsce’.** – hipotezę weryfikuję negatywnie, gdyż jednak wstydlivość respondentów wobec tych rytuałów (ale też ich nie wielka ilość) w pewien sposób naprowadziła mnie na spostrzeżenie dotyczące „*otwierania*” jakiegoś rodzaju przestrzeni na doświadczenie. Przykładem takiego „*otwierania*” jest wypowiedź respondentki K(24) dotycząca rytuału, mającego być pewną klamrą kompozycyjną dla widzenia tego miejsca<sup>147</sup>. W tym przykładzie rytuał w ogóle umożliwił istnienie tego miejsca jako ważnego – ‘czarował’ to miejsce.

Mimo iż odpowiedziałem w tej pracy na wszystkie pytania które sobie wyznaczyłem, to odpowiedzi okazały się dla mnie nie tylko niewystarczające. Pojawiło się w trakcie prób odpowiedzi więcej pytań, więcej wątpliwości które mogłyby dopełnić bardziej konkretne badania, przeprowadzenie kolejnych rozmów i kolejnych wywiadów. Zastanawiałem się jednak, czy zawsze nie było by problemu z dotarciem do tych informacji w ten sposób, ciężko mi sobie wyobrazić wywiad przeprowadzony w miłej atmosferze dotyczący miejsc w których stało się coś – dla badanych – traumatycznego. Mam wrażenie otwarcia dyskusji w ramach tej pracy, opierającej się na refleksji nad kondycją zamieszkania człowieka w świecie i tego jak człowiek nie tylko postrzega, ale też traktuje swoje otoczenie – niezależnie od tego jak mocno jest zmitologizowane, odrealnione, czy wręcz nieznośnie rzeczywiste. Na koniec chciałbym przedstawić jeszcze kilka wypowiedzi które mówią dlaczego miejsca są ważne, co to znaczy że są ‘ważne’ i dlaczego są ‘magiczne’, tu jednak wypowiedzi te dotyczyć będą bardzo ogólnie ujętego tematu dlatego nie pojawiły się wcześniej. Dokonam w ramach tych wypowiedzi podsumowania i postaram się odpowiedzieć na pytanie: co to jest ‘miejsce magiczne’? Respondent M(32) zwraca uwagę że ‘miejsca magiczne’ to takie: „*w których*

---

<sup>147</sup> Patrz: Rozdział I, s. 8.

*pojawiają się jakieś obrazy, kolory, coś za tym idzie.*” Respondentka K(35) mówiąc o tym, co jest ważne w miejscach wskazywała na to że: *„to jest to co buduje twoją osobowość. Jakby nie ta muzyka i nie ten las to nie ma mnie takiej jaka jestem.”* Najstarszy z respondentów zwraca uwagę na to że: M(70) *”Na pewno ważne są miejsca gdzie się mieszka i okolice i miejsca związane z naszymi bliskimi.”* W dopowiedzeniu do codzienności miejsc respondent M(22): *„To są zwykle miejsca ale ich niezwykłość polega na tym że je takimi tworzymy.”* Zwraca więc uwagę na udział woli, wyobraźni w nakładaniu na miejsca niezwykłości. I podobnie mówi respondent M(24) *„Miejsce magiczne jest tam gdzie uznasz że jest magicznie.”* Ale dalej dopowiada i precyzuje co istotnego jest w tym stwierdzeniu: *„To nie tak, że ta magia, magiczne miejsce wpływa na ciebie, to wszystko co robisz, czym się zajmujesz, ludzie, interakcja. Miejsca magiczne, ta magia jest w nich ważna tylko jeśli TY ją poczujesz, lub coś z tym zrobisz.”* I tym właściwie chciałbym zakończyć analizę ‘miejsc magicznych’ w Rybniku.

## Zakończenie

Zakończeniem dla tej pracy będzie podsumowanie i wyznaczenie kilku problemów które wymagałyby pogłębienia refleksji. Przede wszystkim pojęcie **przestrzeń** staje się nieopisanym, mówiąc o przestrzeni nie mamy na myśli żadnych konkretów, również nie mamy na myśli całości, jednak staramy się nie zapomnieć o wielości innych rzeczy powiązanych z nią. Uprzestrzanie miejsca oznaczałoby skupienie na skomplikowaniu jego wewnętrznych powiązań jak i również powiązań z nami<sup>148</sup>. Zamiast słowa ‘uprzestrzanie’ można by użyć zawartego w pracy ‘umagiczanie’.

Czym jest w takim razie miejsce (lub ‘miejsce magiczne’)? Może być przykładem działalności ludzkiej w mieście – jako przykład praktyki życia codziennego w ujęciu Michela De Certeau, czyli czegoś nieujarzmionego, nie poddającego się rzeczywistości postnowoczesnej. Z tego też wynika to zestawienie miejsca i nie-miejsca, w tej pracy w jednym z przypadków udało się udowodnić że również nie-miejsca mogą stać się miejscami – właśnie za pomocą tych praktyk i tu miejsce zyskuje potencjał zmniejszenia wyobcowania wobec otoczenia - ale odwrotne działanie również jest możliwe i nawet właściwie gorsze niż budowanie przykładów nie-miejsc. Dlatego ta kategoria świetnie otwiera pole dyskusji nad pojęciem miejsca, które jawi nam się głównie jako sposób zamieszkania, bo wiąże się ze wspomnieniami, z dzieciństwem, z bezpieczeństwem, z regularnością. Ma też potencjał nadmiernego zakorzenienia, choć właściwie negatywnym stwierdzeniem byłoby zasiedzenie – być może przed ekranem. Miejsce może też być wyrazem regionalności, pomniejszenia ojczyzny za czym idzie dbanie o mniejszą powierzchnię, ale znacznie lepszą jakościowo. Póki co jest jeszcze na świecie wiele miejsc, które przypominają nam o tym, że świat nie jest naszą własnością i jego zadaniem nie jest utrzymywanie nas w najlepszym stanie za wszelką cenę. Tu więc miejsce nawiedzane jest przez *genius loci* i to również współgra z praktykami życia codziennego. ‘Miejsca magiczne’ mogą być również wyrazem wyobraźni, zmysłów, intelektu, czymś w rodzaju dzieła artystycznego, miejsce może być sposobem wyrazu siebie. Jednakże przede wszystkim wydaje mi się że ‘miejsce magiczne’ lub prościej **miejsce** jest genialnym pojęciem, z którego może korzystać wiele dziedzin namysłu (i jak najbardziej korzysta) z całym ciężarem pojęciowym, który już wymieniałem oraz z tym którego nieudało mi się odnaleźć. Miejsce nie

---

<sup>148</sup> Martin Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*. w: tegoż, *Odczyty i rozprawy*, tłum: Krzysztof Michalski, s. 321 – 322.



jest czymś nowym, może odświeżonym, poznawanym przez jednostki. Ponadto jest w tym pojęciu jeszcze głębia warta przeanalizowania. Zwłaszcza w kontekście miejskim, kiedy miasto jest w pracy zbiorem miejsc (z tymi wszystkimi znaczeniami).

‘Miejsce magiczne’ jednak w tym konkretnym badaniu nie ujawiło całej swojej głębi i możliwości, ale to również ze względu na to, że uwaga moja była skupiona na znalezieniu takich miejsc i zebraniu ich. Znalazłoby się prawdopodobnie wiele innych, może dużo mocniej związanych z samym miastem i centrum. Jednak praca ta moim zdaniem jest przede wszystkim wstępem do namysłu. Dostrzeżeniem problematyki, którą może zająć się przede wszystkim socjologia, jako nauka skupiająca się na aspektach, które łączą ludzi. A takim jest właśnie miejsce. Kategoria ‘miejsce magiczne’ przede wszystkim pozwala nam na niepostrzeżenie miasta jako miejsca gdzie się mieszka (tj. śpi i je), gdzie się pracuje (żeby w mieszkaniu móc spać i jeść) i gdzie czas spędza się na dojeżdżaniu między pracą a miejscem pobytu (bo tak należałoby to nazwać). Być może górnolotnie, ale miejsce w jakiś sposób nadaje sens zamieszkiwaniu w mieście – nie czyniąc z niego jednocześnie naszego tworu, który istnieje tylko po to, by spełniać nasze zachcianki. ‘Miejsce magiczne’ pamięta, że miasto też ma swoje uczucia.

## Bibliografia:

Marc Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. Roman Chymkowski, Warszawa 2010.

Marta Bucholc, *O wątkach Weberowskich i Simmlowskich we współczesnych studiach miejskich*, w: „Przegląd Humanistyczny” nr 3, 2010.

Wojciech Błasiak, *Planistyczne oznaczanie przestrzeni miejskiej a jej symboliczne znaczenie społeczne*, w: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989.

Italo Calvino, *Niewidzialne miasta*, przeł. Halina Kralowa, Warszawa 1975.

Michel de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

Michel de Certeau, Luce Giard, Pierre Mayol, *Wynaleźć codzienność. Tom 2. Mieszkać, gotować*, Karków 2011.

Witold Glinkowski, *Transcendencje codzienności: miejsca, spotkania, obsesje*, Łódź 2008.

Martin Heidegger, *Budować mieszkać myśleć*, w: *Odczyty i rozprawy*, przeł. Janusz Mizera, Kraków 2002.

Bohdan Jałowiecki, Marek S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002.

Dobiesław Jędrzejczak, *Geografia miasta jako nauka humanistyczna*, w: *Humanistyczne oblicza miasta*, Warszawa 2004.

Steinar Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, tłum. Agata Dziuban, Warszawa 2010.

Krzysztof Maliszewski, *Pedagogicznie mieszka człowiek*, w: *Miasto i czas. Medium mundi IV*, pod red. Jacka Kurka i Krzysztofa Maliszewskiego, Chorzów 2008.

Stanisław Nurek, *Terytorium i miejsce w socjologii egzystencjalnej*, w: *Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989.

Anna Siemiątkowska, *Od kontemplacji do konsumpcji – postrzeganie przestrzeni miejskiej*, w: *Humanistyczne oblicza miasta*, Warszawa 2004.

Tadeusz Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia w: Miasto w sztuce – sztuka miasta*, pod red. Ewy Rewers, Kraków 2010.

Tadeusz Sławek, *Vedi Napoli, e poi muori ! Neapol i genius loci. w: Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol*, Katowice 2007.

Tadeusz Sławek, *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena. w: Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, pod red. Zbigniewa Kadłubka, Katowice 2007.

Tadeusz Sławek, *Przeciw swojskości. Piwnica i studnia. W: Żagłowiec, czyli Przeciw swojskości. Wybór esejów.* , Katowice 2006.

Yi Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. Agnieszka Morawińska, Warszawa 1987.

Aleksander Wallis, *Przestrzeń jako wartość, w: Socjologia przestrzeni*, Elżbieta Grabska - Wallis i Maria Ofierska, Warszawa 1990.

Aleksander Wallis, *Obszar kulturowy, w: Socjologia przestrzeni*, Elżbieta Grabska - Wallis i Maria Ofierska, Warszawa 1990.

Jacek Wódz, *Spoleczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią, w: Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, Katowice 1989.

Kazimiera Wódz, *Przestrzeń w teorii i badaniach psychologicznych, w: Przestrzeń znacząca. Studia socjologiczne*, pod red. Jacka Wodza, Katowice 1989.